

7922
III

Wiersze przesłane
J. I. Kraszewskiemu.

## Co dalej

Autograf Bartelsa

Z wielkim hałasem i szumem,
Impozycją i tajemnem,
Nie powiem, żeby zrozumieniem,
Ale z pewnem przekonaniem;
Niezbędnym w kwestyi wschodniej
Rządy przyjęły Moskali,
Energicznie, nawet zgodnie,
Ale co dalej?

Jako prawosławne państwo
I ideał prawowiernych
Reprezentują chrześcijaństwo
Przed dziką zgrają niewiernych;
Dwóch Sułtanów umorzyli,
Bulgaryą zbuntowali,
Z Serbii sałatę zrobili,
Ale co dalej?

Tędy, tędy, w [illegible]
Ani naprzód, ani w tył?

Tęgie krzycząc —, Sami, Sami,
Sami zrobim co zechcemy,
Załatwimy się z Turkami
I Chrześcian oswobodzimy.
Armią wielką w Kiszeniowie
Światu zaimponowali
Ale panie Ignatiewie
Co będzie dalej?

Turek, waść, coś się nie boi,
Europa stoi potrochu,
Nikt się tak bardzo nie zbroi,
Ani nie wysypała prochu;
Ale cieszą się tej wojnie
I głupiej minie Moskali;
Cesarstwa sobie pospokojnie
Co będzie dalej...

Z wielkich ~~[illegible]~~ ledy przygotowań,
Z wielkich pogróżek i krzyków,
Politycznych mędrych knowań
Nic, prócz ciężkich grubych byków;
Które dziś nawet mętłochy
Na brzuchy pochowali,
Niech mi zdrowiej zatem Sługi,
Ale cóż dalej

Trzeba będzie lub wojować,
I niechętnie, i nie srogę;
Lub dziś grzecznie dezerterować,
I najgłupiej stawać w nogę;
Wybór trudny, Sztambuł w honorze,
Tym co Sztambuł już wziąć chcieli,
I pływali po Bosforze, Ale cóż dalej?

Dawniej można jeszcze było
Dać na piwo temu, temu,
Palmerstona dziś się miło,
Przypochlebić Makowskiemu,
Lecz z Bismarckiem inna sprawa,
Ten cię słucha, pieści, chwali,
Ale ~~[illegible]~~ w poprzek ciągle stawa,
Cóż więc dalej?

Chcecie ściągać Serbów, chcecie,
I Bułgarów, i Bośniaków,
Wyjątkowy temu nie przeczę,
Lecz zacznijcie od Polaków;
Nie lubicie rewolucji,
Ale czemu się dorzekali
W Turcji nawet konstytucji,
Cóż więc dalej?

Nie przeszkadzam, nie przedkładam,
Mam dość sam roboty w kraju.
Ani radzę ni odradzam,
Ale czekam na Dunaju:
Ktoby nam pokrzywdził kogo,
Będziem cierpliwie czekali,
Ja nie namawiam nikogo

Ale co dalej?

Mając zatem nieprzyjaciół,
Jadąc nie daleko być w kładzy,
Ołudzieć tylko przyjaciół
Jak Bismark albo Andrassy;
Diablo trudno naprzód śmiało,
Trudzić, jak dawniej trudzali
Ale lepsze tego mało,

Co będzie dalej?

Zda się że Bismark nie głupi,
Każdy na darmo nie straci;
Opłaci jak dołęg nie kupi,
Cyrulika nie zapłaci,
Żadnemu nawet na kuracyą;
Nie da, jak dawniej dawali
Musi zatem mamy racyą.

Cesarz, co dalej?

Ta godzina mniej wesoło,
I zbytnie trudniej na czeladź,
Bo codzień dokuczliwiej gdzie
Pod wszystkiem rubelkiem w kadzi
O chłodzie zatem i głodzie,
Dowiódłszy będziem czekali,
Z wszystkimi w najlepszej zgodzie

Ale co dalej?

Gdyby tylko szczerze chciano,
Ale chciano po Bożemu
Tamby nad tobą zapłakano
Skąd przyszli dziś Kolosalnemu:
Kolosowi o glinianych nogach
Którego się wszędzie bali
Oparł by się w Dniepru porogach
Jeśli nie dalej —

Tylko to nazbyt logiczne
I nazbyt łatwo w tej chwili
Żeby naraz energiczne
Przedsięwzięcie się zdobyli
Dziurę czemkolwiek zapchasz
Tak jak dotąd zapychali
I znów Kolos poczeka
Gdzieś dalej —

Autograf Bartelsa Ad.



# Litwa.

Oj nie masz, nie masz, jest Litwa nasza
Co tam, niejeden gdzie wygłasza
Pochwały innych krajów, i ziemi
Niech sobie tyje, pan Bóg tam z niemi
Byle chleb zdrowy, las i zwierzyna
I spokój święty, dość dla Litwina!

W Koronie pszenne mają być łany,
Wołyń przecudnie zabudowany,
Na Ukrainie stepów obszary,
A na Podolu zboża bez miary
Ale powiedzcie, jak na spowiedzi,
Panowie moi, macie niedźwiedzi?

Choć u was mądrze robią się rzeczy
Macie oświatę, nikt wam nie przeczy,
Cukier robicie, z buraków z [illegible]
Po [illegible] wielkiemu panu.

Darmo Sikorskiemu taki pomiatacie
panowie nowi, głuszcow nie macie!

Machiny u was co krok parowe
I wynalazki co chwila nowe,
Mądre sieje[ci]e po polach trawy,
płodów krajowych macie wystawy;
Ale powiedzcie rachcie łaskawie
Skąd to jarzyn tyle macie w Warszawie?

Owca stygła, macie przesłiękowej,
Konie Modzelowie, którzy tak mlecznie,
Że codzień wam daje pięć garncy mleka
Ale Sikorski też nie narzekał,
Bo gdy z lwa Każden tak kraj swój głosi
Który pan panowie strzelał do tosi?

U was owiec oleum Spolaowiej rzeki
pewniejsze drogi, – hipoteki

Sz towarzy[illegible] [illegible]
z bardzo [illegible] [illegible]
Każdy [illegible] [illegible]
A te [illegible] [illegible]

7

[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
Nacie [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
A te Panowie [illegible]

8

Lipcu nie [illegible] [illegible]
Mało [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
Bo choć [illegible] [illegible]
Ale cóż [illegible] [illegible]

9

Na [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

5

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

# Wiosna poleska

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Czcigodnemu
J. I. Kraszewskiemu,
skarżącemu się
na brzemię 71 lat wieku.

—

Ot, czcigodny nasz Nestorze!
Wydeptałeś w imię Boże,
Siódmy krzyżyk i coś zwyż;
Ale po co narzekanie?
„Co się stało nie odstanie"…
Trza i taki znosić krzyż.

Różny on, od tych, co sadzą —
Na grób ręką, na pierś wkładzą,
On nie zdobi płatnych sług;
Bo krzyżowych lat brzemiona,
Na wybrańców swych ramiona,
Kładzie tylko jeden Bóg!

A choć ciężki nie na żarty,
Choć nie jeden kark zadarty,
Zgiął on, złamał albo starł:
Ale Tobie, w tej mizerce, (71)
Bóg postawił przy siekierce,
Prosty kijek — byś się wsparł.

Niechże Ciebie on podeprze,
I prowadzi w dni najlepsze,
W długą kolej setnych lat!
A gdy kijek się połamie,
Każdy z nas Ci swoje ramię,
Na oparcie poda rad!

Wł. Bełza

Lwów d. 22 Maja 1883.

# Z melodji biblijnych.

„Ale gdzie się kolwiek chcieli obrócić, tam ręka Pańska była nad nimi, jako powiedział i przysiągł im, i byli bardzo udręczeni.
Judices II. 15.

Na Izraela cierpiący lud
Klęska wciąż bije za klęską.
Zniszczone łany, niewola, głód,
Gniotą go siłą nadludzką.

Schylone czoła wzmoił pot,
Twarze by chusty wybladły;
Myśl już straciła wzniosły lot,
Ramiona na dół opadły.

Snują się męże blade jak cień,
Po mężów dziatwa się garnie...
Tak noc zapada, tak wschodzi dzień
I nowe wschodzą męczarnie.

Wróg wygnał biednych z ich własnych leż,
Popalił domy, namioty...
W jaskiniach chroni się dziki zwierz, -
Im — gdzie schronienie od słoty?

Na polach dawno nie chodzi pług,
W oczach zda czytać się zguba:
Gdzież ów potężny, ów wielki Bóg,
Bóg Abrahama, Jakuba?

Przedniejsi z ludu padli na twarz,
I w prochy unurzają czoła!
I tak zostali jak przednia straż
Którą do boku Pan woła...

I wzniósł się okrzyk jak gromów huk,
Straszny — jak potwór stugłowy:
„Stawiajmy bogi — bo gdzie nasz Bóg?
Niemasz już, niema Jehowy!

Wł. Bełza.

[illegible] rękę i przez czyste drogi.
[illegible] jak słońce mnogi
[illegible] – i co zradło bywa
[illegible] rozsądnie. – Jawnem mnie szczęśliwa
[illegible] mnog. – Wołam tedy Panie!
[illegible]! Zgadajże bałwanie.
[illegible] – u Woli – Zarko [illegible]!
[illegible] na dzisiaj potrzeba.
[illegible] mnóstwu dziecinnym [illegible].
[illegible] jego sercem wypijałem,
[illegible] na razu naraz mnie nie zostawi.
[illegible] tiglie. – Szczęścia wiele się [illegible]
[illegible] domu przecież nie pojadę
[illegible] jedzą. – Więc a [illegible] w radę
[illegible] kodyjedziemy blisko
[illegible] Jajce i wszystko,
[illegible] rozum – po pod Sam [illegible]
[illegible] ze wszystkich sił wołam.
[illegible] wiszę – powiadam – męczący,
[illegible] będzie tak jak co rażą.
[illegible] nawet raz sławiony,
[illegible] ozwało – [illegible] od [illegible].

[illegible]

[illegible]

[illegible] się [illegible] [illegible],

Każda kęs [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] źle mu się [illegible]. — [illegible]

[illegible] nazwał „Moskal [illegible]." [illegible]

[illegible] — [illegible] się [illegible]

[illegible] — [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] na [illegible]

[illegible] — [illegible]

Wszystkich co do jednego [illegible] —

[illegible] [illegible] być, [illegible]

[illegible] się [illegible] — [illegible].

[illegible] [illegible] z [illegible],

Że [illegible] raz z jego [illegible] się [illegible]

[illegible] [illegible],

[illegible] [illegible]

A [illegible] się [illegible].

[illegible]

...ę partyę. Dziesięciu ludzi przyjedzie za minutę.
Mówi żeby śniadanie było bardzo suto.
...zarzynać pięć wołów i dziesięć baranów.
...powiada że partya ta – z samych panów.–
...mogiłę – już kiepsko.– Cały zadziwiony,
...w ręce! – pośpieszam – porazić się [illegible]
...Pani? – Pani w kuchni.– Wnet do kuchni [illegible]
...w sieni tak mi nad uchem, ktoś wrzaśnie: „Moskale
...tą" – myślałem chyba, że ze strachu padnę;–
...mi to wszystko [illegible]
...się [illegible]
zacząłem szukać klaczy.– drugiego dosiąść
...nie mogę.– Klaczy nie ma.– Odrywam więc kłódki
[illegible]
...mnie otrzeźwiło.– Włażę pod koszycę,
...zacząłem całą biedę widzieć materyalnie,–
...też było czasu.– Dwór już [illegible]
...brzask księżyc kozaków – Ilu ich tam było,
...już dobrze nie wiem – rzecz mi się [illegible]
[illegible] wojsko mi nasłało.–
[illegible] jak wymiótł – nawet Pan karbowy
Ustąpił – został tylko pijak niedołęgowy
...konom – postanowił pokazać się [illegible]..
...zasłonił [illegible].. lecz wtem kozak [illegible]

Jak go pałnie za ucho — [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible].
I oszczędny nogi za pas — nie czekając bitwy,
Z powstańcami na polu wyprawił gonitwy..
Bo ci — widząc Moskali ustawionych w rzędzie
Nie mieli już co robić.. Więc w straszym [illegible]
Zmykali — o siadaniu zapominawszy całem.
I wykonali odwrót z ogromnym zapałem.
Głowa im Moskali: [illegible]
[illegible] ich [illegible], [illegible] [illegible]
I sto kozackich butów — na kościołku stało,
I ucieczki powstańców żadna nie wstrzymało.
Zatem postanowiono zacięty bój stoczyć,
A przedewszystkiem nie dać samym się zaskoczyć.
[illegible]
Piechota wnet zajęła — pobliskie stodoły
A artylerya wodząc z [illegible] do [illegible]
[illegible]
[illegible] i sobie,
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] otwała.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

A. [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] -że- „Wo [illegible]

„ [illegible]

„ [illegible]

„ [illegible]

„ [illegible]

„ [illegible]

„ Słowem - cała ta [illegible]

„ [illegible]

„ [illegible]

„ [illegible] hozana!"

Starożytni wstęp w dziełach mieścili;
Naśladuję ich, acz kapłanów stuła.
Siłą czy duchem, nad poziom się wzbili,
Jednych jak drugich, też nań sięga dziełka:
Wszakże do nas schodzić jesteście zmuszeni,
Chcąc nie chcecie, ucho fraszkom stawić,
Wy tam Panowie słonecznych promieni,
~~Jakże~~ którzy po wiecznym tu będziecie wraz sławić.
Tem od przedsłowiem zadedykowanym,
Do niego idę, Panie Najłaskawszy.

A z uwagą tęże je poczynam
Przed prawdą czoło głęboko uginam.
Jeśli mój Platon, jako próby dawne,
Chroniąc, czem tamte były niezabawne,
Poddaj krytyce zawczasu gotów szczerze;
Lecz niech oceni, co chcę skreślić bierze.
Dawniej przyznajmniej, chociaż mgliście słownie
Swoich niechęci nie stała się głównie,
Przeciwko barierze, jak zrzędzenia w chmurze;
Dziś, nie wiem, gromy czy pogody w górze!
Pan Jan Konstanty kłoni się, że ~~[illegible]~~ śląc wszędzie
Na wszystkie strony książki i orędzie;
Nieufny nieco, sam po exemplarzu
Obdarowanem w myśli wirydarzu,
Gdzie nie szukaczy, zdał chętny ogrodnik);
Matczynym ~~[illegible]~~ kędzkie szczerli chodnik;
W drzewach wirydarzu — czy ja nic dziś mało
A więc dla tego tak się — zasiłało?

2/

Dziwactwo takie w rodzie nieszczęśliwym,
Zjawiskiem przecież nie tak osobliwym.
Gdzie kolejne prądy zalewają [illegible],
Ciemnie marnieją całe pokolenia!
Autorzy żyją, a dopóki żyją,
Niechaj się wzmogą i [illegible] piją,
[illegible] go ci [illegible], co [illegible] [illegible] [illegible].
Tłumacza [illegible] [illegible], [illegible], [illegible];
Niech zrozumieją, co tłumaczyć pragnie,
Na temat harda niech się – [illegible] nagnie.
Niema dekoracji potrzeba, Panowie,
Jeśli tłumacz Greków [illegible] nie dopowie:
„Patrzcie! tam wysoko sklepią się błękitne,
„Tam złota, śnieżna w cudne linje szczytne,
„Parnas, Helikon – tam [illegible] cudnym
„Płucze się morze z bórów [illegible] [illegible]...
Tak i tak dalej, jeśli nie dopiszesz,
W taki komentarz jeśli nie odziejesz,
[illegible] nasz klasycznej [illegible],
[illegible], tłumaczu, twój nie [illegible] [illegible].
Zbankrutowałeś na swej Odyssei,
Ten co ją popsuł, przedział [illegible]!
– Wiedziałem o tem, Panie mój, już dawno,
Więc przelepiłem, a [illegible] zabawna,
U nas myśl [illegible], dla której się silim.
Są wszak i wśród nas, i w tem się nie mylim,
Co nasz [illegible] [illegible] [illegible] umieją,
Jak one indziej [illegible] się i dzieją.
Nadzieją [illegible], dotąd, [illegible], [illegible],
Zrozumiejący w końcu, jakby [illegible]

Wytłumaczeni, ile zdołam, iżąc,
Księgi zapisane jakby tajemnicze,
Bo by po grecku ni do dyla umieć,
Aby jak swoje na wskroś to rozumieć,
A znak greczy nie podejmuj próżno,
gdzie dalekie chcesz do kraju drogi! —
Zrzucić całej odtąd temu trudu,
I pan Tadeusz usłyszy i nuda!
Więc podam, duje, wierne wam odbicia,
A my odbiciom swojej tajemnicze życia,
Do światłowania obłąkanego pomocy,
Wszystkiemu todziś nie w jednego mocy
To jest, na byłe ta hoże naszych nierówności;
Wszystkie zmarłej tam w wielkich wyjątkach,
Mistrzu kochany — Wodzimierz tą połączone.
Występujący, jak odległy bliźnie.
Jakaż godzina! Gdybyś chodziło,
w tem w Helladzie miejscu się uczyło,
Się potrafiły myślaż tych w całe,
Wszędzie tej przyłożyłaś, kamieniowane
Od lat nie pomnych cięcie mowy wiejące.
Alić jak myśli, te wrony te cięża,
Jak punto rówi jednoczy się w zdaniu,
W głów przyszłych uczytawan czynaniu;
Tę duchu zdobną na rozumu robotę
Wam uwodzić, napalić ochotę,
Do rówień na głębo drzewnego wnikania,
A zatem w słowa barwne ubierania,
Ale obłoków nie wszystkich świata —
To ja, Panowie, mówię w wiersze chaty,

Chwiejąc rozumie o co walka swoja,
Lub piórko pławiąc umyśl pióro zwiąże!
Czekamy stęsknieni na mnie, Panie Kóły,
Najrozumniejszą ze wszech kłopoty.
Ale nie badaj, uważając gdy czekamy,
Że nic [illegible] Przeglądu pisane,
Nawet odpisać już nie zacznę słowami,
Jak nie znać żeby się co pisze, niezdrowemu:
Ten myśli pańskiej ode sobie [illegible] czekali;
Ten o Platonie, ani żadnej wzmianki;
Gdy o Zatheyu przegranych prawionych
Znasz po Krakowie, Wszystkich Stolicowych?
— Mój Boże! nam już chwać na krótkie boleje,
Nam drobnych zyskać nie można sposobem,
Którymi był tam wdrożanie, Mistrzowie!
Dostatecznie o niejednej głowie,
Znalazł dla dobra twojej Rzeczypospolitej,
Dla przeprawy świata tak błędy zrobiły.
Rozbujają teraz rozpowiedziane mózgi,
Wierzących czarowi, przetkanie takiej wagi!
Jan zmarł po nich świeżej pochwałę,
Tem sam swojej sumienie — wziętko...
Biada!.. albo i nie biada nam jasne,
Dopóki słońca takich obron blaskami,
W krwi nie dostać się radą sumakom,
Czy nie ród w zamkach wydały tak krakowy,
— Ach niedołężnych zmyśle to wstawienia,
Niemożna gwiazd losu przeznaczenia —

Tak to miasteczka [illegible] sławny,
Skąd ciepłej twój mało jadowity.
Ależ ma! Drugi raz wznawiał [illegible],
Powiadam: w Grecji dzielni już to wyżyli.
Przydałoby mówić się na co Hellen,
I tu gdzie mówią mi [illegible] pleni.
Wszakże wodzenie wygląd potentaty
Dość rzecz wielki na [illegible] wszelakiej!
Też [illegible] jakiś [illegible] się patrzył;
Wykłócić między swoje zdolne stołki...
— [illegible] [illegible]: [illegible] się rozwodził
Choć zdławił pismo, wspomnień nie [illegible].
„Na zarzut, [illegible] w piśmie, odpowiem z [illegible],
„Ty, szacowny mój Panie, nie [illegible] widzę,
„Tenże w wszystko, z Silva rerum 'dziady,
„A co tam pono Brzózka [illegible] pośrodku:
(Bistrup w mej głowie, ale to coś [illegible] mądrzejsza,
Jeśli [illegible] [illegible], [illegible] zabawniejszy)
„Równopiórce w galantach, ptaszki w pstrokatych
„Nie inaczej [illegible] kłuły drzewkami: i jadły, wypadły,
„Srebrnostały, gwiazdy jak raz [illegible] [illegible].
„Szczur [illegible] [illegible] przyszyty odpowiednich,
„Stukot je, gryzie szpagat: by [illegible] lasów poruszyć
„Swary, jak wyjaśnię, kolce [illegible] i kłócie.
„Niewiadomości, półmrokiem, a murem Apollo,
„Z fantazji, w apostolstwa [illegible] przychodzi [illegible]"
rolą."

Nie będąc cytatą na Parnasie słuszności
Będziem Echa animuszu dufności.
Aby, jak mówią, koza beczy iżby,
Wytłumaczyłem rozprawką zawiły
Nieco nas wierszy. Nie ważę i Echa,
Poważnie niby, grunt wszędy i tam — śmiecha.
Niestety! nadto ~~[illegible]~~ tego ~~[illegible]~~ u nas pono!
A razej — nigdy środków nie chadzono.
Przecież i jedno powiązać uroczo,
To co weseli i wznosi proroczo.
Myśli swobody ~~[illegible]~~ co do gruntu sięga,
Jeżeli co ~~[illegible]~~ nie wątli mitręgą,
On ku posłudze zjednoczył pomoce,
Tak duchom świeci nad Myśli wnętrznych noce!

— Ktoby nie wierzył: niechaj odczyta sobie,
Coś Pana, dalej słów, myśli w ozdobie
Tam wypowiedział, jak wolet dotąd inny —
A panegiryk wnet niebłogi dziecinny,
Co tam Dmochowski, co ~~[illegible]~~ [illegible] gondolja,
~~[illegible]~~ Kalopeuwia ~~[illegible]~~ prawi ta, tutaj [illegible],
Obok genjalnej, tj oto etudy,
Jak ~~[illegible]~~ nad tą zważ i ~~[illegible]~~ zgasły ware tędy.
Zgasła doczesna gracji i mamota,
Wojej bystrości nakoniec, — za płota.
Zamiało com ja przed wkazją wniosłowię,
Co z owych listów kiedyś, Panie, znowu,

Cenię że wnosili przy naszej wiktorii,
Cenię szczęśliwszy przy tamtych bitwach!
Ale że zwiemy twórstwo, nam w podziale dział
[illegible] nie wzięty, tym nie już jak Bóg [illegible].
(Chyba pośmiertnie) takiego, jak to tyś
tam jakie zbędzie drugiego kłopot!
Przestrzennej pracy, nie ocenie godzie,
By oddawał dzięki, oddali z sercem zgodnie,
Za znamienite zasługi uczczenia,
Które od zawsze niebędą [illegible]
Ni tego pono ni tamtego oddałby
Jakby dziś żyli tylko piórem [illegible],
Lecz to pomińmy, bo dzień letni tono,
Coś pobocznego żyje i w niem pono.
Którzy poetów zaśmiecić nam wzory,
Umundurowania nosili i pobory,
W piórze i [illegible] [illegible] pato-
nimym:
Być w nich, jak on był, nie dano ułomnym
Tylko [illegible] bez [illegible] Kalikiem
[illegible], dość [illegible] za Jego Prodowstwo!

— Atoli którym umiósł mię gdzieś, widzę,
Co tam zabrnęła, jak piekło [illegible]:
Naprawiam [illegible], jeśli niedorzeczny,
Wspominam tylko jam [illegible] nie [illegible];

Co sercem, duchem dźwigał umysł igłą,
Zem odomi mojem sam nadmiar
zagładzy.

Jna ten próbo przeznaczenia Tamie.
Nadzwyczajnie, wszystkich mianot
znanij
Bądź mi rozwiązanym sędzią, drogi Panie
Być nieustawny przewlekłe bezgranie,
Tylko mi dawne chwil rachować każ;
Bo chcę coś wartać — aż jej słowa aż przyszli;

Natura tamy ~~wszystko~~ nowe
ulegają
Ciekawości wyparcia, co nadto zbierają.
Tylko i tablicy nie widać, a zgrają
Upadli inni ich wywody — mają.
Mają czego ja nie mam, jak znają,
Jabcem nieumolny, ci co mi nie dają,
Bo sami w pustkach. Niech się mną
obrażają
Argumentami, a szkodę zatają
Wszystkie jeśli mnie stąd wyzwolą.
I tym więcej nowe tam zgraja.
A co! oczym Warmija nie przeciąży cały!
Nie przymierzając ja Kalikst mały!
Oostrów ziela, ktoś nie tak nagadała przewalczę mniejszy. [illegible]

Tripoli 5. Stycznia 1874.

Więc Ci w uchu dźwięczą mile
Te piosenki kiedyś grane,
I białe jak motyle
Z marzeniami na dziewanny,
Kwiatów pyłkiem obsypane

Więc Ci w uchu dźwięczą mile
Te piosenki bezechowe?
Ileż to ich zgasło, ile,
Na rozdrożu, na mogile,
W skwarze pustyń — w mgły grudniowe!

Ciszéj, ciszéj! bo usłyszą
W grobach, mistrzu, twoje słowa,
I wyroją się na nowo,
Wzlecą skrzydła rozkołyszą
Krążyć będą nad twą głową.

A mi spójrz tak, jak łatwo
Gdzie się snują raz ich roje!
Znam się z tą niesworną dziatwą,
Którą wskrzesi słowo twoje;
Piersi ją karmiły moje. –

Z pod stóp Hiramowej góry
Jedna pieśń się już podrywa:
Patrz, szalona młodemi pióry
Przez szeroki mórz lazury
Leci, leci, lecąc śpiewa:

„Skąd mnie owiał duch anioła
W cytrynowych sadach śpiącą?
Słyszę, czuję pierś gorącą,
Co mi szrony stopi z czoła;
Kto mnie zbudził, kto mnie woła!”

Niechże piosnkę Bóg prowadzi!
Biedne ptaszę to tułacze
Jeśli skrzydło go nie zdradzi
Wiem, doleci gdzie mu radzi
Lecz miast śpiewać, się rozpłacze!

Nie odepchniesz wiem ptaszyny,
Choć zmęczona cię zasmuci;
Bracie, boleść jéj bez winy.
Padła na czarne mórz głębiny...
Wracać znowu? nie!.. nie wróci!

---

K. B.

[illegible]

[illegible]

Niechaj kto w błocie sam chce [illegible]
[illegible] w tym to w innym świecie [illegible]
Trzeba się zbliżyć do nieba [illegible].
Spójrzeć na niebios najpiękniejsze [illegible];
W rozumu słońce choć [illegible] niech [illegible];
Najniższy z duchów gdy się znajdzie, [illegible],
[illegible] zachować choć rozum [illegible].
Wszystko, nawet w materii kra[illegible],
[illegible]
I więc najmniejszy atom nie zginie [illegible]
[illegible].
Ale nim dojdzie do [illegible] do niebiosów,
[illegible]!
Czym [illegible] [illegible];
Tym więcej krople ich czary [illegible],
Tem będzie nieco straszniejsze [illegible]!
[illegible] pokusie duszo zło [illegible],
[illegible] naprawdzie,
Tajemna iskra niebna się roznieci.
[illegible] u grzeszników w sercu! [illegible];
Módl się do Boga o wiarę i męstwo!
[illegible].
Niestety! tylko męczeństwo! męczeństwo!
Prawdziwie ulubieni też nieco przecierpią,
Za nich [illegible] ziemia [illegible],
[illegible] o niebie ich [illegible],
Im i na krzyżu umierać jest błogo.
[illegible],
[illegible] życia [illegible],
Może [illegible];
Niestety! w żmiję [illegible] się mieni.

Wchodzi dziewczyna z bukietem kwia[illegible] wśród Wileńskich gór, wchodzi na [illegible] [illegible] dziewczętami

DZIEWCZYNA

Jest na świecie, jest dola
A to dola [illegible]

[illegible] co niczem ....
[illegible]

Jest na świecie jest rzeka,
A ta rzeka nam dzwonie,
[illegible] zasłonach,
[illegible] słonie,

[illegible] mi nieba niewiele
Jakiej dali niczem,
[illegible] tylko w [illegible]
Uważał anioł [illegible] ....
I [illegible] i [illegible]
Ciebie [illegible]

Ja umieram z zachwytu,
Ruszam u stóp anioła.

I nie proszę u Boga,
Tylko [illegible] co zmienić,
Niech słońce, me niebo,
Niech i mnie też zabije.

I przed Jego męczeństwem,
Wstrzymaj się! niestworzoś!

Niechaj tylko w [illegible],
[illegible].

I nic na to o czem,
Śnić w niebna [illegible],
Być w Twego [illegible],
Być w aniołów Twych gronie.
Tylko w Jego ach niebie,
Tego głosu [illegible],
[illegible] Dzień się [illegible]
Przez byt całej wieczności.

[illegible] zamyśla się [illegible]
„[illegible] - jutro nie każdemu [illegible]
Chcę na pamiątkę mieć dar jaki jeszcze,
[illegible] jesteś był na twojém łonie,
Na którym jeszcze świeża łezka płonie
Chcę go przed śmiercią na mem sercu złożyć
Chcę go ostatnim pożegnać wyrazem.

[illegible]

[illegible] umierać [illegible] niebo z [illegible],
[illegible]

[illegible]

[illegible] swoimi,
[illegible] świat [illegible] jego mogiły
[illegible] się pomodli z nami

[illegible]

## Kwiaty

My piękne, my młode,
Maj chlubi się nami,
[illegible] naszą urodę,
[illegible] głaszcze pieśniami.

Teraz chwilka [illegible],
[illegible] z tych [illegible] ...
[illegible] tak [illegible].
Twój anioł z ob[illegible] ....

(6) [illegible]

Bluźnierstwo!.. bluźnierstwo!..
[illegible]ch jakież to [illegible]!
[illegible] nawet i kwiat
W swej wiosny rozkwicie,
[illegible]ak mówią straszliwie.
[illegible] Boże! mój Boże!
[illegible] nie [illegible],
[illegible].

---

[illegible]

Kościół ustrojony majowemi brzozkami, ołtarz [illegible] [illegible]wem aromatycznych kwiatów — poranek — słońce co się wznosi nad horyzont — gromada wiernych w kościele — wśród nich Przechodzień

Przechodzień (głęboko zadumany)

Przed geniuszem uginają skronie,
[illegible]ardzą w nim iskra rozumu nie płonie,
[illegible] mierz [illegible] oddają [illegible],
Dla świętych wznoszą ołtarze.
A któż odpowie czemu ten w kolebce,
O jakichś dziwach zaświatowych szepce,
Ten na świat patrzał okiem ociemniałym,
Światła nie widzi nawet i w dniu białym.
Czemu ten lata skrzydłami cheruba,
Ten w błocie tonie choć w niem zguba!.. zguba..
A wszyscy za niemi,
[illegible] oczy zmrużonemi.
[illegible] wina; gdzie drugich zasługa?
[illegible]ażdego widzą tajemnicze głosy,
[illegible] a potęga druga,
Co niewidzialnie rządzi ludzkie losy.
Spostrzega obraz Św. Stanisława Kostki: — Święty młodzieniec, do piersi rozpłonionej miłością Bożą, przykłada wziętą z rąk anioła [illegible] chu[illegible] aniołowie stawiają go do koła

[illegible] wszystkie [illegible] nasbiri [illegible],
[illegible] nazaż tyle [illegible] ja co la [illegible],
[illegible] uzniesion [illegible] [illegible],
Jedwoie niebios [illegible].
[illegible] on [illegible] ludzi [illegible].
[illegible] [illegible] [illegible],
Korona chwa[illegible] nad jego [illegible],
A jego [illegible] ni [illegible].
[illegible] i tutej [illegible],
[illegible] nie [illegible];
Ale tylko [illegible] ni na [illegible]
[illegible]
Następstwem jego [illegible]
[illegible],
A niepodobna [illegible]
[illegible] i [illegible]
[illegible]

[illegible] nie tu na [illegible],
[illegible] i nagroda ni [illegible];
Tym duch [illegible] ziemska [illegible],
[illegible] jego [illegible] tajna [illegible]:
[illegible] o Boże,
[illegible] obdarzasz tak [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] im [illegible]!
[illegible]
[illegible]

[illegible] [illegible] do [illegible],
[illegible] ołtarza [illegible] na [illegible]
[illegible] nadprzyrodzone [illegible],
niewymównych [illegible]
[illegible] zachwytu i [illegible]
[illegible] — [illegible]
[illegible].

## [illegible]

[illegible] go ujrzeć, o Boże mój, [illegible]!
[illegible] na chwilę, [illegible],
[illegible]
[illegible] na ten [illegible] nie [illegible],
[illegible] trwoga [illegible]!...

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] owiał....
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] i nawet o niem [illegible],
[illegible] najgłębszych tajniach duszy [illegible],
[illegible] o radości! Rajdany ziemskiemi,
[illegible] mój biedny duch już nieskowan
[illegible] naszt mądry, z prawy [illegible]
[illegible] i jasny wcale mi nieznani.
[illegible] Bóg mię na nowe [illegible],
[illegible] Świętych udarował światem,
[illegible] w oczach... ach jak boskich [illegible],
[illegible] mia przed ich majestatem!...

[illegible]

[illegible] marzysz o niebie,
[illegible] siła [illegible] dań własną,
[illegible]
[illegible] tak piękną i jasną.

[illegible]

[illegible]

21. [illegible]

# [illegible]

## [illegible]

„[illegible] śni się...
[illegible] o pięknym tym,
Co nawiedza mię,
W śnie każdym mym.
[illegible] i dziś się śnił,
[illegible] tak kochał mnie,
A tak piękny był!
Ach! gdzież on gdzie,
W jakich złotych stron,
Ach! i kim jest On?"

[illegible] pamiętaszli droga,
Chwil przedziemskiego bytu
Kiedyś z Bogiem — u Boga,
Była w świecie zachwytu!
Tam promienny duch biały,
[illegible] igrał bez końca,
Latał przez Wszechświat cały,
Spoczywał w blaskach Słońca.
Zawsze razem był, razem,
Aż doczekał godziny
[illegible] za bożym rozkazem,
[illegible] w ziemskie krainy.
[illegible] nawet i w niebie,
Bez cię wieczna tęsknica:
On się trwoży by ciebie,
Nie przykuła ziemica.
Więc wciąż nieba wspomnieniem,
Twego ducha oplata,
Abyś nawet marzeniem,
Nie przyrosła do świata

„Cóż świat mi ten!
Cóż [illegible] w nim!
Wolę jeden sen,
O uroku twym!!

Lecz pamiętaj ma droga,
Że kto niebo poślubi,
Temu ziemia zbyt sroga,
Nikt go na niej nie lubi.
Tej boskości niezgadnej,
Co wykwita mu z czoła,
Lecz jak kruki napadną,
Z dzikim wrzaskiem do koła.
Pierś rozszarpią i serce
Zdepcą — podrą na szmaty
I ach! jeszcze szyderce,
Z śmiechem wzniosą wiwaty. —

„Niech swą wszystką złość
Świat wpierś ciśnie mą —
Dość mi szczęścia dość,
Gdy miłością twą,
Ty otulasz mię,
A ja kocham cię."

— —

... sław

## Fragment
(z poematu)

Niech choć raz jeden, choć na pożegnanie,
Spójrzę w źrenice... niebiosów otchłanie!..
Ze śmierci [illegible] modląc się do Boga,
Dalej przez piekło!... a obca mi trwoga
A może bóstwu gdy się zajrzy w oczy,
Ulecę w niebo ideał uroczy.

Tylko nędza materji zostanie?...
A śmierć – o! milsza niż rozczarowanie!
. . . . . . . . . . . . . . . . . .

Próżno uciekam! siła tajemnicza,
Co zdaje się gwiazdy z ich dróg zwrócić może,
Przed ubóstwione wiedzie mię oblicze...!
O świecie cudów!... o Boże mój Boże!

. . . . . . . . . Niepojęte dziwa!
Materja taka brzydka, nieszczęśliwa!...
Choć w najpiękniejszych formach się objawia,
Smutek śmierci... i wstręt nędzy sprawia...
Więźnie w strasznej rozpaczy duch woła,
Czemu się nigdy jej pozbyć nie zdoła,
Gdy z nich otyle para jest dobrana,
Jak zaślubiny z aniołem szatana.
Nawet i sztuka, ta dziedzina ducha,
Jej nie unika groźnego łańcucha,
Choć w państwie niemych wdarłszy się dziedzinę,
Przybiera złotą, brylantową minę. –
Gdy najwyższego z duchów przyoblekła,
Wszystka jej nędza uciekła –
A w takie blaski stroi się wspaniałe!...
Takie się jawią w natchnieniu malarza,
W takie fantazja anioły obdarza,
Takie wziął Chrystus w zmartwychwstania chwale...

Gdy duch szlachetny materję przyodzieje,
Sama materja nawet szlachetnieje,
I zdaje się mówić z dumnemi uśmiechy:
„Nie jam jest brzydka ale ludzkie grzechy."
Ach kto wie, kto wie przez wieków miljony,
Gdy się ukończy pokuta ludzkości,
I duch człowieczy udoskonalony,
Stanie się nutą w harmonji piękności,
Może materja znajdzie przebaczenie
I też sukienkę piękną przyodzienie?

....Staw

# Modlitwa

Całej przyrody modlitwa poranna,
Śpiewa Jehowie: hosanna, hosanna!
Niech też ku Tobie wznoszę głos w pokorze,
Niedościgniony Wszechpotężny Boże!

Jesteś Ty Panie Potęgi i Chwały!...
A jam... ach, atom nikczemny i mały...
Duch mój przejęty nędzą swej małości,
Nie śmie rzec nawet: o Panie litości!

Lecz te prawa co kierują światy,
Co je w słoneczne wiążą systematy,
Którym posłuszne nie tylko żeś słońce,
Lecz i mgławice milionem słońc lśniące...
Rządzą i trawką najlichszą ziemicy.
Panie! jam niczem przy Twojej potędze,
A tem jest [illegible] w harmonii księdze,
A z [illegible] tej księgi stronicy.
I jak w materji świecie każdy atom,
Rządzi się prawem królującem światom, —
Tak w państwie ducha każde serca drżenie,
Myśl, choć ją najmniej oświeca duch boży —
Rządzone prawem tem co prawa tworzy,
Którego słuchają słońce, mgławic promienie...
A więc niech mówię z ufnością do Ciebie:
Ojcze nasz, Ojcze który jesteś w niebie!

... Stan[illegible]

[illegible]



W D

Do

J. I. Kraszewskiego

w Dzień

Jego Imienin

31go Lipca 1886. roku w Twierdzy.

[illegible] Ojczyzny i siermi,
Jednak niezwalczon w ustawicznej
pracy,
Szpiesz Swe dzieła, i wciąż ziomków
niemi
Elektryzujesz [illegible] Ignacy!

*

Dziś zatém iesteś wart naszéj podzięki
W tém gronie Twoich Rodaków-Czcicielów
Choć przez węgrzyna ten kielich maleńki
Wlany do chorych po części [illegible]
Z okrzykiem: niechaj żyje nam Ignacy!

*

Ciężko nam widzieć: żeś tak pochylony,
Schorzały, błąkasz po szérokim świecie,
Zdala od mienia i dzieci i żony,
I że Cię spólnych ciężar nieszczęść
gniecie!

[illegible]

Sprostuj się trocha, wzmóż się, nabądź
siły
Piciem, kąpielmi a tych ojczystych
zdrojów. —
Lecz by te Tobie skuteczniejsze były;
Popomóż łykiem z sąsiedzkich napojów:
Bo dla polskiego i wielkiego żołądka
Wzmocnienia, węgrzyn najskuteczniej
wpływa,
Który sam jeden Nadziei Przylądka
Strefę, bez straty treści swej opływa.

*

Nadzieja i nam przyświeca już pewna:
Runą odwieczne wrogów naszych
matnie,
Polska powstanie w całości pokrewna;
Powstaną ludy sąsiednie i bratnie!

*

Wkoły

W tém skupieni w stołecznéj Warszawie,
Rusini, Litwa, Mazury, Polacy.
Jeszcze raz wniesiem w ożywionéj wrzawie
Jak grzmot; Twe zdrowie Przezacny Ignacy!
I wieńcem wiecznym ozdobiem wawrzynu
Twe Czoło i Męża i pióra i czynu.

Jan Nep. Detkiewicz

W Krakowie [illegible]
[illegible]

Najszczęśliwszemu Panu!

Bądź zdrowie Nestoru w swej świętej zaciszy,
Z bliska [illegible] zdala – [illegible] !
Bądź pozdrowion [illegible] Panie i [illegible]
[illegible] i [illegible] – [illegible] !
Wznieś mnie Panie do siebie, [illegible],
[illegible] z wdzięczności ku Tobie [illegible];
Bo [illegible] Zygmunt swym [illegible]
[illegible] winna miłość [illegible] gorąca ;
Bo tu [illegible] szelestem [illegible] nas [illegible]
Za Nestora sędziwego – i Ojca Macierzy,! –
Bo [illegible] z obczyzny zleciały w te strony,
To [illegible] że widziały [illegible],

[illegible]
I zbogacasz strój testament – wszystkie pokolenia!
Bądź pozdrowion Mistrzu za prace i znoje.
[illegible] jak słońce, [illegible] promieni dni swoje!
Bądź pozdrowion za miłość dla Matki Ojczyzny;
I za balsam czynów, którym leczysz blizny!
Niech wtór słowu Ukrainy pokłonem się czyni.
Niechaj Wisła swą falą hołd składa co chwila;
Niechaj buki Nadniemeńskie rozłożą korony
I z dębami zaszumią: „Bądź Mistrzu sławiony”!
Przed Tobą się w pokłonie szabla [illegible]
Konfederatka zabłyśnie – dzielny Polak uklęknie.
A witając Mistrza – serce złoży w darze,
I że „Zbawcę Kraszewski” Ojczyźnie pokaże!
Gdybyśmy w dobrej doli tak Cię powitać nie mogli
Obyśmy przed [illegible], duchem Twym taki hymn zawiedli;
Bo [illegible] zniknąć możesz – lecz nie zniknięsz duchem,
A [illegible] duchem!
A teraz [illegible]
[illegible]

[illegible]
Racz [illegible] Panie z całego serca dziś!

Twój Panie, wierny
i [illegible] sługa

Stanisław Długoszowski
uczeń krakowski.

## Poezya nie skona.

Poezya kona... Precz z tym prorokiem!
Śmiałku, co bluźnisz, będziesz wyklęty,
Bo czyż wygaśnie ogień ten święty
Ten Znicz ludzkości, gdy pod obłokiem
Świat jeszcze krąży? Gdy ludzkość żyje!
I zdrój kastalski z świeżością bije:

Bo czy dla tego, że wieszczów mało
Którzyby ogniem wewnętrznym parci,
Z krzykiem, co gromi, porusza, karci
Na szczyt Mont-Blancu wdarli się śmiało
I z tamtąd światu rzucili zgłoski,
Z którychby powstał poemat boski?

Czy też dla tego, że postęp, para,
Że elektryczność dziś służą [illegible]:
Że motłoch w wirze złych pojęć pląsa.
Że nie zajmuje go prawda stara.
Że już poezyę strąca ze szczytu
I chce zaprzeczyć co świeższej bytu?

Ach! czy dla tego, niecny bluźnierco,
Śmiesz świętokradzko mówić, że ona
Już lada chwila nieszczęsna skona!
O! twoje słowa mi serce wiercą.
Poezya, słyszysz, słyszysz! profanie,
Tlić się ze światem tylko przestanie.

Spojrzyj na pejzaż cudnej natury
Na błękit niebios, na szmaragd maju
Idź w noc pogodną do mirtów gaju
Wsłuchać się w tkliwe słowików chóry,
Popatrz na zachód lśniącego Feba,
Na haft gwiaździsty włoskiego nieba.

Wdrap się na krawędź urwistej skały,
Rzuć orlem okiem na panoramę
Jeziorowych kaskad, na lśniącą bramę
Skalistych szczytów, na [illegible] biały
Lśniący od słońca, który okrywa
Na krańcach świata ziemie i drzewa.

Przeniknij wzrokiem morskie przestworze,
Zbadaj ten światek pereł, korali,
Ach! odczuj urok wzburzonej fali,
Która pancerne statki potrze.
Niech grom piorunów, niech nawałnica,
Serce twe wzruszy, zbledzi twe lica!

Niech duch tak śmiały, a tak spaczony
Kornie się wzniesie przed tron wszechświata!
Niech myśl namiętna i tak skrzydlata
Przejrzy rozumnie ciemne zasłony.
Zbadaj harmonię, prawa odwieczne
Proste i wzniosłe, z sobą niesprzeczne!

Ach! wspomnij wiosnę – lata twe młode
Ten wiek różany – rajski zaiste
I twe uczucia wzniosłe i czyste,
Gdyś nucił Bogu pochwalną odę,
Gdyś świat ten kochał, gdyś śnił na jawie,
Gdy sam poetą byłeś prawie!

I jeśli czucia masz dziś urywki,
W świecie dopatrzysz oczyma duszy
Boską poezję, ona cię wzruszy
Rozwieje w tobie zwątpienia wielkie,
Przyznasz, że ona, aż świat istnieje,
Że istnieć będzie mimo zawieje.

Chodź zatem w progi wieszczów świątyni.
Westalek ujrzysz dość liczne grono,
Zobaczysz ogień co wiecznie płoną,
U stóp ołtarza wzniosłej bogini.
Wieszczów kapłanów poznasz naocznie
Czci ci taką dadzą wyrocznię.

Niech świat szydzi, niech gwiazdki w kale
Znajdą się zawsze wieszcze, tytani,
Którzy bluźnierca nie ułamani,
Których nie skruszą przeróżne żale
[illegible] liry o skałę,
Lecz nam zanucą pieśni wspaniałe.

Z. Mścich

# Do młodzieży.

Dokąd niesie was, młodzieży,
Nierozwagi prąd?
Dokąd każdy chybko bieży?
Gdzież zbawienny ląd?

Wy nie wiecie, zapaleńcy,
Żeście w ręku złych,
Żeście Vogtów, Millów jeńcy
I wyznawców ich.

Darwin, Zola was zachwyca,
Łapie was na lep,
Rozzwierzęca wasze lica
I przewraca łeb.

Ztąd niewiara, ztąd zwątpienia,
Ztąd i cynizm wasz,
Ztąd początek zniechęcenia,
Ztąd i lubość flasz.

Gorszyć bliźnich dla was niczem
I wyciskać łzy,
Imponować swem obliczem
I wyprawiać gry.

Dokąd niesie was, młodzieży,
Nierozwagi prąd?
Dokąd każdy chybko bieży?
Gdzież zbawienny ląd?

Przyjdzie, bracia, czas złowrogi,
Będzie późno już,
Choć strzaskacie wasze bogi,
Nie wyjdziecie z burz.

One wichrem was zapędzą
W przepaścistą toń,
I w zapasach z straszną jędzą
Roztrzaskacie skroń!

A więc, bracia, więc, młodzieży,
Weźcie krzyż za ster,
On wam burze te uśmierzy,
Wyrwie z brudnych sfer.

Wróci wiarę, pokój duszy
I do swych ojców chęć,
Niech żądze w was zagłuszy,
Da czystości [illegible].

Z. Mróck

[illegible]

1886.

[illegible]

5 1877 Celina Dominikówna

## Pieśni szopkarzy Krośnińskich.

### 1. Węgier i Polak.

Węgier kusy z olejkami z kropelkami,
Do szopy przybywa,
Z tąd głosu dobywa;
Łęgiem, łęgiem maletana,
Nem prenosem to dla Pana
Strefe olejki.

Węgier Polak to bratanki,
Jak do szabli tak do szklanki
Oba zuchy, oba żwawi,
Niech ich Pan Bóg błogosławi.

Nemka, nemka, nem seretem,
Bez mazania teremtetem.

### 2. Krakowiak.

Aboćmy to jacy tacy, jacy tacy,
Chłopcy zuchy Krakowiacy,
Czerwona czapeczka
Na [illegible] podkóweczka
A nożyczek wyostrzony, wyostrzony,

Na rzemyczku powieszony,
Toć mi to potrzeba,
Do kawałka chleba.
A fajeczka za cholewą, za cholewą,
Czy za prawą, czy za lewą,
Toć ja se zakurzę,
Gdy pojdę w podróżę.
A która mnie będzie chciała, będzie chciała
To to wszystko będzie miała
Medaliki z Matką Boską,
Cudotworną Częstochowską,
Moja kochanecka,
Gdyby ślachcianecka!
Bartoszu, Bartoszu, oj nie trać owej nadziei,
Bóg poblogosławi, Ojczyznę nam zbawi.
Książe Poniatowski, dobrze Niemców kropił,
Ale to nieszczęście że się nam utopił.

3. Ulan.

Marsza biją, w trąby grają,
Na wojenkę się zbierają,
I ja bym też, się też zbierał,
Żeby mi kto konia siodłał.
Starsza siostra usłyszała,

Konika mi osiodłała,
Młodsza siostra nałysała,
Sama rzewnie zapłakała.

A ja sobie z góry jadę,
Mam koniki siwe gniade,
Siwe gniade, siwe rysie,
Pojadę sy po Marysię.
Przednie osie połamane,
A zadnie u Sasa,
Moja Panno podaj ręce,
Niech ja się z Tobą wykręcę.

—

Ułani, ułani piękne konie macie,
Ja do was przystanę, jednego mi dacie,
Czy tego burego, czy tego karego
Jestem chłopczyk żwawy, wyskoczę na niego.
Siądę na konika, podkręcę wąsika,
Dobędę pałasza, wiwat Polska nasza!
Siedem lat wojował, szabli nie wyjmował,
Szabla zardzewiała, wojny nie widziała.

---

Jedzie polski ułan,
Krew mu ciecze z ran,

Poraniony, postrzelony,
Chorągiewkę miał czerwoną.
Z konia kipi pot.

Leży u brzegu,
Krew mu ciecze z ran,
Powiedz mamie gdzie ja leżę,
Niech syna z lasu zabierze,
Na mszę św. da.

4. Tyrol.

Tyrole, Tyrole posprzedajcie role,
Zabierzcie pieniążki idźcie na Podole.
Tyrole słuchali, role posprzedali,
Sami się biedacy, po świecie tułali.
Nie będziemy żyta kosić, ani tej pszenicy,
Wygonimy pana Moskala z naszej okolicy,
Pamiętajże panu Moskalu, to nie z Turkiem sprawa,
Ale z nami Polakami, to krótka zabawa.

5. Kozaczek – z Kozaczka.

Ej Kozaczku Kozaczeńku
Z któregoś ty kraju,
A ja sobie z Ukrainy,
Szukam sy dziewczyny.

Oj nie tak mi żony żal,
Jak mi klusek nudno,
Że byłaby nie zeżarła
To bym miał na jutro.

---

6. Trzej Królowie.

Trzej Królowie Monarchowie,
Wschodni kray opuszczają.
Tere ofiary z trzema dary
Tobie Panu oddają.
    Tryumfy Króla niebieskiego,
    Stąpiły z nieba wysokiego,
    Pobudziły pastyrzom,
    Dobytki, swojm stróżom.
  Śpiewania anielskiego.
Chwała Bogu na wysokości,
A ludziom Bogu tej nizkości
Wesoła dziś nowina.
 Panna rodzi Syna,
Syna Jedynego,
Ojca Przedwiecznego.

7. Żyd i żydówka.

Surusiu moja, lubysiu moja,
Czego sukmia krótka,
Żug der mame, zug der tate,
Krawiec ukradł sukna
    Surusiu moja, lubysiu moja,
    Kto w pokoju szturka,
    Zug der mame, zug der tate,
    Kotek myszki szuka.
Surusiu moja, lubysiu moja,

Ma ten kotek nogi,
Zug der mame, zug der tate,
I złote ostrogi.
Aj mój Lejbuś dobry był,
Pełne portki kupił żył,
A te żyły dobre były
Aż się żydy podławiły.

8. Szwab.

Ach! ach! meine Kinder,
In so groszen Winter,
Ist geboren aus erkoren,
In der Kripe nicht erfroren,
In Betlem Stahl!

9. Czarownica i Diabeł.

Nie boję się śmiercicy,
Bo mam wino w szklannicy
Jak to wino wypiję
To tą suchą zabiję.
Szła baba po popiół,
A djabeł ją utopił,
Ni popiołu ni baby,
Tylko z baby dwa schaby!

---

## Kazanie żydowskie na zakończenie!

W wielkim mieście Barchowie, stolicy szklannego
Narodził się Kiwon, menczennik Bożego,
Gdy on się narodził,
Na trzeci rok już na nogi chodził,
Miał żółte główki, niby wyzłacane,
Brzuch jak pulmaczek niby wydmuchane,
Uszy mu wisiały jak świni na dole,
Jak spał to nie pił, jak pił to nie drzymał,
Wszystkiego nakupił, choć pieniędzy nie miał.
Jednego czasu tak sobie doradził,
Aby się bez okno do kościele wsadził,
I pozabierał z kielichem bogatym,
Co nakrywali złocistym opłatym,
Nie wiedział Pan Bóg co miał z nim poradzić,
Kazał go trzy mile za niebie posadzić,
Siedzi on tam teraz wystawiwszy głowy,
Ukręcili konopne nitki, uwiązali na szyj,
I powiesili na wierzbowe kij.
A teraz prosi na czosnek na cybulki
Kilka grajcarków dajcie Państwo dajcie!

W Szopce wewnątrz zwykle bywa żłobek z Chrys-
tusem – Najświętsza, Marya i Świt. Józef – obok wół
osioł i pastuszkowie a ponadtem wszystkim
Anioł się unosi z wypisanemi słowami: Gloria
in excelsis Deo! Na przedzie jest otwór podłóżny
zrobiony, którym Lalki z wiórzyczek nanizanych wy-
chodzące się pokazują – zawsze występuje ich para
odpowiednia do każdej piosnki – wyrobione one są
z drzewa istne bochomazy, podobne chyba jak do
Polaka rogatywką baranią – to żydku brodziecz z
kłaków przylepioną – Niemca charakteryzuje kusy
fraczek, tombołek i parasol – Gdy jeden z chłopa-
ków wyciąga śpiewki pokazujący lalki, porusza-
sza niemi – to w górę to na dół jakby skakały –
na zakończenie cmokając sztuka jedną o drugą,
odprawiając tak każdą parę z całusem.
Przy Czarownicy z Diabłem tylko zmienia się heca
ta masło robi lub na miotle jeździ a Pan Diabeł
kosą głowę jej odcina, strąca.
Ustawiwszy szopę oświeconą grejcarówką pociesz-
chłopaki zabierają się do przedstawienia, krzyku i
wrzasku przytem jest dosyć, bo ich bywa do ośmiu,
a każden radby by rej wodzić, swoje trzy grosze wsun-
bić: „Słuchajcie bo mnie – postawcie ją tak – a no, wy-
żej – niżej – a to ci głupiec – nie rozumiesz mnie czyeś
już co ja wiem to wiem – on jaki mi mądry – a
do szkoły chodzi i ma dwuje ..." „a ty na kopycie
rozumu się nauczył .." przytem najmniej i zimna
i śniegu do pokojów ale to taka dla dzieci zabawa to
ich wielka radość! jakże im odmówić! –

~~[illegible]~~ 1882
[illegible] 27
[illegible]

## Wędrówka Ducha.

Co Cię męczy, co cię drażni,
Czy wspomnienia zeszłych lat;
Czy sen pustej wyobraźni,
Jadowity czyli gad?

Powiedz, powiedz, duchu mój,
Gdy w około brzmi wesele,
Czy piekielnych duchów rój
Się zbrzemiennił w twojem ciele?

Czy tajemna jakaś siła
Nadziemskiego ci natchnienia
Bramy piekieł otworzyła
Byś się ulękł swego cienia?

Potępionych wieczne męki
Czy ogniste swoje kleszcze
Chcą cię ująć byś z ich ręki
Losy śmierci poznał wieszcze?

Gdy już uśnie na około
Wszystko w nocnym pocałunie,
Gdy spokojne niebios czoło
Przy księżyca słabej łunie

Się srebrzyści i gwiazd szatę
Na szafirów rodziewa sploty,
A Bóg jeden nad wszech światem
Trzyma losów węzeł złoty
Ścisz jeden duch zbłąkany,
Ty się wznosisz nad gwiazd sfery,
By tam z bóstwem pobratany
Rządów świata ująć stery!
Snu zacisze już stąpiło
Na powierzchnię senną ziemi
Jakże błogo, jakże miło
Wolnym duchem wraz z wolnemi
Bujać wiatru powiewami
W głąb tajemną wnikać borów,
Mocnej wróżki co czarami
By zaklęty bez oporu
Tylko jednym szmerem liści
Gorzkie skargi swe zanosi,
A choć prośbę wiatr mu ziści
Wciąż jak dziecko płacze prosi:

Lecz nie tutaj twoja droga;
Dalej, dalej z kraju w kraj,
Aż cię zemsty wstrzyma trwoga.
Wtedy skrzydłom spocząć daj!
A tam ziemia krwią przesiąkła,
A mogiłą tam jej łono;
Głazów twardość w bolu zmiękła,
Wieki całe nie pochłoną
Gwałtów grzmiących pod niebiosa,
Tam w krwi bratniej taje śnieg,
A trzy naiby pije rosa;
Tam, tam duchu wstrzymaj bieg!
Tam nad ojców swych mogiłą
Zbierz ojczystych skarg głos mściwy,
I natchnięty nową siłą
Ponad pola, ponad niwy,
Leć, mój duchu, leć w przestrzeni,
Objąć kraju swego losy.
Wszystko ujrzyj, co się mieni
Odnowienia usłysz głosy!

A teraz tajemniczo,
Nikim nie widziany,
Obejdź rodzinne zakątki;
I niech ci przewodniczą
Ojczyzny twej rany
I dawnego blasku szczątki.
Tam gdzie serca jeszcze biją,
Ty się połącz z serc tych biciem,
I niech wonną ci liliją
Miłość kwitnie nowym życiem,
I zaświeci niech ci perłą
W duszy męstwa młode kwiecie,
A ojczyzny wdowie berło
Niech ci gwiazdą błyśnie w świecie.
Tu mój duchu, pod zacisze
Wejdź tej strzechy, gdzie spokojnie
Życie płynie, wszystko dysze
Cichem szczęściem, gdzie tak strojnie
Mały domek na ubocze
Jeden patrzy z niebios Bóg,

By na szklannym wód warkoczu
Jedna łódka w krajn fal!

Tam w zakątku jeszcze świeci
Słabe światło, a do koła
Snem spokojnym małe dzieci
Śpią tak słodko, by anioła
Złote skrzydła się zwiesiło
Nad kolebką ich dziecinną,
I anioła serce biło
Pod postacią ich niewinną.

Gdyby w srebrnem snu widzeniu
Na ich ustach śmiech się ściele,
By w cherubów słodkim pieniu
Rozpromienia twarz wesele;
A z uśmiechem ust się pieści
Jedno imię i z nim rośnie;
A to imię w twej boleści
Po roz, drugi, brzmi radośnie?

Bo i boleść wszak słodycz ma,
Gdy pociechę ma w przyszłości;

A późniejsze lata zliczą,
co dopiero przyszłość rości:
Bo to imię – to rodzinne,
Co się w ustach dzieci bawi,
Niech go pieśni głoszą gminne,
Lud go polski swoim sławi.
Bo to imię to ojczyzny,
W sercu dzieci co rozkwita
I w nim goi swoje blizny,
Bo w ich sercu jednolita:
Tobie matko, tobie chwała:
Dzieci kochać boś uczyła,
Boś w nich pamięć ziemi wlała,
Co ich nigdy nie pieściła,
Imię kraju gdy ojczysté
Z ich i we śnie ust nie schodzi,
By widzenie snu srebrzyste
Głos ojczyzny im sen słodzi.
Lecz, ty duchu, dalej drogą
Leć, gdzie skrzydła lotu niosą,
Zapomnienia chwilę błogą

Zapomnienia zetnij kosą;
A gdzie oko twe ciekawe
Się napotka z blaskiem życia,
Im źrenice ostrz łzawe
I podszatą wejdź odkrycia!

Za okiennic tych krawędzie
Niech cię duchem skrzydła spraszczą,
A pamiętną noc ta będzie
Gdy się czucia z żalem złuszczą!

Jedna w późnej tak godzinie
Jeszcze czuwa tam dziewica;
Wszak kochanek jej nie ginie,
Że tak płoną żalem lica!

Na roztwartej książce dłoń
Jej spoczywa opieszale,
Pod natchnienia iskrą drży skroń
By kryniczne rwie się fale;

Cicho szepcą usta drżące
Umęczonej imię ziemi,
I zanoszą modły rwące,

By zlitować się nad niemi
Bóg, i oko swe łaskawe
Ku niej zwrócił on z litością
I ojczyzny łono krwawe
Swą wybrzył wszechmądrością.
A w jej oku ziałem dumna
Jak nieszczęścia woń,
Błyszczy łza — to żalu trumna;
Łza — dziewicy broń!

Tę łzę duchem tak gorącą,
Jak dziewicy serce bicia,
Zbierz, i drogą cię wiodącą
Dalej w nowe leć odkrycia...!

Towarzyszów młode koło
Gdzie przy słabem lampy świetle
Gwarzy szczerze i wesoło;
A ich serca w jedną pętlę
Prądnitoski jeden łączy. . . . . . . . .
Tam ty duchem młodym złeć, . . . . . .
I wych skrzydeł polot rączy

Niech cię zniesie w serc tych sieć:
Bo z nich każde tam pochodnią,
Z której jeden strumień tryska,
Bo z nich każde gardzi zbrodnią,
Ojczystego co ogniska
Łono święte im rozszarpała;
Bo z nich każde zbrojne w męztwo
Jedną zemstą każde pała,
By ojczyzny zgnieść ciemięztwo!
Tego męztwa przywdziej zbroję,
Z pełnej czaszy lij miłości.
Pokrzepienia wypij zdroje,
By tam cierpień przetkać ości!
Bo i droga to daleka
Co do szczęścia zaprowadzi,
Choć nadzieja na niej czeka,
Lecz nadzieja ta wprzód zdradzi!
A ta miłość – ta gorąca!
Gdy nią młode życie pała
Dalszych lat ją spokój zmąca,
Często później już nie trwała.

W wielkich rzekach dno piaszczyste
Tam krynicznej nie ma fali,
Młode serce narowiste
Jedno więzy z krwią obali:
Lecz i bystry bieg potoku
Zniknie w mule gdy zagrzęźnie,
Brylantowa w młodem oku
W obowiązkach łza uwięźnie;
Bo nie wskrzesi jej rozdarte
Tam ojczyzny krwawe łono,
Bo z tych serc już ono starte,
Co swych wygód myślą płoną:
Więc ty duchem, żalem zgięty
Jak ponury nocy kir.
Leć znów dalej niepojęty,
Aż ukoisz wrażeń wir:
Omiń zgasłych serc krainy
I krynicą żywej wody
Zejdź w te serca, co bez winy
W których miłość drga swobody!

Spojrzyj tylko na tę matkę
Nad kolebką syna swego:
Ona w niego miłość rzadką
Wpaja kraju rodzonego.
A ta miłość w nim się płoni
I do Boga już się wznosi
Pośród modłów szczerych woni;
I łza matki oko zrosi,
Gdy się złożą rączki syna
I powtórzą usta boże
Pacierz, który matka wszczyna
„Wróć, ojczyznę, nam o Boże!”
A przy matce ojciec stoi
Po dniu pracy już odbytym.
I w modlitwie syna koi
Ból, co wężem jadowitym
W serce jego się zanurza,
Ciężki – jak ojczyzny cios,
A tak krwawy jak krwi łuża,
Z której zemsty woła głos;

Aż w uścisku pocieszenia
Dwa się serca razem zleją
Nad kolebką odrodzenia,
W której drzemie syn – nadzieją.
W tym uścisku bądź ty trzecim,
I z rodziców serca łolem
Daljduchu, daj, polecim;
Iż w głębokiej twej żałobie,
Gdzie pamiątek zejdziesz kraj:
Choć nadzieja starca w grobie
Lecz dla niego pamięć raj!
A w gorącej tej pamięci,
Tak jak miłość u młodzieńca
Wciąż ojczyzna jego nęci
Pośród zeszłych laurów wieńca,
Bo choć przeżył on swe życie
Wraz z ojczyzną ukochaną
Z nią nadziei wiążą nicie
Że wraz w niebie zmartwychwstaną.
A ty duchu już okrzepiony łzą
Łzą dziewicy, żalem męża,

Tą pamięcią odrodzony
Duszę starca co spotęża,
Jeszcze, jeszcze raz ostatni
Nad niebios wzbij się błękity
I ogarnij kraj twej bratni.
Tak jak przed tem całkowity
I przysięgę złóż wierności
Nad zszarpanem jego łonem
Poświęcenia i miłości
Jak nad matki własnej zgonem.
Aż zaświeci z Polski wschodu
Chwila sławy i swobody,
Aż Polskiego głos narodu
Cię do wiecznej wezwie zgody

Bogdy kwitnie Polski cześć
W sercach gdzie się miłość zwarta,
Hymn twój cichy możesz wznieść
Jeszcze Polska nieumarta:
Bogdy ona wieńcem róż
Serca synów swych upięła,

Coraz głośniej hymn twój któż
Jeszcze Polska nie zginęła!

---

## Matka.

Pan Bóg powiedział pierwszej kobiecie
Iż matką będzie z cierpienia,
A serce matki przeczuło przecie,
Iż miłość gładzi cierpienie!...

Wnet z kobiety aniołem się stała,
By lepiej strzegła swe dziecię
I całe swe życie jemu oddała,
Zowiąc swym skarbem na świecie!

Wielka miłości siło nad siły,
Ty przezwyciężasz piekielne wrota,
Splatając wieniec, gdzie by się wiły
Rzadkie przymioty najrzadsza cnota!

O biedne dziecię, które zostało
Wcześnie sierotą, bez czułej matki,
Które matczynych pieszczot nie znało,
Nie wie z kąd wzięło życia zadatki!

I błogosławion nad tysiąc tysięcy,
Kto się odważy przybrać matki postać,
Kto z tąż miłością ten umysł dziecięcy
Może rozwinąć dziecku matką zostać!
Ten sobie splata najrzadszy wieniec,
Niech z laurem korona uwieńczy mu skronie;
Gdyż najjaśniejszy sławy rumieniec,
Co duszy wzniosłej zwycięstwem płonie.

# Marzenie.

Śród młodych brzozek przy świetle księżyca
Ja marzę o skrytej przyszłości,
Wszystko tu piękne – wszystko zachwyca
A przyszłość dobrego co rości?

Czyż też to zawsze oglądać mogę
Was drogie lasy, łąki i pola?
Ach widzę, widzę daleką drogę,
Którą mi ściele nieszczęsna Dola!

Znikniesz mi z oczu droga dolino,
I wy wesołe młodości chwile
I wy znikniecie, a z wami miną
Błogie marzenia, a wspomnień ile?

Może wygnańcem w cudzej krainie
Tułać się będę śród obcych ludzi.
Lecz myśl o przeszłem we mnie nie zginie
Ani obczyzna nigdy nie złudzi.

A wtedy Tobie, ziemio ojczysta,
Prześlę ja z dali smutne westchnienie,
Smutna na tenczas, teraz kwiecista
I ty też westchnij na me wspomnienie.

(Lubcik: [illegible])

1882

Do E...

Nie róża kwitnie w dolinie Saronskiej,
Elfryda kwitnie w ziemi Nowogródzkiej.
Jak kwiatek polny ona piękna hoża,
Urok dziewic świeci jak północna zorza
Na niebios jasnym przeczystym błękicie
Śród gwiazd złocistych jak pani w swej świcie.
Jej uśmiech rozbudza w twej duszy wesele,
Tak on jest miły i wdzięków ma wiele.
A gdy się smutkiem jej lice zachmurzy,
Patrzysz i dziwisz jak zapas tak duży
Tej życia siły pochłonąć jest w stanie
Jedna przeciwność w dniach życia zamianie,
I z nią się smucisz podzielasz uważenia
Tak cię przyciąga, duszę opromienia.

Do D...

Piękna Jadwigo z kąd wzięłaś twe oczy,
Gdy tak są pełne anielskiej dobroci?
Czy nie z gwiazd która niezliczonych kroci
Im pożyczyła swój płomień uroczy?

Cóż w tak głębokiem ciągle zadumaniu
Siedzisz śród grona znajomej młodzieży?
Czy z aniołami twa dusza się mierzy?
Boś ty aniołem w całowieczem ubraniu.

I choć chcesz ukryć twej duszy przymioty
Pod prostą szatą niewinnej skromności,
Lecz czyżeś myślisz w twojej niewinności,
Że nikt nie zdoła odgadnąć twe cnoty. –

## Po Falach Dnieprowe.

Po przezroczystych wodach Dnieprowych
Razem płyniemy,
Szukając w fali szczęścia dróg nowych,
Dokąd nie wiemy!
Niech nas swawolny niesie pęd wody,
Niech szarpią fale,
Lub znów uciehnie gdyby dla zgody
Nie dbamy wcale!
Niech wiatry świszczą, burza niech wyje
Nie nam do tego!
W czystem sumieniu strach się nie kryje,

By bać się złego!
Do mnie się przytul, do mnie, ma luba,
Bóg nas ochroni,
I zajrzeć nie śmie w oczy nam zguba,
Gdy on nas broni!
Niech lice twoje strachem nie płonie
Łza perłą spadnie,
I spadłszy w Dniepru głębokie tonie
Zabłyśnie na dnie!
I ją do swego przytuli łona
Dniepr rozczulony,
I też łzę zwoni, a w łezce skona
Gniew łzą uśpiony!

Do U...

Anioł, zlatując z nieba ku ziemi,
Lice dziewicy przybrał i postać,
I chociaż dziewic gronem się plemi,
Nie może jednak ukrytym zostać,
Aniołem zawsze on między niemi.

Do M.

# Po Karnawale. 1881. roku.

Ach! niestety wszak karnawał
Przeszedł, przeszedł już!
Wiele szczęścia chwil on dawał,
Ale teraz cóż?
Post już nastał, i do domu
Z miasta wiozą nas,
A tam smutnie pokryjomu
Spływać będzie czas.
Gdyby wreszcie choć z pierścionkiem
Przyszło wrócić tam,
Co by przyszłym się małżonkiem
Pocieszyła jam.
A tak z ciężkim żalem w sercu
Leję gorzkie łzy;
Już w tym roku na kobiercu
Stać nie przyjdzie mi!
A on do mnie tak zakrawał,
I przymilał jak!
A w miłości się zeznawał,
Potem drugiej wszak!
Co tu robić? Jeszcze w głowie
Zabaw przeszłych szał,
I przechodzi ciągle mrowie:
On się zdrajcą stał!
A tu spowiedź wielkanocna,
Trzeba wzbudzić żal,
I potrzebna wola mocna,
By nie grzeszyć wdal.
Lecz czy skrucha ta się miewa,
Gdy wciąż balu gwar
Szumi w uszach, i rozgrzewa
Serca twego żar?
Lecz Bóg przecie litościwy,
I ku niemu zwracam wzrok —
Ach mój Boże! nie bądź mściwy
Ześlij męża w przyszły rok!

Do M....

Wiele jest dziewic i wiele nadobnych,
Lecz mało M.. do ciebie podobnych,
Boś współ z imieniem ty Bogarodzicy,
Łączysz przymioty najczystszej dziewicy.
Tyś jasną gwiazdą śród twojej rodziny,
Tyś nam roskoszą, aniołem bez winy,
Tyś chlubą naszą, siostro ukochana,
Lilio wonna, niczem nieskalana!
Lecz pocóż dzisiaj takeś zasępiona?
Czyż już i ciebie ciężkie smutki wioną?
– Wszak aniołowie, też prawda wzdychają
Nad złością ludzką, choć własnej nie mają.

Mąż naszych oblubiónéj, całéj Polsce znany
Jak Twój patron, Maryi przydany za męża;
Nie jesteś, jak on święty, pieśnią kochany,
Lecz świętą pełnisz pracę, — pracę co zwycięża
Kapłanów bóstw pogańskich, faryzejskie plemię,
Kłamców i obłudników, świętokradców słowa,
Co gadem zalegają całą Polski ziemię,
Gdzie dotąd cierpi męki prawda Chrystusowa
Codzień żółcią pojona, szyderstwem smagana
I we wieńcu ciérniowym codzień krzyżowana.

---

Niechaj więc nigdy boleść Twéj piersi nie bodzie.
Tarniami, jakże ciężka porywa ci praca,
Bo tyle już rozsiałeś wdzięcznych ziarn w narodzie,
Że się Twoje cierpienie tą miłością spłaca,
I posiew Twój duchowny pięknie się plenni;
Bo co z ducha poszło nie przepada marnie
Lecz rośnie na pożytek całéj polskiéj ziemi
I plon taki do domu każdy chętnie garnie,
Boś Ty się z wszystkimi swoim sercem podzielił,
Boś Ty się w całą Polskę własnym duchem wcielił.

---

Ty swój naród nad wszystko ukochałeś biedny,
Znosisz dla tej miłości tysiączne katusze,
Tłoczący Cię zaciekłych ludzi tłum bezwiedny
Że prawdą, gorzką prawdą, miotasz w jego duszę;
Że świętą szczepisz wiarę w ciała zmartwychwstanie
Niesfornego narodu, jeśli się poprawi,
I codzień pełną ~~[illegible]~~ piersią podnosisz wołanie:
Jeno miłość a praca was i Polskę zbawi,
Bo wszystko dobro tylko z miłości pochodzi,
Bo plony pożyteczne tylko praca rodzi.

---

Niechajże Twoje pełne zacnych uczuć serce
Żywi ten święty ogień miłości i wiary!
Nie zważaj na niewiernych i podłe oszczerce,
Dopełniaj swej szlachetnej dla kraju ofiary,
Rzucaj złote ziarna z ~~duszy~~ wyżyn duszy rwane,
Z czego jej codzień nowe urasta cierpienie,
Bo ona nam przyniosą plony pożądane:
Duchowi karm wyborną, sercu pokrzepienie,
Za co Ci z całej Polski [illegible] jedyny
Znosimy cześć i wdzięczność na Twe imieniny.

---

Przyjm najzacniejszy Panie Józefie, niezmordowany a pełen najszlachetniejszych cnót pracowniku nasz w wielkiem dziele życia narodowego ducha, te kilka wierszy uprzejmym sercem, jako jeden z tysiąca dowodów wdzięczności i czci, jednego z tysięcy szczerych Twoich wielbicieli i przyjaciół, a najszczerszego sługi

Hieronima F.

W wigilię Św. Józefa 1869.

# Drogiemu Ojcu!
# Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu.
## w Dniu Imienia Jego, składa z Czcią

Wdzięczny Syn. Autor.

Miłość Waszą, ja wiedzę,
Gdyż z miłości nie szydzę;
A jaką zwykł dawać brat,
Poznaję ją z młodych lat.

Z przeszłych Chwil.

Ojcze! zmarły mój rodzic, (Serb, ongi Stefana,) (1.
Mnie wzorowo karał on, z worem pod kolana,
Za muchy w atramencie, gdym nie słuchał mowy.
Syn robotnik,[2] rodzic był, bakałarz ludowy. (3

Gdzie był Sokół, był i ja, lotem od nauki,
Przymiot hyżość tą ja znam, i mam w książce łuki; 4.
Lecz ja z wiosną, w źródła szedł, szukać czystej wody,
Więc duch jasny, pełen w czar, i umysł mam młody.

Rodzic z dziatek sądy miał, i parł wolną wiedzę,
Wchłoń swobody piersią wraz, pędząc sam przez miedzę;
W pracy z częścią zawsze żył, tego krapił dudy,
Gdy pszczoł młodych wzniosł się rój, okazał swe trudy.

Młody rój w ul osadził, gdzie królują matka,
Ach! jak piękny ich ten trud, gdy z nocą miód z kwiatka,
I pracują z brzaskiem dnia, do słońca zachodu,
I kochają życia z niej, piękném jedna z młodu.

Ach! tą muzyką piersi wre, gdy z dniem czystej rosy,
Pędziły chórem na łan, całować swe kłosy;
Gdy mnie witał wśród słońca, już do nich spieszyłem,
One nuciły mnie hymn, że trutniów niszczyłem.

Rodzic, z młodu uczył mnie, że trutnie z obrączki,
Szerokie czarno- żółte, jak fasoli strączki,
Łapki cienkie- czarna pierś, trzeba jąć do flaszki,
Więc jąłem tą nabatę, karmiąc niemi ptaszki.

O! złoty śnie, z rojem pszczół, jak chmurka obłoku,
Zostań zawsze w chacie tam, a ja z żalem w oku,
Lub hyżo śnij! z wieńcem róż, pod chaty oknami,
Wszak ja bez domny tułacz, więc płaczę za wami.

(1. z Serbii przybyłych we Stefanem; gorliwy katolik, tem samem i syn.
(2. Od 1869 roku szkudzielnik; rękawicznik, białoskórnik i farbiarz.
(3. w Adrykonin, (p. Krosno) gdzie był lat 30. kurs pszczelnictwa kończył w Przemyślanach.
(4. w dziewiątym roku życia skończyłem 3. klasy szkoły ludowej; uczyć się nie chciałem, tylko robić z Ojcem w pasiece, lub książki czytać. Po ukończeniu 10 ciu lat oddał mnie do rzemiosła, w którym jestem utalentowany, i zupełnie szczęśliwy.

## Dziś.

Piętnaście wiosen mija, jak rodzic legł w grobie,
Od któregom wydalon, własnej braci ręką, (1.
Ach! mój wróg niech nie dozna, żyć w tak gorzkiej dobie,
Aby widział jak bracia, dla siebie są męką.

Rzucon jestem za wiarę, w prawdę, cześć. i braci,
Trzem szybować mądrze, jak gołąb postaniec,
Który doniesie swój list, i wstążki nie straci.
Wszak jasna wstęga ducha, to nie krwi kaganiec.?

Lecz mam księgę natury, z wiedzą trzeciej klasy,
Ta nużyła mą myśl, gdy byłem młodzieńcem,
Więc lotu mieć nie będę, jak syny z parnasy,
Ale nie okryję się, z mosiądzu rumieńcem.

Rumieńcem dłoni własnej, z żądzy zjadliwością.? (2.
Gdzie wiejskiej świątyni dzwon, i matczyne usta
Talą głębinę piersi, a z pracy jełością,
Idzie dłonią w Ojca grób, tam dusza nie pusta.—

Wodze Waszego ducha, dają piękne trudy,
Jego przędziwo jasne, otwiera prawo dłonie,
Więc ruszę w poznaną dal, choć te marne ludy,
Zechcą zczernić moją pierś, jak czernią swe skronie.

Ja, czołem do progu ich, pewno nie uderzę
Bo praca własnej ręki, podwoje otworze,
Do robotników serca, bo z niemi ja mierzę,
Okruch czarnego chleba, dzieląc jedno łoże.

Lecz Wy! otwórzcie mnie próg, swojej twardej celi,
A z duchem w braci pójdę, wszak jest tam pilny hart,
Ma pierś do pracy młoda, i dłoń z dłonią dzieli,
Więc do nieprawości krwi, niech w kapief idzie czart. (3.

Z Waszej kolebki pragnę, z bracią, piersi syna,
Zostać pełen pracy, z wiarą Pana Boga,
Nasz Ojcze! robotnikom, czy moja drużyna,
Jest prawą? więc prowadźcie, gdzie wiara i droga.?

. — .

(1. Przez Mikołaja, Lwowski Wydział.
(2. Jak hersztem swojego „Czerwonego Sztandaru” rumieni się Czerwiński, którego napisał dla czci socjalistów, i sam jego pomiędzy robotnikami we Lwowie, uprawia.
(3. Jestem wrogiem krętych dróg i podziemnych robót, jak nihilizm socjalizm i.t.d. bo to jest zgniłe własną ręką grzebany.

Uczę się od Was! ptaki ...
I oddaję Wam! moją ...

# Drożyna.

O! jak cudny ten świat, [illegible] świat.
Kwieciem swej twarzy, z ponętną wiosną,
Ach! ileż to ptasząt, pod błękit wzleci,
Z pieśnią swemu Stwórcy, gdy w piórka wzrosną.

Mnie zaś, Wielki Stwórca, obdarzył w komorę,
A kutą szeregiem, trwałych obręczy,
Którą z rąk zamknięcia, wolną zabiorę,
Bo myśli i ducha, cztek nie umęczy.

Ja śpiewam i wierzę, Wszechmocny Boże;
Że uwiedziesz tułaczy, do swego tronu,
Otóż z Wiarą idę! w otwarte morze,
Nie trwożąc się ręki, wyroczni zgonu.

Ani wiru fali, czarnej na morzu,
Które jedna drugą, siłą uderza,
Lecz truchleją one, gdy na przestworzu,
Jasnych krain słońca, z orzą szermierza.

Szermierza Twej ręki! Wszechtwórczy Panie!
Ten sporów pogody, z niebieskiej dali,
Który znosi ludom, Twej wiary trwanie;
I koi najmniejsze, wzruszenie fali.—

Tknięty pieśnią wiosny, i ciepłem słońca,
Wiedziony przyrodą, i jej urokiem,
Ustrojon w podróżną sukmanę gońca,
Który pruje drogę skrzydłem nie krokiem.

Więc lecę jak ptaki; z ziarnkiem rozsady,
Szybko-lotem dążąc, z ich skrzydeł rzędy,
Z całą rzeszą dziobów, ruszę na zwiady,
Dla rozsady szukać, serdecznej grzędy.

Gdy znajdę łan żyzny, gajem pokryję
I kobiercem w kwiaty, z powoju oplotem,
Siłą ptasich dziobów, grzędy rozryję,
Gdzie wzrośnie złoty plon, [illegible]ony płotem.—

W piękne lica, jasnej gaju drożyny,
Z ioce czarne pióra, na ramion znaki
Siła zdumienia starej leśnej zwierzyny,
Jak znaczą swe loty, te młode ptaki.

• — •

[illegible] – ma.

[illegible] w świecie,
[illegible] życia gaj!
[illegible] wiosna, do mnie dzieci,
[illegible], [illegible] daj!

[illegible] wszak mi, [illegible] mocen,
[illegible] stworzył, Wielki Bóg!
Proście wnuki, z dziadkiem słowem,
Byście mieli z pracą dróg!

Gdy praw wolnych ty chcesz zażyć
Musisz z pracą cierpieć znój!
Serca sercem chętnie darzyć,
Jak ten młody pszczółek rój!

Będziesz wesół gdy dziś smutnie,
Gdyż z goryczy rośnie miód!
I w twém ulu z nikną trutnie,
Gdy dołożysz z chęcią trud!

Gdzież hymn wiary, ta słodycz,
Którą sercem żądzi!
I ta praca ma zdobyczy,
Bez której [illegible] błądzi!

Gdzież te piersi pracowite
Z [illegible] świętej wiary!
Gdzież te mury nowowite,
Gdy pęknie mur stary!

Praca w gruzach zagrzebana,
I uragą z dali!
Pierś niedolą skołatana,
A serce się żali!

Wyjdźże bracie z trzęsawiska,
Gdzie mury nie trwałe!
[illegible] ziemię masz tu z bliska
Z nią [illegible] małe!

. — .

Co [illegible] jest, od [illegible], ?) (1.
[illegible] jak ton instrumentu, (?)

. — .

Wpierw zdumiedzisz się nad swojej, poprawnej głupocie,
Nim zwiedzisz się, na nigdy nie poprawnej w Kobiecie.

Słuchaczu! [illegible]
Myślącém [illegible] ?
To słowém z [illegible],
Co [illegible] ? (2.

(Nie poległ bym spokojnie, pod mogiły znakiem,
A pragnę ją ~~pi~~ tną mieć, wziętą z rąk matery,—
Ozdobioną przez wieki, twż pod dzikim szakiem,
Aż z oczę ~~dłonie~~ dłonie Wasze, choć z franków litery.

Jakżeż piórem żegnać Was, sercem jak łan roli,
Gdyż pierś wre, żyły kipią, oko z łez strumieniem,
Kiedy łan zaprzedany - strasznie dusza boli;
Lecz rolnik! sieje wiosną, w plon Waszém Imieniem.

Warszawa 16. Marca.
1885.

Robotnik Robotników,
Bratysław Franciszek
Gromko.
Autor.

— —

W licach Nowego Świata,
Stoi trzydziesta chata,-
Dwadzieścia sześć, pokoju,
Gdzie jestem w pracy znoju;
W miasteczku Wierszowaju. (3.

(1. Myśl.
(2. Imieni.
(3. z Warszawy [illegible] Wierszowaj; bo [illegible] na długie [illegible].

52

[illegible]

1869.

Kobieta Polska.

Kobieto! puchu marny, ty wietrzna istoto!

Bóg święte obowiązki włożył na kobietę,
Dał jej serce czułe, anielską zaletę,
Gdy tylko postępuje wytkniętą jej drogą,
Jej sami Aniołowie pozazdrościć mogą.
Życie kobiet jest wprawdzie pasmem poświęceń,
Jest stworzona dla licznych klęsk i przeciwieństw,
Lecz jeżeli odrzuci z serca próżność wszelką
I w szczęściu i w cierpieniu będzie świętą, wielką;
Polka-kobieta dotąd nie zrzuciła z siebie
Korony, którą Stwórca włożył na nią w niebie
Nie wdziera się w prawa mężczyzn, lecz tylko domowe
Zdobi cnotą bogata w skarby narodowe.
Wprawdzie, nie wszystkie takie, nie wszystkie, niestety;
Są i inne, co się zrzekły wszystkich cnót kobiety,
Ale takich niewiele i te z czasem może
Po dawnemu żyć zaczną, co daj prędzej Boże!
Wy zaś, co się nad losem kobiet litujecie,
Przestańcie! wszakże każdy cierpi na tym świecie.
Kobiecie zaś, co idzie drogą jej wskazaną
Nie litości potrzeba, raczej uwielbiana
Czczona być powinna, ją ubóstwiać trzeba,
Bo taka na tej ziemi jest kapłanką nieba.
Czyli jest jaki kwiatek, co wyrównać może
Piękności Polskich dziewic — [illegible] Boże!

Że przez tę samą łagodność ile zdziała ono,
Jeśli więc w jakim celu od Stwórcy stworzona,
Żona jej wprawdzie kochanek dzielny jej uwielbienia
Szedł w ukrycie ... zdobyć laurów wieniec.
Z myślą o niej w liczne wrogów nawałnicy;
A nigdy do kochanek nie wracały drogi...
A i teraz, czyż w sprawach miłości tajemną
Młodzieniec, chcąc, by Ona była mu wzajemną,
Aby jego miłość szczera mogła być przyjęta
Nie stara się być poczciwym, jak Ona jest święta
A kiedy już złączeni na wieki od Boga
Kroczą do ołtarza w wspólną życia drogę,
Czyż nie wiemy, co dobra żona zdziałać może,
Że przez nią rosną w domu wzniosłe cnoty boże,
A jej wpływu wszakże często ulega nawet dziatwa
Nad tym, którego ona szczerze ukochała,
Czyż się nie zdarza widzieć tak wielkiej odmiany
W usposobieniu mężczyzny przez żonę zdziałanej,
Ilu dawniej życie i krzywej z prostej drogi
Zwróciła i zgasiła zły myśli pożogę?
... A kiedy pierwsze dziecię w kolebce zakwili
I wyjdą, i zabiły nasze szczęścia chwile,
Jak wtedy Polska matka wpaja w małe dziecię
Zasady wiary, uczy, jak żyć trzeba w świecie

Jak wszystko, wszystko zgasić, zwyciężyć zdoła może,
By tylko wlać mu w serce wiarę, miłość Bożą.
Wtedy, wtedy kobieta-Matka wielka, święta!
Być mogłaby w tej chwili życie a niebo wziąć
Bo zapiera się siebie, sobą być przestaje,
A całą swą istotę w to dziecię wpaja,
O, matka najpiękniejsza w płci swojej zalety
Świat cały przez nią niech pnie się do najwyżej.
Kobieta nie tak marna, nie wiedząca istota
Za nią chętnie w ślad idzie wielka cnota.
I, jeśli pogardzi tą świata nicością
To z swą wiarą, nadzieją i świętą miłością
Tych, co z nią tutaj żyją, zaprowadzić może
W krainy szczęśliwości i w królestwo Boże!

– Stanisław Jędrzejewski

([illegible])

# Marszałkowskie Sądy
## w Wielki Czwartek 1878 r.
Szkiec obyczajowy z Wileńskiego bruku
p. B. Świerszcza.—

Do
Edwarda Römera.

Nie jam cię wybrał na sędziego sporu
Boś łyś hrabiowską dostał nominacyą—
Nie byłeś sędzią z mojego wyboru
Lecz sprawa czysta - święta Świerszcz miał racyą
Kto by nie sądził... nie czuł bo obawy
I Edward Römer — głoszą „Człowiek prawy—"
Choć nieprzegada Pana „adwokata"... (Brochockiego)
Chociaż Domejki moralnie nie wzniesie...
No!.. Ukrzyżują!.. lecz w takim procesie—
Römer przynajmniej wyda Sąd Piłata!..
Ja tak mniemałem gdy owi posłowie
Hrabiego — dali do mego podpisu
Ów akt zwołania niby Kompromisu...
Lecz nie dość na tem że Arbitr- sędziowie
Wszyscy wybrani z Tyzenhauza świty
Ale o dziwy! Ci światłym poglądem
Mają dać wyrok przeciw jednej stronie...

to hrabia nawet nie staje przed sądem.
To sąd na Gulta!.. W hrabiego obronie!..
Veto! Panowie takie trybunały
Dotąd się w Litwie nie praktykowały!
Tyzenhauz dłużny – przyznaję że dłużny
Skoro dziś Romer za Niego chciał płacić!..
Gult wie na prawa – nie chce łask – jałmużny!
Lecz wysecie radzi magnata wzbogacić
Z krzywdą bliźniego – z krzywdą czci i mienia...
O! Powinszować czystego sumienia!...
Hrabia wypędził Gulta z jego chaty
Ani procentu – ani kapitału
Od lat czternastu nie płaci – bogaty –
A u Was na to – niema trybunału?
Czy tu potrzeba głowy Salomona
Gdy rzecz tak prosta – tak jasna – tak czysta
Wszak z Gulta domu Tyzenhauz korzysta
Niech za dom płaci – i sprawa skończona! –
„Magnat przywłaszcza skarbowe „pieniądze"..
Frymarczy słowem – krzywdą się bogaci...
Podstępem wdziera się pod dach, nie płaci
My nie możecie w tem dopatrzeć winy?..
Przed Złotym Cielcem schyleni w pokorze
Na stos ofiarny skazujecie brata
W Wielkim tygodniu... z Was żaden nie może
Krzyżującego... wydać – choćby Sąd Piłata!?
„Wy śmiecie żądać – Wy z czystem sumieniem...
By Gult za gardło przez policyą wzięty...

…az mam „wspierszą”… że jego spor święty
Był – do Hrabiego prostem urojeniem!?..
Wy śmiecie żądać – abym pokrzywdzony
Bez prawa głosu – bez prawa obrony
Gdy mi wydarła myśl, praojców chata
Uchylił czoło – przed wórkiem magnata?
Darzycie rublem… mówiąc: „To z łaski…
„Bo lat dziesięciu zaszło przedawnienie –”
Ja wolę raczej pozdzierać Wam maski…
A krzywda moja na Wasze sumienie!..

---

Zaiste bardzo ciekawy wypadek
I wielki honor spotkał emigranta
Hrabia Tyzenhauz, wziął po Guttach spadek
Widocznie – przyznał mnie za familianta!
Zaszczyt nie lada! Mego ślepowrona
Niemieckich grafów przykryje korona –
Świetna affera!.. Kto wie?! W przyszłym czasie –
Gdy grosz mój w Jego procentuje kasie
Może z kolei bez dzieci – bez żony…
Zamrze – legując Guttom swe milliony?..
Nie lada gratka!… A gruba gołomka
W prawdzie koło niej uwija się wdówka…
Mamunie córki na… „Rempotkę”.. wiodą…
O tom spokojny; nie skuszą urodą…
Chociaż graf chwali jeśli – „ładna skóra…”
Lecz na tem koniec…. O! pożał się Boże!..
Wąż z rajskiem jabłkiem… tam nic nie pomoże…

Gdzie poskąpiła złowroga natura
Dając apetyt – żądze – na... milliony
Lecz... wstręt do kobiet!... Graf nie pojmie żony.
Mamunie – papy – niech w łokieć całują...
Mogą się córki bawić w melomanki...
Umrze bezdzietnie – Kto żył bez kochanki...
Awięc: Przezdzieccy... i... Gutt sukcedują!...

Ongi na słowo polskiego magnata
Była nabytą mojej dziadów chata
Prałat Bowkiewicz Romery Domejki
Byli świadkami całej opperacyi
Że za dom hrabia nie dał mi kopiejki
Kazano czekać!..... Bo graf z licytacyi
Chciał dom już własny – powtórnie kupować –
By coś na... „Kaźnie-poszlin" utargować. –
Graf kazał czekać – cierpliwie czekałem
Aby Tyzenhauz na targach pozornych...
Z swego domu nabył praw bezspornych,
Bo ja prywatnie – dom mu już sprzedałem,
Cały interes więc mnie nie dotyczy
Czekałem, – by mnie Tyzenhauz wyliczy
Dziewięć tysięcy; dał mi na to słowo –
Że w Jego kassie mam ten grosz po stryju! –
Ai w tem – Powstanie!... Przed Murawiewskie...
Na emigracyę wychodzę o kiju...
I na tułactwie bez chleba – bez dachu
Tonąc... chwytałem się o zbawienia deskę.....

Nie umrę z głodu – ot nie ma strachu
Nie potrzebuję od Francyi jałmużny...
Dziewięć Tysięcy Tyzenhauz mi dłużny!

---

Hrabia Przezdziecki w kraju zasłużony
Głośny z prawości i w literaturze
Więc brat z Kraszewskim po duchu i piórze...
Tyzenhauz bratem Przezdzieckiego żony; –
Gdy mnie Kraszewski w opiekę przyjmuje
Przez Przezdzieckiego gdy poczyni kroki
Więc Tyzenhauza weźmiemy za boki...
Szumnie Przezdziecki mi wywindykuje. –
Ja tak mniemałem; Kraszewski łaskawie
Wziął się do dzieła wnet z Przezdzieckim razem
Lecz graf Tyzenhauz odrzekł: – „W tej sprawie
„Gutt ma się liczyć nie z Nim – a z Wyrokiem;
„Że On dał Kapit. – z targów – z licytacyi...
„Że do Wyroku szacunek wypłacił
„Że Gutt od Niego żądać nie ma racyi." –
Na domiar biedy Gutt w Wyroku stracił:
Był w emigracyi zaszła „dawność" prawna...
Rząd skonfiskował. – Lecz tu rzecz zabawna:
No! Gutt w Wyroku – Pięć Tysięcy stracił. –
Brać tyle Hrabia – do Wyroku złożył –
Kosztem więc Gutta – hrabia skarb bogaci...
Lecz czemuż Cztery Tysiące umorzył?..
Wszak zgodził dziewięć! Dał słowo magnata,

Że mnie szacunek z targow niedotyczy "
Że on mi dziewięć tysięcy odliczy "
Słowo na Niego prawnie przejdzie chata! "
Na to dowody są – na to są świadki
Przed Cię zagrabić – graf połknął ostatki!...

Dziś więc o cztery tysięce spor idzie –
Niech mi zapłaci summę i procenta –
Mam słowo grafa – świadkow – dokumenta! –
Ja ex-emigrant zrujnowany w biedzie –
Głodny wróciłem do... głodnej Ojczyzny
Wszak z grafa łaski... już pol ojcowizny
Przed skonfiskowat! Niech chać resztę zwróci!
Czyż ja tu żądam darn – czy jałmużny?
Czyż się Taft pienia – procesuje – Ktoci
Czemuż nie płaci Tyzenhauz – gdy dłużny?! –

Każą mnie sądzić... koncept wyśmienity
Hrabia za „Swodem zakonow"... ukryty
Sąd pieczeniarzy!.. Więc wyrok moralny...
I sprawiedliwy!... pod laską marszałka
Gdyby nie „dawność"... to fakt – nie przechwałka...
Tę sprawę sądził by sąd kryminalny! –

– „Choćby Sąd sądził nie dam mu kopiejki
„On mi ubliżył – niech mnie popamięta!" d
„Woła Pan Hrabia – „Ja impertynenta...

„Naucz ę!..: ~~Wołać~~ przyzwać Romera-Domejki
„I Brochockiego też Gutta oblicza...
„Domejko niechaj w sądzie przewodniczy!...—"

Po tak szlachetnym Tyzenhauza kroku
Gutt się doczekał — wyroku!

Za siedemnaście — dano — trzy tysiące
A Pan Brochocki dowiódł jak na dłoni
Że Szostakowski prawnik — w piętkę goni...
Bo wyrok słuszny i jasny jak słońce..—
Jasny? Nie jasny!;

.......Punkt niewyjaśniony:

Jeśli dom Gutta — na słowo kupiony (: za 9,200 w. :) 1/5
Cyfra wiadoma — Gutt nie chce jałmużny
Hrabia mu resztę szacunku — jest dłużny! —
Jeżeli z aukcji chałupa nabyta (: za 27,000 w. :)
A Hrabia całość w Prykazie opłacił (: 5400 :)
Więc przed Czternastu laty była kwita
Za cóż dziś hrabia trzy tysiące płacić?...
Brochocki prawnik lecz i rachmistrz zdatny
Bo nowe prawo i rachunek zrodził:
Gutt raz dom sprzedał a z dwoch kass jest płatny
Lecz obie płacą mniej jak hrabia zgodził!!!

(bo 8400 nie 9200 :)
oprócz procentów. —

Ale się stało!.. Komu pozbawiony
Obdarty – jedno robię Ci zaklęcie..
Wielki podskarbiej!... potomku wsławiony,
Proszę: nie zapomnij Gutta w... testamencie!..

Oto Czci godny Panie w ten sposób przed 4ma laty
na krzywdę moją zapłaciłem Tyzenhauzowi. –
Dzisiaj on na Sędzi Bożym – a Testament
jest na rzecz zacnej Niewiasty – Hrabiny
Przezdzieckiej i jej synów. – Nie przypuszczam
aby ściągnąwszy w spadku tyle Millionów – odmó-
wiła mi usługi Sprawiedliwszej! Ona całego
tego interesu nie zna – ale nie zna i mnie – i
nie wie o tem że ja do żadnych brudów zdolny
nie jestem. – Plenipotentem Hrabiny zanomino-
wany jest Pan Krzywiecki – niegdyś Dyrektor
Kommissyi Spraw Wewnętrznych w Warszawie –
Rataj Ojcowej sławnej w duchu Sprawiedliwym
proszony. – Do Pani Przezdzieckiej list Twój
mój Czcigodny Opiekunie i dwa słowa
do Krzywieckiego od Was – a będziesz
Dobrodziejem moim – do grobu Wam
tego niezapomni – Wierny i wdzięczny

Bolesław Świerszcz.

[illegible] 1938

do kwiatów…

Gdybyś widział
wątły kwiatek,
Czy stokrotkę
czy bławatek,
Proszą cię
o kroplę wody,
której im skąpi
od przyrody,

Że jaskółka
gdy przyleci
karmić u nas
swoje dzieci,
Prosi ciebie
o schronienie,
Czy pod strzechą
czy w kominie.

[illegible]

Jasno kwiatek
miałby wody,
A ptaszęta
swej swobody...

"

.........

Jam się dla was
o Dzieci!
Wracia wasi
wierszopieci....

*

z nad
Zatory
Stefan ...
24/XII
1882.

...

1878 r.

Czcigodnemu J. I. Kraszewskiemu
z powodu Jubileuszu Jego.

Coto jest wielkość prawdziwa?
[illegible] [illegible]?

1.

— Wielkość się w cnocie [illegible],
Cnocie się Ona dogada.
Wielkość z cnotami obcuje —
Gdzie nich wznosi ołtarze,
Na cnotach żywot buduje,
Z ludziom cnotliwym być każe.
Wielkość i cnota są razem,
Wzajemnie wcielone w siebie —
Prawdy [illegible] wyrazem,
Na ziemi jak i w niebie!...

Aleksander [illegible].

[illegible] 1878.

## Twoje oczy.

Jak złota gwiazdka na niebios błękicie,
Tak lśni uroczo szafirowe oko;
Na wspomnienie serca ludzi żywsze bicie,
Odblask w duszę zapada głęboko.

Jak iskra z dyamentu w kosztownej oprawie,
Taki błysk cudny tryska z czarnych oczu;
Dan każdy zbierać, lub przodkowsze władzie;
W świętych walk tęczy kąpać się przezroczu.

Jak oceanu tają głębie zielone,
Cały świat cudów kryją modre oczy,
Czyste jak kryształ, to łezką zamglone,
Serce za niemi ledwie nie wyskoczy.

Lecz choć tak piękne, powabne i miłe,
Milsze mi stokroć twoje śliczne oczy;
Ich tylko dla mnie czarodziejską siłę,
Słodycz i rozkosz ma wyraz uroczy.

[illegible]

1882

## Legenda.

Z historyi o ucieczce N. Maryi Panny z dzieciątkiem Jezus do Egiptu w towarzystwie S. Józefa.

Król Herod zwątpił o sobie;
Dziwny też w trzech [illegible];
[illegible] w żłobie,
Lud królem Żydów [illegible].
Więc uderza w sam początek
Jak rozsianych wieści onych:
Nakazał rzeź niemowlątek
W mieście [illegible].
Józef [illegible] życie,
Usłyszy we śnie głos anioła:
„Weź Maryję i jej dziecię,
„Bóg do Egiptu was woła.
„Sam Jezusa darząc zdrowiem,
„Bóg osłoni od pogromu;
„Tam zostańcie aż gdy powiem
„Że macie wrócić do domu."
Idzie w podróż święte grono
Ufne w pomocy od Boga,
I pod tej siły obroną,
Szeroka im służy droga.
Ale z lasu, tuż przed nocą,
Zbójca Kathus niespodzianie
Wpada na nich i przemocą,
Wiedzie ich w swoje mieszkanie.

[illegible] w [illegible]
Jaki ma więźniów mieć na oku
Aż powróci po obłowie
Korzystniejszego widoku.
Żona zbójcy stawia wannę,
W niej sadowiąc synka swego,
Zachęca Najświętszą Pannę
Skąpać dziecię obok niego.
Ta odrzekła: — twej ofiary
Przyjąć nie mogę: Bóg wzbrania
Z narodami obcej wiary
Podobnego współkowania.
— Wiem, rzecze tamta, że tobie
Wstrętny jest synek mój drogi!
Garbaty, ślepe oczy obie!
I pokurczone ma nogi!
Tu Maryja w sobie tknięta,
Żałość matki sercem dzieli;
I z litości Panna święta
Sadza Jezusa w kąpieli.
Sam gdy Jemu towarzyszy
Synek zbójcy z wadą znaną,
Podziw w pełnej nastał ciszy:
Cud tam wyraźny ujrzano.
Bo nad wszelką moc człowieka,
Krzywy, z garbem, na świat zmarły,
Wyprostował się kaleka,
I oczy mu się otwarły.

Matka, to pieśń go rzewni[illegible],
To odgadywać poczyna:
— W [illegible] wiśniowa, Bóg jest [illegible]
Co tak [illegible] nam syna!
[illegible]
[illegible]
[illegible] Kathus, [illegible],
[illegible],
Lubo tyran, lubo zbójca,
[illegible]:
Przemogła w nim czułość ojca,
Łzą radości, wdzięczności składa.
Do Egiptu więźnie rychło
Już przewodnika w nim mieli;
A w maść wonną, gdy ucichło,
Zmienia się woda kąpieli.
Żona łotra mądrze działa:
Z wodą maść w słój dość spory,
I w ziemię go zakopała.
Syn jej, Dyzmas od tej pory.
Dyzmas, jest człek tej zalety
Jakby złączony był z Bogiem.
Lecz gdy dorósł, on niestety!
Ludziom jak ojciec był wrogiem!
Kiedy Kathus już zgrzybiały,
Wyrzekł się zbójcy rzemiosła,
W domu kłopot był niemały:
Z ubóstwa nędza wyrosła.

Wówczas żona maść dobywa,
Nakłada ją w słoik mały,
I rojeniu, myśl szczęśliwa,
Jakby z natchnienia, powstały.
Wzywa męża: — tę maść wonną
Nieś do miasta i ceń drogo;
Z niej nadzieję mam niepłonną:
Bogaci kupić ją mogą.
Z uchrony po latach wielu,
Dybie starzec niepoznany.
Jeruzalem ma na celu,
I stanął tam między pany.
Tu Łazarz, brat Magdaleny,
Bada starca co sprzedaje.
Widzi balsam wyższej ceny
I wnet ugoda nastaje:
Srebrnych groszy dał mu trzysta.
Żona przedaży tej rada,
Gdy korzyść tak oczywista,
Znowu w słoik maść nakłada.
Tajnych nam losów przysługi,
Są łaski niebios dowodem:
Poniósł Kathus słoik drugi,
Chętnie go nabył Nikodem.
Mocną żądzę korzyść nieci,
Ku większej jeszcze nadziei:
Poniósł Kathus słoik trzeci
Dla Józefa z Arymathei.

Któż przewidzi przyszłości tajną,
Bądź zgubny cios, bądź zbawienie:
Bóg ową maść nadzwyczajną,
Ku najwyższej podniósł cenie.
    Magdalena kiedy w skr[illegible]
    [illegible] Pana,
    Pan w niej świętą uznał duszę.
    Choć inaczej światu znana.
O Józefie, Nikodemie,
Świadczy wiara, cześć o obu:
Gdy Pan złożył życia brzemię,
Zleli nań balsam u grobu.
    Dyzmas i Gimnas na ziemi
    Pochwyceni przedtem w parze
    Towarzysze niby zgodni,
    Krzyżowej ulegli karze.
Oba wiszący w pobliżu
Mieli w środku obok siebie
Skatowanego na krzyżu
Pana na ziemi i niebie.
    Gdy na krzyżach jeszcze żyli,
    Dyzmas przemówił: — Kolego!
    My cierpienia zasłużyli!
    Lecz ten męczy niewinnego!
Na to Gimnas w zdaniu inny
Urąga się: — sądźmy sami:
Jeżeli Jezus był niewinny,
Czy [illegible] między nami?!

Dyzmas w końcu wzniósł bła[illegible]
Sam o sobie tusząc skromnie:
„W Swojem królestwie, o Panie!
Racz z dobrocią pamięć o mnie!
Skruszonego Pan pocieszył.
A Gimnas, łotr zatwardziały,
Co urąganiem się zgrzeszył
I krwią zbroczył swój wiek cały,
Będzie po kary z Judaszem,
Wraz z Piłatem, Kaifaszem,
I z innemi zbrodniarzami.
Boże, zmiłuj się nad nami!

Koniec.

Ułożyłem tę Legendę z pism religijnych dnia 3 Października 1882 roku. Przyszedłem zaś na świat dnia 16 Października roku 1790, a przeto, jeśli Bóg dozwoli, skończę w tym miesiącu lat 92.—

Tę rozrywkę lat moich dawno już nieprzydatnych światu, składam z uszanowaniem Jubilatowi naszemu JW. J. I. Kraszewskiemu na pamiątkę mojej czci ku Niemu i uwielbienia zasług Jego w Kraju. — Dnia 27 Października 1882 r. Szymon Konopacki.—

# Spowiedź moja.

Blizko stu lat dożywszy, u wieczności proga.
Olśniony Boga wielkością, śpiewam chwałę Boga...
Ale duch mój niemieje! i sam siebie badam,
Czém ja liche stworzenie chwałę Stwórcy nadam?
On był wielkim beze mnie, jest i zawżdy będzie,
On ma w życiu człowieka swej woli narzędzie,
Tej woli ja poddany, ja grzesznik nikczemny,
W ciągłej walce sam z sobą, nieprawy bo ciemny,
Twej dobroci o! Boże błagać tylko mogę
Byś mię raczył sprowadzić na zbawienną drogę.!
Lecz i wówczas cóż mogę ja prostak zaiste?
Lubo mam wzór przed sobą proroka Psalmistę,
Cóż mogę bez Twojego o! Boże natchnienia?
Daj ustom wyraz godny Twojego Imienia!
Istoto niepojęta Najwyższego Pana,
Zawarta w Trójcy Świętej, z dobroci nam znana!
Biję czołem przed Tobą! a skruchą przejęty,
Milczeniem czczę i wielbię Twój Majestat święty!
I tyle tylko mogę! ludzką mową żadną
Wysłowić nie zdołamy Twoję moc wszechwładną;
Rzekłeś, a powstał ogrom wszechświata bez granic!
Rzeknij słowo zaguby, a zmienisz go na nic!

Jesteś wszędzie, przenikasz skryte myśli człeka,
Od niebios do robaczków spada Twa opieka,
I każdy z nas jej dozna śród ciężkiej niedoli
Skoro z głębi swej duszy podda się Twej woli.
O! Bóg dobry! na widok skruszonego ducha
Tkliwym jest Ojcem naszym! On prośby wysłucha,
On hojną dając ręką, nic od nas nie bierze;
A więc rozum i serce nieśmy Mu w ofierze,
Złóżmy Bogu dar Jego! — lecz jak przed Nim stanę?
Jak Mu złożę sumienie światem obrukane?
Gdy kościół zmazał we mnie winę pierworodną,
Miałem duszę anioła, duszę niebios godną!
Jam tę świętość zmarnował, i bieżę się z sobą!
Po stracie niewinności okryty żałobą,
Nie mam sukni godowej! — ale mam nadzieję!
Mam dla siebie otuchę: Zbawiciela dzieje.
On wzywał winowajców na dusznę wspomogę,
On w Synie marnotrawnym wskazał niebios drogę,
Na krzyżu zbójcom swoim On winę przebaczył,
On ucząc, chwiejących się utwierdzić w tém raczył
Że śmierć nasza jest tylko do wieczności progiem,
Za którym w życiu nowém staniemy przed Bogiem,
A każdy wedle zasług nagrodę otrzyma.
Tę świętą Zbawcy prawdę mamy przed oczyma,
Gdy wsparci doświadczeniem zważym należycie
Że nam szczęścia nie daje to doczesne życie,
Że nad słodkie stosunki przyjaźni, miłości,
Nad skarby, tron i sławę, dusza prawo rości
Do szczęścia nieznanego; i jak głód człowieka
Chce posiłku, tak dusza szczęścia swego czeka.

Ta jej żądza wrodzona trwa w niej nieustannie..
A dobroć Boga budzi tę śmiałą myśl we mnie,
Że Stwórca, dziecię własne, nieśmiertelną duszę,
Za grzechy na wieczyste nie strąci katusze:
On uwzględni ułomność i bezsilność woli,
Aby wedle przykazań w złej lub dobrej doli
Człek zwalczał namiętności nadane im na to.
O! Bóg się ulituje nad duszy zatratą!
Wszakże On ją na krzyżu okupił krwią Swoją!
Niech Go ludzie za życia obrażać się boją,
A Boska dobroć dla nas nie zgadza się z ową
Zgubną, jego stworzeniu kaźnią zagrobową.
Dość kary dla grzeszników gdy niebios mniej godni
Udręcza się czas pewny wspomnieniem swych zbrodni.

Winowajca jak inni! jeśli ja tem grzeszę
Iż roję taką przyszłość ku ludzkiej pociesze,
Przebacz, Boże! myśl tajna nie zachwieje wiary:
Niech zbrodniarza powściąga bojaźń wiecznej kary...
Lecz darmo! w szkodzie bliźnich cel mając dla siebie,
Łotr żaden nie pomyślał o piekle i niebie:
Obojętny na wieczność, tchnie obecną chwilką;
Oddany rozwiązłości lub korzyściom tylko,
On radby zdeptać prawa, porządek krajowy,
By snadniej mógł w nieładzie pochwycić obłowy,
A wzmiankę o wieczności bigoterją zowie.
Litość tylko obudza taki zamęt w głowie
Gdzie z pism Świętych i podań, wszystko jest wyśmiane!
Bóg z nimi! ja modlić się nigdy nie przestanę!

Dla mnie z Bogiem rozmowa, jest duszy potrzeba!
Jak który raz z ufnością wznoszę oczy w niebo!
Miłość Boga i ufność z Jego mam szczodroty
A stanowią jak jedność z pochopem do cnoty.
O! Wszechmocny. O! Dobry! Nieśmiertelny Boże!
Przyjm ofiarę na jaką człek zdobyć się może:
Przyjm serce z Twego daru, serce pełne ciebie!
I bądź wiecznie uwielbion na ziemi i niebie!

---

Te tajne marzenia napisałem jakby nawiązanie dla siebie w przeddzień dziewięćdziesiątej czwartej rocznicy od przyjścia mego na świat, to jest dnia 15 Października 1883 roku, i składam je Czcigodnemu Jubilatowi naszemu J. I. Kraszewskiemu na pamiątkę moich dla niego szczerych uczuć najwyższego szacunku i przyjaźni. Dnia 18 Października 1883 r.

Szymon Konopacki.

Fr. K[illegible] 7/2 [illegible]

Panu Józefowi Kraszewskiemu
w dniu 19 Marca 1882 r.

[illegible] ludzi [illegible].
Co gdy serce ból [illegible]
Gdy [illegible] ruchu chwoni
Myśl w słowach się nie [illegible]
Bo cóż słowa gdy [illegible]
[illegible] czuły wyznać [illegible]
Co odczuwamy w [illegible] łonie.
Gdy to pierś ma się nie [illegible].

Gdyby był [illegible] dawno,
Wielkim, groźno w [illegible]
I twojego mieczem sławno
Co kijowa [illegible] bramy.
Przyszedłbym dziś [illegible]
Dzielnego Dawid [illegible]
Piosnkę na ustach [illegible]
[illegible] płaki

To wód [illegible] twojej oczu i
[illegible] przyjaźni, więc przypłacił
I [illegible] [illegible]
Drżenie [illegible] [illegible]
Kiedy już [illegible] się rozgonił
a [illegible] [illegible] [illegible] szczęśliwy
Którego by [illegible] pary
[illegible] [illegible] rosił
Ale [illegible] [illegible], smutna
Z bolących [illegible] ludzi
Coś ci słowy ducha [illegible]
Gdy [illegible] [illegible] [illegible]
Kiedy [illegible] niebo [illegible]
I [illegible] i [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] skoro [illegible] świata
Swój [illegible] [illegible] i może

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible].
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
Bo [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
To je [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
A [illegible] [illegible] [illegible]
To [illegible] [illegible] [illegible].

---

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible].
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] nie starczy [illegible] przypomnieć [illegible]
Po bitwach [illegible] i [illegible]
Lecz twoje imię wiem [illegible]
[illegible] tobie [illegible]
Gdy nie [illegible] wyjrzał się [illegible]
Ale w serdecznej piersi [illegible]
Dla ciebie byłby [illegible] i [illegible]
[illegible], pełny [illegible]
Bo [illegible] co wszystkie [illegible]
I [illegible] przyjdź [illegible]
[illegible] i po [illegible] [illegible]
[illegible] w skrzynce rodzime słowa
I pieśń jak twoje [illegible] słowo,
Gdy cię [illegible] [illegible] [illegible]

71

wierszyk który na
pisałem w Carlsbadzie
cierpiąc na bezdogę
gdy panu winszowano
urodzin.

Od dalekich brzegów Panu
Życzenia przynoszę;
Kłaniam wdzięcznie
memu Panu
I o przyjaźń proszę;

Mego Serca nie wyszuszy
Że w Galicyi siedzę;
Ciało tam żem jednak w duszy
Polska jest na Przedzie!

Alexander z Zielina
Krasicki.

Carlsbad
1872.

Rymanów
d: 21 Grudnia
1876.

Z Opłatkiem
kolęda —
bratu Józefowi do Drezna

Dosiego roku życzę Panu bratu —
Kiedy w rozłące pędzim dni ostatek,
Choć dziś ten zwyczaj obojętny światu
Ślę Ci opłatek.

Dla nas, on zawsze świętość wyobraża;
Pamiątkę łaski udzielonej z Nieba.
A oprócz skarbu branego z ołtarza.
Własny kęs chleba.

Ojców to naszych obyczaj prastary,
Polskiego kraju maluje dostatek,
Symbol braterstwa, miłości i wiary
Święty opłatek.

Dawniej, po dworach chadzali kwestarze
Przy nich katechizm powtarzały dziatki
I — z Bożem słowem przynosili w darze
Białe opłatki.

Tuż za kwestarzem, dążył organista
Jakby na odpust, w świątecznej kapocie,
Wraz z opłatkami sypał wierszów trzysta
I życzeń — w krocie.

Lecz świat dzisiejszy, który w nic nie wierzy
Co nie jest złotem, bogactwem, dostatkiem,
Co — Boże odpuść — nie mówi pacierzy
Gardzi opłatkiem.

Pewnemu Panu co tym idzie śladem
Kiedym opłatek chciał raz offiarować,
"Po cóż ja gębę — odrzekł — przed obiadem
Mam pieczętować?!"
Zbluźnił nieborak i zgrzeszył nie mało
Niechaj to Pan Bóg raczy mu darować.
Bo taką gębę, słusznie należało
Zapieczętować.
Ale my — czcimy co obyczaj święci,
Czy Ty za światem — czy ja w naszej chacie
Więc ten opłatek, w dowód mej pamięci
Przyjm miły bracie.

Kajetan Kraszewski

PS. Załączam nadesłane od P. Dobrzańskiego podziękowanie Matuszewskiego za "Nomiana" Wdowę, które prosił aby Ci przesłać. Przesyłamy Ci wszyscy serdeczne życzenia. Pani Kalinowska i Panna Emilja zawsze do rzeczy najwięcej nakłaniają Ciebie dziś. Długiego listu pisać Ci nie chcę i czasu nie mam bo poczta odchodzi.

Pani Rulikowska Pasce Twej posłana obrazki – które oddam – za co uznam żeby Cię już teraz nie nudzić więcej.

Joasia była, bardzo miewa chora że wstrzymaliśmy o niej nawet – ale Bogu dzięki teraz jest już lepiej –

Ja mimo [?] do tej pory nie bardzo urządzamy się z naszymi zmianami – zresztą wszystko po staremu

Ściskam Cię i Damy [?]

Orchów [?]

– [illegible] –

[illegible]

## Żal za utraconem szczęściem.

Cicho płyną Dąbrówki wody
Których nigdy nie kryją lody
Cicho, płynąc nie ustała.
Więdnę, żyjąc sród świata.

I dala od ojczystej doliny
Zapędzony w obce krainy
Gorzkie wiodąc życie
Ciężko wzdycham skrycie.

Do tej pięknej zielonej niwy
W której chadzam szczęśliwy
Przypatrywałem się krasnym kwiatkom
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

O niej lubej wówczas marzyłem,
O niej piosnki w których sławiłem
Jej cnotę, piękność śpiewałem,
Gdy w błękit Dniestru poglądałem!

Dawno, jak dla mnie ta chwila minęła
Kiedyś druga dusza ogniem płonęła
Tym samym płomieniem ogarniając
I mnie na srogie męczarnie zapalając

Dwóch serca niewygasłe płomienia!
Mogą poświęcić chęć istnienia,
Lecz gdy jednego serca błyszczeć przestanie
Pomyśl, to drugiego gorzkie rozczarowanie.

Drugie ach drugie cierpię nieznośne katusze
Tobie płomień nie ogarnie ciała i duszy
I na tę zaguę mękę jestem przeznaczony
Bom od Ciebie ma luba rozłączony!

Prawda ręka ma niechcący odtrąciła
Narzędzie, którem nić cnoty naruszyła
Przecięła .............................
.........................................

Przecięłaś szarfę mych nadziei
Nic się do mnie nie śmieje...
Byłaby jeszcze w Tobie cnota
Gdybyś skróciła nić mego żywota.

Ja okropnych nieszczęść dziecię
Po cóż ach precz żyć mam na świecie
Wszystko straciłem w jednej dobie
I wszystko było ma luba w tobie

Gdyby mnie w purpurę obleczono
I złocistą koroną ozdobiono
Rzekłbym się wszystkich rozkoszy
Dla twych o luba serdecznych uścisków.

Wszelką moc świata gdybym miał w ręku
Nie byłbym tak szczęśliwy jak przy uściskach
Twoich a posiadając Cię koło siebie
Nie pragnę niczego ani na ziemi ni w niebie

Ach cóż wszystko dla mnie w grobie
Wszystko straciłem najdroższa w tobie
Bo ty innego nadzieją i szczęściem ozdobisz
I mnie najnieszczęśliwszym w świecie zrobisz.

Pisałem w Drohach [illegible] 11/11 881

L. K.

87

# Nabożeństwo.

Scena przedstawia kościół, a koło ołtarza ksiądz, koło niego chór kobiet i dzieci z jednej, chór starców z drugiej strony, zakrystyan ustawia katafalk, koło którego klęczy młode dziewczę w żałobie; przy niej młodzieniec zamyślony.

Ksiądz zwrócony do ludu mówi:

Pokój z Wami

Chór starców śpiewa: W wieków wieki
Prosię ze łzami
Bożiem Wszechmocnego Boga
On synami nie pogardzi
Wrogów Boga zdepcze noga
Oni hardzi szydzą z dzieci
Wiary Twojej

Chór kobiet. Jako przed małym ołtarzem
Zawieszone lilie róże
Tak my razem w modłów chórze
Niebo o Boga obwieszczamy

Łaski chcemy, cudów chcemy
Nie my - nie ony
Kraj ojczyzna, dobrość ludu
Z twego cudu
Kiedyś człowiek wstrząsał światem
Słońce w biegu się wstrzymało
Słowo się przelało w ciało!
Dziś brat z bratem
Wojnę toczy morów chciwy
Ojciec, syn, nasz mąż niezłomny
I krew płynie i krew płynie
Ale Pan Bóg w niebios gmachu
Słowo rzeknie, ręką skinie
A z przestrachu
Padnie na twarz syn człowieczy
Z twojej pieczy
Nie wypuszczaj nas o Panie!
Chór dzieci
Cóż już z nami dziećmi stanie!
Matka nasza we łzach tonie
Brat nie żyje

Nasz na Łonie
(Nie pieszczą nas nic już)
Jeżeli ty opuścisz Tatki
Cóż się z nami Dziećmi stanie?

__Dziewczyna__ klęcząca przy katafalku w zachwy=
ceniu. Jeszcze raz tylko spojrzę w twe oczy
Zamykające się chwilę — tylko chwilę —
Słowo — nie więcej — jeden znak proroczy
Jedyne tchnienie — tyle tylko tyle
Bym twoich skrzydeł lekki ciąg o tysiąc.)

__Posługacz kościel.__ Od zmysłów prawie przeztrzeć ją wypada
Hm! w górze nie ma ni ducha ni ciała

__Dziewczyna w zachw.__ Zniknął nie jeszcze jakaś plamka blada
Patrz, patrz, to gwiazdka jak błyszczy — jak
świeci!
Pęka sklepienie gwiazdka w górę leci
W niebie — już w niebie — znikła już jej
nie ma!

__Posługacz__
Czegoż tak w koło spoglądasz oczyma
Ocknij się przecie — toć to nasza fara.

(Ksiądz z ołtarza mówi do ludu)

Niebem jest wiara.

(Dwaj mężczyźni wchodzą do babińca

mówiąc jeden do drugiego)

Pierwszy

A patrzyć tylko jak to oświata!
I ten to naród o wolność się kusi?
Żal święty Boże — próżna czasu strata
Jeżeli nie upadł — upaść wkrótce musi.

Drugi

Nie, to nie postwa — choć ja z mojej strony
Robiłem wszystko — robię do obrony
Wysłałem gońców z doniesieniem dworom
Że chcąc kres jakiś położyć zaborom
Dla dobra wszystkich, wojna jest wydana
Postawie nasi ludzie są z talentem
Ale tak zmienić arbitralnie Pana
Aby darmo. Kończyć trzeba co zacząłem!

Pierwszy

Kończyć zapewne lecz sposobem jakim
Do nieprzyjaciół trudno strzelać makiem

A strzelby, kule, proch nie starczą na ti

Drugi

Mniejsza o kule – ale cóż z zapłatą,
Skarb wycieńczony – za miesiąc [illegible] najwięcej
Wojsko bez chleba będzie i odzienia.
Rozmawiając przechodzą z babińcu do kościoła.
Ksiądz u ołtarza w [illegible]
Dziś Ewanielią o chlebie nadmienia
czyta A wiarą stworzył chleba pięć tysięcy
Chóry potężnie spiewają
Błogosławiony Bóg w świętym Syonie
Ufajmy Panu w życiu i przy zgonie
Mówiąc zbliżają się dwaj młodzieńcy do Kata-
falku przy którym dziewczyna klęczy.
Pierwszy
Wiesz ładna bracie – zaczepić ją warto

Lecz patrz czy widzisz, gębę ma otwartą,
Jak gdyby cisnęła wśród gonić
A ręce jakże złożyła nabożnie.
Drugi.
Tylko pomału - w tych rzeczach ostrożnie
Kto nie chce chlebka niech sobie sięga po nie
Początek tylko trudny na tym świecie.
Pierwszy
To sentencja piękna, dobra przecie
Bo co do innych lepiej kopać w ziemi
Niżli ich słuchać - lub się rządzić niemi.
Drugi
Rozumnie widać żeś w naukach biegły
I choć w obozie myślisz po dawnemu
Pierwszy
Tak jam był jestem i będę niezbiegły
Zagadka życia nie dać się drugiemu.
Drugi
Dobrze! lecz cnota, lecz miłość bliźniego?

Ksiądz z ołtarza do ludu mówi

A ja się spytał czego ty chcesz czego?
A czart mu na to jeźliś Bożym synem
Każ z tej niedzieli i zdrowie
to czynem

Chór Dziewic

Strzeż nas o Panie
Od pokusy czarta
Niech nie zatarta
W pamięci naszej stoi świętą ... ka

Chór starców

A ty przed tobą lud twój klęka
Wyłożon Ręcamy
Krzyczą o pomoc, sercem pełnem wiary
Strzeż nas od dumy
Niech w spaniu świętej serce nasze i ...
Czysto zostawaj niechaj czart przeklęty
Odpychany już od ciebie Boże wielki

Pazie

Drugi raz od nas zostanie

# Chóry połączone

Niech w sprawie tak świętej
Będzie wiecznie przeklęty!
Zdeptany już ci tiebie, Boże wielki
Panie!
Dający nam Ty nas zostanie!

Pierwszy młodzieniec

I bliźnich o enwcie idź nauczać
cały
Jeżeli która zaraz nie zadrżymie
Cnola cóż więcej nad czcze marne imię?
A ujelonin wiać bardzoś jeszcze stały

Chór Świętów niewidzialnych z prawej
strony
Korpusie tylko myśli naszej skrzydła
A dzieci dla Was już ostatni
Jak ptaki w sidła
Jak ryby do matni
Złudzone ukłaną i już już ujęte
Jak orzeł ciągnie w słońce a w chmurach
zostanie
Tak po rzeczy niepojęte
Myśl chwycić sięgać a Bóg tam w
zostanie
Chmury, iskrą ... rozumu

i świat stoczym, szkwicha krokiem
Nie wierzyć nikomu
Jóstaw zapału wjrzysz tylko chimd.
Chór duchów z lewej strony.

Głupstwa w świecie — żarty żarty
Żywo tylko w życia tańce
Świat ten śmieszny tylko warty
Sam jest zbawienia posłaniec

Tłum ludzi przechodzi na stronę z której słyszano głos.

Księdza u ołtarza
Już się stało
Chóry połączone
Duchy z lewej strony
Zagaśmy światło
Tylko świeci
Chóry połączone.
Już zagaszono, już ciemno!

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] zamy-
ślony woła na wychodzących
Wyjdźże ze mną, bracia ze mną!
[illegible] się wzajemną
Wśród zgaszone światła
Ciemności na sto
Rzućmy iskrę tajemną
Iskrę wolności i wiary
I słońcem błyśnie gmach ~~który~~ cały
Czyn śmiały
[illegible] błysk [illegible] w ogniu [illegible]
Jak zamarły ich zamiary
[illegible] myśli [illegible]
[illegible] dzielnej
A serce z ogniem świat stworzy!
[illegible] [illegible]!
Przejmie śmiertelnych, jak słońce gmach nocy
Wstaną prorocy
I śpiewać będą tryumf dobrej sprawie

Iść dalej dalej!
I my co jako mątkowie swój fali
Życie w obawie
Tu przy ziemi! precz z kościoła
To głos z siódmego nieba
Grzmiący pierwszy na słowo wiary
trzeba!
Wiara mieczem archanioła
Wiara z siłą cuda czyni
Tu przy ziemi – precz z świątyni!

Ksiądz.

Wiary trzeba
Wiara mieczem archanioła
Wiara z siłą – cuda czyni
Tu przy ziemi precz z świątyni.

Pisałem w Stachach pieszki
Rzerzec dnia 15/2 882
Karol Kucrabiński

[illegible]

# Pompeja.

Przyjacielowi J. I. Kraszewskiemu.

A wstań jak wielki posąg bezwstydna
Naga — w Styxowym wykąpana mule!
Nowa, nagością żelazną bezwstydna —
Niezawstydzona niczém — nieśmiertelna!

Juljusz Słowacki
Grób Agamemnona.

Lat dwa tysiące ciemności tu trwały,
Aż Feb rozmroczył popiołów zawieje,
Zdarł jasną dłonią całun ich stężały,
Blask wiecznych oczu zwraca na Pompeję.

Mży złotém kwieciem na jéj kształty śpiące....
Było to wczoraj!.... pyta się więc. czemu.
Luba śpi jeszcze?.. — bo lat dwa tysiące
Śmiertelnem wczoraj są nieśmiertelnemu.

Ta straszna, dwakroć tysiącletnia zmora,
Wszak to sen tylko, i bożek się budzi:
— Czas, mówi, wstawać, bo to było wczoraj!
Posłuszne miasto wstaje więc.. bez ludzi..

Nakształt wskrzeszonej zamiast trupa trumny,
Podniosło wieko po długim pogrzebie:
Wstają świątynie, krużganki, kolumny,
W głuchym pochodzie ciągną obok siebie;

Wczoraj! jak niemi - powtarzają hasło,
Niosąc swe pustki, napisy i bogi;
Życie jak lampy wśród ulic pogasło,
Lecz śmierć na słońcu pokazuje drogi.

Zeszły się milcząc na radę w rozdrożu:
Każda z nich pusta, szarzejąca czeka;
Ale się żadna doczekać nie może
Błędnego cienia na sobie człowieka....

Więc rusza dalej; — zapada się, dźwiga,
Jak pierś płacząca; — zamiast kół turkotu

Ślad w niej bezecny wyżłobiła biga,
Znak pożegnalny jazdy bez powrotu....

Smutno; — lecz oto w płaskorzeźbach larwy
Od lat się prawie dwóch tysięcy śmieją;
Martwo; — lecz fresków jaskrawych się barwy
Płoną miłością, zielenią nadzieją....

Młodej kapłanki przecudnego ciała
Odlewem z raspy kształt wypopielili:
Nie płacz! — jej dusza w ten fresk uleciała,
I skrzydełkami Psychy się motyli.

Na tła szkarłacie napowietrzne tany
Nimfy, menady lekko przed nią plotą;
Męczarnie zgonu chór ich rozpasany
Płonią i szczęścia zalśnił jej pozłotą.

Dokąd więc tyrs ich obłuszczony wskaże
I my wprost idźmy w dali tej błękity,
W pogoń za szczęściem, — przez jego cmentarze, —
Tam ku świątyni boskiej Afrodyty.

Jak jej gołębi białych kolumn stado
Przedem wionęło ścian stropu ni wianka:
Rzekłbyś stanąwszy przed ich kolumnadą,
Że porzucona każda z nich kochanka.

Chór ich wyniosły wkrąg obstąpił arę;
Śnieżne z marmuru fałdy na się bierze:
Całopalenia chce spełnić ofiarę....
Aliści ognia zabrakło ofierze....

Lecz co kapłanek niedostępne siłom,
Sam Zews to sprawi.....patrz! ołtarz olbrzymi
Powstaje na dnie przez framugi wyłom –:
Bóg rzucił iskrę, – i ołtarz się dymi!

Groźnie żałobny na rajskim błękicie,
Boki się jego w czarny spiż odziały;
Lecz w dym ofiarny – wysoko – na szczycie,
Płonie kolorów siejąc ideały....

W górnym kościele lazurów przeczystych
Wciąż ile kadzidło, bo się wciąż wspomina:

To dziką arą ofiar wiekuistych,
Wiekuistego godło poświęcenia......

O Polsko moja! biedna ty Pompejo,
Zapopielony niewolą cmentarzu!
Jakież ofiarne ognie twe małeją
Przy Wezuwjusza niezmiernym ołtarzu!

A wiedz, że nic twej nie okwieci doli,
Póki się w tobie do kupy nie zgarną
Kości, gruz, popiół i serca w niewoli,
W taką ogromną mogiłę ofiarną!

Póki nie staniesz na wzór szczytnej ary
W srebrnej kadzideł buchających chmurze,
I twe poziome nie wydmą się mary
W ołtarz wulkanu z płomieniami w górze!

Ach! ludzie z ciebie zrobili upiora
I pompejańskie niby to widziadło;

Kiwając głowy przyzwali cię: wczoraj,
Bo inni dzisiaj oddawnać przepadło....

Więc na twém zgliszczu, w bezłonecznym grobie,
Jako Pompeja żywcem pogrzebana,
Zajutrz się cała, i jutro twe w sobie
Zamknij, rozdmuchaj, jak duszę wulkana!

Jak wulkan pocznij w żywonié płomieniu,
I obwiń ciężę w twą cmentarną ciszę,
A gdy w niéj gromów dojrzeje nasieniu,
To już twe jutro piorun - wykołysze -!

I zdołasz zemsty duszą z lawy zionąć,
Spuścić królewską purpurę pożogi -,
Jak Dejaniry giezło, co owionąć,
Zżedz i spopielić musi twoje wrogi!

A potém w niebo kitą strzelić inną,
Wzwyż się wbłękitnić liliją z kadzidła,

Na pobojowisko ofiarę dziękczynną,
Gdzie hymn zwycięstwa roztęczy swe skrzydła!

Lecz dziś cmentarza jenoś wielkiem niczem,
Gdyż próżno w tobie szukamy takiej ary,
Z dworogiem na niej nieśmiertelnym zniczem
Rozpłomienionej miłości i wiary!....

Błyśnij i żadnym! — Choć cię zmarłą czynią
Ludy jak pątnik co zwiedza Pompeję,
Rzekną o tobie: — Jest w gruzach świątynią,
Lecz nad nią ołtarz niezgasły tleje!

Bo — pomnij na to! — gdy zgaśnie nadzieja,
Ludzie raz w ciemni snem zbrodniczym zasną,
Polskie kamienie — jako ta Pompeja —
Cudem się z mogił mocą porwą własną;

A wtedy jakaś lutnia Amfiona —
Bez ludzi — miasta pobuduje nowe,

I Bóg z kamieni — gdyś snem wyludniona
Syny powzbudza już Abrahamowe!

W Pompei

31 sierpnia 1884.

---

Raleigh N.C.

1886

Not Wanted

28 Aug 5

## Noc wenecka.

W księżycową noc powoli
Przez spokojne wód przejrzenie
Na weneckiej mknę gondoli
W błękitnawe rozwidnienie.

Z rytmicznego pluskiem wiosła
Jak za pieśni nurtem płynę.
Zwierciadlana mię uniosła
Fala w marzeń gdzieś krainę.

Ztąd i zowąd gdyby we śnie
Gmach za gmachem rośnie w bieli;
Nim się ocknę i roześnię
Stem pałaców sen mi strzeli....

Księżyc — kwiat na ich ościeni
Marmurowej zwisł Podyże.
W pęk rozlśnił się promieni:
W każdym listku cudo widzę.

Wzrok miesięczny w szyb ich oczach
Tu się blaskiem spojrzeń pali
Tam raś tonąc w wód przezroczach
Serca bicie ma na fali.

Gdy się okien haft wyrzeźbi
Koronkowo pod promieniem,
Wielki patrzą z szyb tych głębi
Księżycowem tem spojrzeniem...

Ach! w gotycki ów krużganek
Chciałbym snów obramić postać,
Klęknąć przed nią jak kochanek,
Przeposzczyć się — i zostać.

Tam miesiącem posrebrzeni,
Zachwyceniem wiecznotrwałem
Stalibyśmy skamienieni
Z naszem szczęściem skamieniałem.....

Rząd pałaców nurza w toni
Nakształt wspomnień swe obrazy.
Niby w przeszłość myśli roni,
Zdwojon zda się żyć dwa razy;

Bo to wnętrzne w głąb odbicie
W drugim ich podwodnym rzędzie,
To jakoby dalsze życie
Co już było albo będzie.....

Każde światło jak syrena
Jasny warkocz w toni plecie:
Rzekłbyś z fal Andromeda
W Potyku pian wschodząca kwiecie;

Głębiej zaś jak róża biała
Gdy z szafiru w szafir spadnie,
Z kosy syren obleciała
Srebrna, zielnia lśni się na dnie;

Lśni gdy krąg swój w toni wykryształi,
Lśni by w gęśli rękojeści
W mojéj sztaby gładkiéj stali
Gdy jak gęśl gondolę pieśni.

Lśnieniem gra na téj gitarze
Rytm cudownéj serenady,
Którym tu kołysam marzę,
Tam mrugają gwiazd mirjady;

Serenadę gra na ciszy
Tak na lutni gra laguny
Że duch niemą szybę słyszy
Popękaną w srebrne struny;

Cisza w echa nastrojona
Nieujęte szmery łowi
Pocałunku Endymjona
Ledwo echem niewysłowi.....

Jak w gotyckim kartki mszale
Ztąd dzierzgane mkną marmury. —
Wniebowzięte — w ideale
Roztopione blaskiem z góry;

Ztamtąd suną (gmachów larwy
Ulotniony szyk ich cały,
Zlał w mrok siny wzory barwy,
By ich same cienie wiały).

Coraz dalsze, coraz szersze
Płyną oba te widzenia,
Miesiąc składa w rym, jak wiersze
Pasmo światła z pasmem cienia.

Głazy! mówcie tajemnicę
Wsiąkłe z echem w wasze bryły;
W ciszę wieków w słuchan schwycę
Tętno tych, coście przeżyły!

Wygram z was milczane słowo,
W dźwięk obloką pieśń milczaną
I zaśpiewam głośną, nową
W której wieki zmartwychwstaną!

Pieśń z miesiącem tą rozsieci
Drżące srebro po tej wodzie;
Współpracować — dwaj poeci, —
Będziemy razem w jednej odzie;

Rytmem wiosł zgasłe życie
Wspól z miesiącem w nią rozpalę,
Siejąc oba po błękicie
Ja me strofy, on opale.

Te przezrocza, co Bóg porze
Te obrazy, co widzimy,
Z niewidzialną treścią złożę
Jak on składa w śpiewne rymy.

Gród i przełoń, noc i tonie,
Co blaskiem złowił w sieć rybitwy,
Jako rymy, jako dłonie
Przecz poskładam do modlitwy;

I tę z dłońmi złożonemi
Całą zamknę w jednem słowie;
Kupryjcowi morze, ziemi,
Jedno słowo wszystko powie;

Gędźbę cisy, rymy wiersza
Znieśmiertelni w swoim rymie:
— Polsko moja. świat ja streszczę
Wymawiając twoje imię! —

---

# Czary.

[illegible] tak [illegible] w [illegible]
Pan Bóg obdarzył [illegible],
[illegible] mitem, a takim [illegible],
Jak dawniej mojich lat życie,

[illegible] te [illegible] w rannej rosie
Urzeczone dźwięki fujarki,
Co mi [illegible] nutę [illegible],
[illegible] piosnkę twojej żniwiarki...

I nocą piosenkę, co nad kołyską
Śpiewała moja matula,
I znów słuchając, jak rzewnie płaka
Nasza litewska zazula...

O piękne lata, o! błogi wieku,
O czarodziejska ośniało,
Jakżeś ty wielka, jakżeś ty błoga,
Jakżeś ty w dziecku nowała!..

Dziś na tej samej łące co ongi
[illegible] tak samo dycht kwiecie
I syn sąsiada mówi, żem stokroć
Dziś szczęśliwszy na świecie,

Jednak mi [illegible] serce [illegible],
Jak głos rozlegnie fujarki,
Jakoś mi [illegible], gdy mi [illegible]
Piosenka twej żniwiarki...

[illegible] 1/3 188[illegible].

## Piosnka.

Wyjdę ja na ogródek,
Na ogród zielony,
Kędy płynie cichy strumyk,
Kwitnie mak czerwony.

Da! zaśpiewam ja słowikiem,
Słowikiem i kukułką, —
Da polecę ja przepiórką, —
I przepiórką, jaskółką...

Da polecę ja na łąki,
Na bory, na gaje,
Kędy wstaje srebrny księżyc,
Złote słonko wstaje —

Kędy styka się ze ziemią
Niebo szafirowe,

[illegible]

W kraje zagrobowe...

Da odszukam ja matulę
W tym nieznanym kraju,
Da odszukam ja rodzoną,
[illegible] w tym ra[illegible]...

Da zastanę ją pod krową
Białą nad strumykiem,
I usiadszy na tej [illegible],
Zanócę [illegible]...

Zaśpiewam jej piosnkę rzewną
O mojej niedoli:
Jak mnie męczy zła macocha,
Jak mi serce boli...

Oj matulu, oj matulu,
Wspomnij na sierotę!
Oj, pomotaj z tej niedoli
Do siebie biedotę!...

16/12 1881 r.

[illegible]

Grajek.

[illegible]a przy [illegible] brzoza wysoka.
W głębi [illegible], strumień przejrzysty,
Gdy kryształ [illegible], brzmiał [illegible]
I [illegible] Grajka [illegible]...

Słuchał [illegible] pieśni,
[illegible] strofy [illegible],
które [illegible] [illegible]:
[illegible] [illegible], [illegible] to [illegible].

[illegible] strunom [illegible]:
Ściął gałęzi, zrobił skrzypeczki,
[illegible]
[illegible] piosenką brzozie wtórował..

Piosnki płyną [illegible],
Gdzie cicho zefirek, umilkł słowiczek,
Lekko zdrzemnęły wiatry pomiecone,
[illegible] przysłuchał mądry strumyczek..

Grajek uczył, jak to wśród ludzi
[illegible] znosi niedolę,
[illegible] litości piosnka nie wzbudzi,
[illegible] i wiatry bierze w niewolę...

[illegible] wiecznie [illegible],
[illegible] litości błaga
[illegible], piosenka; płacz nie pomaga,
[illegible]...

[illegible] 1881.

[illegible]

Życzenie nasze
przyszłych polskich dzieci

Potęgą zbawczej nadziei żywieni,
Synowie Polski i córy tej ziemi,
Wiarą w pomyślność nasz będziemy natchnieni
I krzepimy ducha uczuciami tkni,
Że zwalczym biedę — siłami własnemi.

O tak! nadzieją takową się cieszyć
Iż rozgłaszać nam w każdej ustroni,
Gdyż z nią musimy do serc naszych spieszyć
Choć wróg nas gnębi i żelaznej broni
Ostrzem nas gromi pośród naszych błoni.

Lubośmy dotąd nieoswobodzeni
W walce naszej — miejmyż wszak nadzieję,
Że w pomyślną się nam zła dola zmieni,
Wszak wszystkiem w świecie przemiana się dzieje.
Toż, da Bóg, i nam szczęście zajaśnieje.

Ćwiczmyż się tylko [illegible] wroga,
Miłością, zgodą, wzajem połączeni,
I tą ufnością w sprawiedliwość Boga,
Że skoro będziem prawdziwie godnymi
Wolności, musim też zostać wolnymi.

Tak by niewolę w niedługiej chwili
Zrzucić, tem sprawić rzecz. Na każdego
Polskiego serca, w naszej jest to sile;
Lecz trzeba pozbyć się tego wszystkiego,
Co jest przyczyną upadku naszego. -

Wszak to, kto wiarę - ojczyznę miłuje,
Niech niszczy błędy które nas zgubiły;
Niech swe dzieci ku temu skieruje,
Aby w ich miejsce cnoty u nas święciły;
Gdyż te nam zdrowe niezwalczone siły.

Pomnij, co mówi ojciec w przysłowie:
Że i kołaczy nie będzie bez pracy;
Bierzmy się do niej - w czynie a nie w słowie -
Weźmy się do budziny, Rzemieślnicy - Rolnicy -
Uczeni, to wszyscy w bądźmy dzielni żołnierzy.

W ten sposób pewnie - O! będziem wolnymi,
I wolną z chwastów zostanie nam rola;
A wobec wrogów staniem tak silnymi,
Że już nie dotknie nas więcej niewola -
Ale nam trwała szczęsna będzie dola!

Spisał Wład. Wac. Lech ze Lwowa.



98

Czcigodny Jubilacie!

Czyż można wyrazić wszystko, co czuje dusza, przebudzona jakoby z letargu, co czuje człowiek, gdy po długiej ślepocie owidział, - gdy wciąż chodził na szczudłach i posługiwał się, a teraz sam, o własnej sile chodzić może.

Z niejednym tak się dzieje - ale jest na to środek, jest opium, które usypia, a potem budzi zupełnie innym, odrodzonym. Tem opium są Twoje dzieła. Dziś więc pozwól, Czcigodny Panie, okazać Ci to, co czuję, com Ci winien, - lecz przedtem umieścić muszę nagłówek, tę dewizę staropolskiego ducha: Czem chata bogata, tem rada.

Kiełkuje każde ziarenko zasiane,
Rośnie zaś li tylko jędrne i zdrowe,
A dzieła Twoje miłością owiane,
Słyną nam jakby tezaury nowe.

Zewsząd ja słyszę Twe imię wielbione,
Echo też do nas tak często przybiega-
Wszelkie twe dzieła, jak złoto cenione
Śpiesznie do szlachetnych serc polskich wbiega.
Kraszewski-nazwisko-nigdy nie zginie,
Ignacy jego imię-kogoż minie?..

Jakieś błogie uczucie porywa mnie w swe objęcia, mówiąc mi: „Patrz, twoje pismo w rękach Naszego Nestora"!
Gdybym miał odwagę, to bym mu wnet odpowiedział: „Zadziwisz się jeszcze więcej, gdy ujrzysz u mnie Jego portret z własnoręcznym podpisem! Portret ten dla mnie będzie talizmanem, na którym ognistemi głoski wyryte: „Semper porro!!!"

Racz przyjąć, Czcigodny Panie, te kilka słów od twego rodaka. Może słowa te są za słabe, by mogły wyrazić to co czuję, ale za to dusza ten niewyczerpany skarbnik czuje więcej.

Muzo! ty jedna, wziąwszy lirę w rękę,
Masz siłę uwiecznić Pastora Naszego,
Ty jedna masz tę poezyi potęgę,
Której mnie pozbawiłaś, mnie sługę
Twego.

Słowem śpiewać trudno....
Dusza mnie wyręczy....

Ignacy Lipszyc
rodak

Marszałkowska № 29.

# Wiersz

Na uczczenie Czcigodnego
Jubilata J. I. Kraszewskiego
herbu Jastrzębiec. Unguibus
et rostro obchodzącego się d. 30 Września
n. s. 1879 r. w Krakowie.

[illegible] J. 13 1880

Jubilacie! Polsce drogi,
Dla cię błysnął dzień dziś błogi:
Bo w najdroższym nam Krakowie,
Ujrzysz wieńce na swej głowie! —
Wieniec, który nie zniszczeje;
Równie piękny, jak i dzieje
Tego ludu, co go splata,
Z życzeń z serca — w długie lata:
Byś dalej uczył, mówił
Wszelkim blaskiem Polskę rzucił,
Ją wzbogacił pięknym wzorem;
Jakim naród ma iść torem.

Przyjm życzenia oddalońca -
Z Ukrainy - Wpleć do wieńca:
Inwitacye! ślę je w darze:
W snach cudownych twoich marzeń!

---

Bolesław z nad Dniepru. L....

Do Szlachty [illegible]

[illegible]

1. [illegible]

Jest [illegible]

Jest [illegible]

Z [illegible]

Z [illegible]

Że go [illegible]

I [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

I wszystkie [illegible]

Któż zbada [illegible]

Twórcy [illegible]

Z tym [illegible]

[illegible]

[illegible]

Próżno [illegible]

I Nieba na [illegible]

Twórce [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] razami zbawczemi.
[illegible] od [illegible]
[illegible] my pokolenia
[illegible] obie wspomnienia
[illegible] nie [illegible]
Tak [illegible] złotej sfery.
[illegible] serca [illegible] około.
A Bóg [illegible]
[illegible] nam [illegible] potrzeba!
By przyszłych [illegible] zesłał z nieba!

Nostra.

Lwów

1886

# Na Imieniny

Wielmożnemu [illegible]

[illegible] wjeżdża Jubilat, tu się wdzięczne wita
Okrzykiem radości! i o Zdrowie pyta.
[illegible] zgrozo, dumna panów strona
[illegible] dali [illegible]
[illegible] bogate panie
[illegible] ludu, nie na powitanie;
[illegible] lub też na [illegible]
[illegible]
[illegible]
Karmisz [illegible]
I miejsca święte strojisz [illegible]
I kształcisz tak chętnie [illegible]
W grodzie nasz biedny [illegible]
Czemużeś te działki inaczej [illegible].
[illegible] nie powiesz, że [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible] Boże! co z łona swojego.
Tyle [illegible] już [illegible] zostałeś [illegible].
[illegible] błagamy, przyjm głos naszego
[illegible] ich winy, przez [illegible] Twojego.
Bo oni nie wiedzą, co czynią na ziemi.
Ty [illegible] odmień i uczyń [illegible].
Niech dumne te pany [illegible]
Oddalając z domów lokajami swymi
[illegible] sercem życzliwem i braterską dłonią.
Jak [illegible]
[illegible]
[illegible] na nie!
[illegible]
Odwróć już te klęski, daj nam pojednanie
[illegible] Twoje [illegible]
[illegible] pański.

# Łza wdzięczności

(Ofiarowana na pamiątkę W. J[illegible]
[illegible]szewskiemu.)

Smutne to chwile w życiu człowieka
Gdy przyjdzie ludzkiej wzywać pomocy
[illegible] na tym świecie zamknięta powieka
Niż takiej z serca użyć przemocy.
Straszne musiały być winy moje,
Straszniejsza za nie [illegible] pokuta;
Boże, tyś tylko [illegible] !
Bym tylko ciągle niemocą skuta.,
[illegible] i ja też na innym świecie
W domu u Ojca były [illegible],
Chociaż nie pomnę, ale coś przecie,
[illegible] tam gdzie magnatki.
I potem długo czytam w domu,
Dziełka [illegible] Pisarza,
[illegible] nie przyjdzie [illegible],
By świat [illegible].
Młode me lata zeszły swobodnie
Wszystko mi [illegible],
[illegible] przeszłość [illegible],
Miłe wspomnienie z [illegible] zostało.
Czemuż ja [illegible] !
[illegible] tej pomocy;
Bo nas [illegible] wroga.
[illegible] jak inni byli [illegible].

O Królestwo! ziemio rodzinna moja,
[illegible] nad wszystko [illegible] kochała.
Tam śpi [illegible] ta Matka [illegible].
Tęskni za Wami cała zbolała.
Rząd mi zakazał uczyć tam dziatki,
Pozbawił przeto życia i chleba,
Zabrał mi dyplom a dzieci Matki,
Wyjechać z kraju była potrzeba.
W Krakowie choć chętnie wszystkich przyjmują,
Braci tułaczów te Polski szczątki,
[illegible],
[illegible] te jego [illegible] pamiątki.
Długie i ciężkie przebyłam lata.
W pracy i trudzie znana nikomu.
Zdala od ludzi zdala od świata,
Żyłam jak żyją płazy poziomu.
W maju uroczym w zielone święta,
Leżał mąż chory, żółty jak wosk,
A w domu bieda nie ma i centa,
Chodźmy [illegible] Matki Boskiej.
[illegible] tu są ludzie do nich napiszę,
[illegible] co na czele w mieście wybrany,
[illegible],
Może [illegible].
Ale niestety! próżne nadzieje.
Bóg [illegible] biednych coś słucha
Choć [illegible],
Skarga nie dojdzie już jego ucha.

[illegible] w Łodzi miewał honory,
Tę samą godność w mieście sprawował,
Życie i czyny były jak wzory,
Radą i groszem chętnie szafował.
Pamięć też jego znana jest w Łodzi,
Wdzięcznie przechodzi z Ojca na Syna
Niechaj tak każden [illegible],
Droga do szczęścia wiedzie jedyna.
Szczęścia, którego [illegible]
Ile czynów cichych prawdziwych słynie.
Za [illegible] stawy, za wszystkie [illegible],
Łza [illegible] wdzięczni spłynie.
Przyjmij ją Panie [illegible],
Która została w wielkiej [illegible].
Jest to coś mały, lecz my ubodzy,
Ale ci świecić będzie w wieczności.

Józef Łusakowski

30. 80. Kraków

1.

Na dzień 20go Listopada 1875

Pisane w Krakowie w Obchód sześciuset=letniej rocznicy śmierci Stej Salomei córki Króla Leszka Białego.

W. J. I. Kraszewskiemu w dowód
Przyjaźni i szacunku
stary sługa
,,Oświęcim"
Przez Tyrzynieckiego do Kraju –

Z zjawisk natury życia dziennego
Człowiek odgadnie swe przeznaczenie
Ciągła przytomność dzieła Bożego
Czyż nieobudzi już nam sumienie

2.

Gdy niebo gromy chce słać na ziemię –
Swiatłem wprzód błyśnie – nim grzmot zahuczy –
Z wód ożywczych spadnięte brzemię
Daje nam życie i prawd nas uczy –

3.

Tak tysiącznie mówią nam z góry.....
Swiatła i gromy gwiazdy i słońca...
Że z ziemi tylko powstają chmury –
Niebo ich czyści i z gromem strąca.

4.

Cisną nam serca, straszne ciężary—
Cały już naród, ledwie oddycha.
Niech nas niezwodzą, czcze jakieś mary!
Niech nas oczyści, modlitwa cicha—

5

Miłość z dobrocią, serc naszych zdroje—
Cały przepływają w duszę nam bratnie
Cały bratnie bole—bierzem za swoje—
Są to potęgi, szczeble ostatnie!!!

6.

I wstąpią nam, w serca nieznane siły—
Jak jasne gromy—obudzą ludzi—
Jak wichry legną, złe serca wyły—
Przez ludzi zawsze—Bóg ludzi budzi—

7.

Wznoszą się z grobów, płacze i jęki
Z pieśni poetów w sercach sieroty—
Mówią bajarze, że straszne męki
Cierpią tam zbójce, prawdy i cnoty.

8

Ja też jak bajarz w naszym Krakowie
Z dziećmi i z żoną na śmierć skazany
Żyjąc już w świecie tylko w połowie
Wglądam do grobów. biedny znękany. –

9.

Króle. rycerze. święci i święte!!!
Książęta i Panny i ich ofiary
Życie ich z nami na czas przecięte –
Oni tam żyją – a my śmy mary. –

10

Z trumny gdzie leży święta lub święty –
Słychać żałośne modły do Boga....
„Patrz jak nasz naród na krzyż rozpięty
„Niknie już przed nim zbawienia droga.

11.

(o) Wszechmogący Panie!
„Zlituj się zlituj Kraj nasz już tonie.
„We łzach i we krwi grozi wygnanie
„Nam już tu w trumnach gniewem już płonie...
„Nasz umysł święty

"I niebo całe chórem powtarza..
"Że święte jęki wybranych Pana
"Z świętych potomków, daj im Władarzu
"Niech Polska będzie z niebem zbratana

13.

"Zstąpi tam do niej miłość i zgoda
"W serca tych ludzi, którzy mnie znają
"Odemnie przyjdzie wtedy swoboda
"Którzy narody mych praw słuchają...

14.

Tak mówi nasz Pan, przez wszystkie dzieje
Ludzkości toż samo głoszę,
Że Łaska Boska dla tych jaśnieje,
Którzy po świecie miłość roznoszą-

15

Porzuć o Kraju!! płoche marzenia,
Myślą i czuciem rozbudź raz siebie..
Ziemskiej zasłoną, która zaciemnia
Strwożonej duszy, jasność na niebie.

Raj. 23go Listopada 848. Józef Lusakowski

M.T.A. 203 163

[illegible]

Kto znaczy cierpienie, [illegible] do siebie
[illegible] znacząc [illegible], [illegible]
[illegible] serce [illegible]
[illegible],
[illegible] na [illegible]
[illegible] uśmiechem [illegible]:
Bo choć twa boleść [illegible] z ona,
Choć ona silna, straszna i głęboka
Choć cały ogrom męki w sobie mieści
Jest niczem — wobec bliźniego boleści;
Gdy w twem sercu zamiast [illegible],
A twoje [illegible]
[illegible] boleści [illegible].
Al [illegible] [illegible], —
[illegible]
[illegible] kozelacz: [illegible].
Powiesz, że za to [illegible] [illegible].

[illegible] nachać [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] z [illegible] wznieś tylko do [illegible],
[illegible] miłość Pana, przez twoja [illegible],
[illegible] trzeba twa gorąca [illegible] [illegible],
[illegible] twoja zagoi się rana
[illegible] brzemienione [illegible] [illegible]
[illegible] odbierz [illegible] z wiary i [illegible].

[illegible]

[illegible] wiatenai
[illegible]e swego ukrycia,
[illegible] pod trawki zielonej
[illegible] Niebios błękicie
[illegible]soniewa,
[illegible] w niemym zachwycie
[illegible] słońcu jasnemu

[illegible]

[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
W całem jego życiu……
[illegible]
[illegible] się [illegible],
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]

[illegible]rzało wzniecał,
[illegible]mierza kwiata
W sercu rozkwitła zamie....
Chce stanąć nad jarkiem
[illegible]rona zasłoneł,
[illegible]e życia [illegible]awnego
W nim nie wznieci;
Ujrzano nie ustali
[illegible]mutni na ziemi,
[illegible]rzie też [illegible]umac,
A może patrzyć
[illegible]żami sotzkiemi....
[illegible]dzie się zwarzą kształtu kwiecim,
[illegible]e wrażeńia [illegible]dolne
[illegible]ula się ziemi
e [illegible]ano,
[illegible]stała [illegible]
[illegible]ysiłka przeczliwek
[illegible]ezano....

[illegible]

[illegible]
Ku mroźny, [illegible]
Pytam: Gdzieś Ty, Bóg, [illegible]
[illegible] Tego tu [illegible]
[illegible] tu pod Swojem zakryciem [illegible]
Ujrzę Cię [illegible]

I wzlecę wyżej światów miliony
i naszego księżyca [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
Słońca się tu rodzą, [illegible] mogą.
Boże tu pod Swojem zakryciem [illegible].
Ujrzę Cię [illegible] prochu, [illegible]

I wyżej, wyżej wśród mroźnych [illegible]
[illegible] myśli wznosi się mój duch,
[illegible] szukam Ty[illegible]
Gdzie drogi mleczne [illegible].
[illegible] czas i wieczność jak wszystkie [illegible],
[illegible] do [illegible]
[illegible] tu pod Swojem zakryciem [illegible]
[illegible] prochu

[illegible] tu sami nam [illegible]
[illegible] rzać z tej.. myśli moja gra,
Wyżej w niebiosy, gdzie Bóg anielskiemi
Ty przelecieć przestworze do [illegible]
Aby dobiegnąć do Bożej granicy
[illegible] wyrzec słowa na Tego [illegible]
I tam przed Tego najświętszym obliczem
Uwielbić pieśń [illegible]: niczem proch, acz niczem

Takie tu cuda, tak niewidziane
Że zgadnie tylko ktokolwiek [illegible],
Takie tu dziwy i nikt nie słyszał
Pieśni tych tonów.. akordów tych dum..
[illegible] gadaniem, najsłodsze, [illegible],
[illegible] wszystko gra, śpiewa: Chrystus, Chrystus, Chryste.
[illegible] przed tronem Jego, najświętszym obliczem
Wyśpiewam pieśń chwały [illegible] proch, acz niczem

A takim głosem, takiemi tonami
Chciałbym Ci Boże tę ofiarę nieść,
Aby i niebo z wszystkiemi gwiazdami
[illegible] grało: cześć Ci, cześć Ci, cześć
A [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] 19. mars 1866.

[illegible]

[illegible]

# Precz maro!

Precz maro ode mnie! blaskami wciąż ludzisz
I tęczę uroków roztaczasz do koła.—
Lecz smutną mą duszę nie prędko rozbudzisz.
Choćiażbyś przybrała i postać anioła.

Poznałem świat, ludzi, poznałem ja ciernie
Poznałem i róże co prędko więdnieją.
Pracować i kochać uczciwie i wiernie
Bez kłamstwa, bez zdrady, to tylko wyśmieją.

Precz maro! co szczęścia wskazujesz blask złoty.
Precz maro! ja w twoje niewierzę nadzieje!
Me serce szukało miłości i cnoty
A teraz... zwiedziony sam z siebie się śmieje

Ha! serce ostygło, oziembło, skonało
A duch mój choć żyje lecz w ciężkiej żałobie

A szczęście jak echo w nadziejach przebrzmiało
Przez mury... więzienne... Tak szczęście jest
w grobie.

Wacław Nawrocki

…renziata
…ist
…fé.

[illegible]
[illegible]

[illegible] szczęście [illegible]
[illegible] na [illegible]
[illegible] wspomnienia z [illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Gdyś mi był [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
I sam zwie się z sercem [illegible]
Co [illegible] [illegible]

I sam teraz [illegible] sądził
[illegible] i ja nie mógł
I [illegible] [illegible] teraz [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

Lecz spostrzegłem, gdym [illegible]
Że mi brak jest skrzydeł
Że w wolności trwać ciałem
W kajdanach i wędzideł

[illegible] mi [illegible] był [illegible]

[illegible] i [illegible]

[illegible] mi serce [illegible]

Najmilszym pisarzem.

[illegible] Tobie myśl i serce rwie,

[illegible] czas [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Nasze [illegible]

[illegible] świecie,

[illegible] plemię!

[illegible]

[illegible] cześć i chwała

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] ...

—·—

[illegible]

Roman [illegible]



[illegible]

Gdy naród cały polski Ci składa
Za [illegible] pracę dla narodu,
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
Nicią tą miłości ku naszej krainie,
Ku tej krainie co na trzy kawały
Wróg porozrywał... Nić ta nie zaginie
Bo nią przetkany już mój żywot cały
W imię mojej wspólnej ku Polsce miłości
Biorę dziś pióro i kreślę te słowa:
Wyraz tak wielkiej narodu wdzięczności
Dług obowiązków k'niemu nowych chowa
Nie mówię o tem w chęci upomnienia,
Bo Cię szacuję za Twą zacną pracę,

A więc i wierzę że w głębi sumienia
Zważysz bezstronnie zasługę i płacę
Lecz mówię o tém by umotywować
Moję odezwę do Ciebie w tej porze =
Co w tej odezwie pragnę naszkicować
To co nasz naród poratować może.
Sto lat dźwigamy niewolnicze pęta,
Dwieście żyjemy życiem anormalném,
Płonie w nas miłość ku ojczyźnie święta.
Lecz wciąż krążymy w kółku idealném
To nasza wada i z niej wyjść należy
Jeśli ojczyźnie mamy dać swobodę,
Iż przeświadczenie trza wpoić młodzieży,
A otrzymamy zaś wolność w nagrodę
Bóg, jakby pragnąc naród wypróbować,
Dał nam używać dziś prawa wolności
W całej Galicyi... Choć można żałować
Że wybór dotknął tę cząstkę całości,
Jednak się trzeba zgodzić z przeznaczeniem
I tu wykazać żeśmy życia warci,
Inaczej przyjdzie przyznać z pohańbieniem
Żeśmy najsłuszniej przez wrogów rozdarci

Niech nas Bóg broni od takiego sromu,
Lecz sami także brońmy się, na Boga!
Bo, jak wieszcz wyrzekł: „Łatwiej wstać z pod gromu,
Niżli z pod wzgardy i świata i wroga"
Sprawa Galicyi, jest to Polski sprawa
Nie tylko z racyi że ta Polski szmatem,
Lecz, że tu kwestya narodowa stawa
Na sąd przed Bogiem, wrogami i światem.
Niech-że więc śpieszy każdy Polak prawy
Podać Galicyi pomoc czem kto może.
Jeden niech bada jej nowe ustawy
Inny pieniędzmi niechaj ją wspomoże
Otóż Twa rola, zacny Jubilacie,
Mając tam, pośród po całej polskiej ziemi,
Rzecz tę przedstawić w tak powabnej szacie
Żeby choć młodzież zbudzić słowy Twemi
Niechby się młodzież co śni o powstaniu
I co w powstaniach tylko marnie ginie,
Przyjrzała bliżej Polski zmartwychwstaniu
W tej wyzwolonej chwilowo krainie!
Niechby się zbiegła tu jak na powstanie,
Nie z bronią palną, ani nawet sieczną,
Lecz komu na co sił i środków stanie,
A z ofiarnością jak na bój serdeczną!

Wszak Galicyanie brali udział bratni
W naszem powstaniu pod Moskwy zaborem.
Tu też powstanie — może bój ostatni:
Iść, albo nie iść naszym przodków torem.
Być, albo nie być — tu rozwiązać mamy
A więc do pracy, kto z nas w Polskę wierzy.
A w krótkim czasie i bez krwi wygramy
Pewnik swobody i życia macierzy!
Gdyby żył Adam — toby rozgrzmiał pieśnią,
Któraby nawet z grobu ocuciła
Pod samolubstwa butwiejących pleśnią.
Tak i tych kogo doktryna zabiła
Adam nie żyje — niech więc mną umarli,
Ale choć żywi niech nam dodadzą życia,
Gdyż nas nie po to wrogowie rozdarli
Żeby wskrzeszenie zniweczyć od powicia
I tak, niestety, ani Galicyanie,
Przynajmniej tacy co tu rej prowadzą...
Na nic im więcej ducha nie dostanie
Tak, by się bawić darowaną swobodą...
Nie chcę o wszystkiem co tu złe wspominać,
Bo nadto wiele czasu by zabrało,
Zresztą i pocóż narzekania wszczynać
Kiedy narzekań nadto, nie za mało

(Powiem tu tylko, że nasz lud wieśniaczy,
Każą po szkołach za jego krwawice
Uczyć tak mądrze, że żaden z siepaczy,
Tak nie wdrażał piastowską dzielnicę
Plany nauki dla ludowej szkoły,
(Przez Radę szkolną krajową wydane,
[illegible] potrzeba to nie tylko poły
[illegible] obydwie [illegible] sukmanie
W planach [illegible] dzieci zrobić [illegible],
Sami zaś plany piszą tak niedbale
Że pierwszy lepszy dzieciak wykształcony
W tych planach znajdzie sprzeczności niemało
Chcąc pouczać dzieci wszechmądrości,
Nauczycieli dają niżej zera
Po szkołach zamęt takiej dociekłości
Że zdrowy rozum ze szczętem poniera

Nie tylko w szkole ludowej, lecz w gminie,
Skutkiem poleceń powiatowej Rady,
(Panuje zamęt na bytu ruinie,
Lęgną się fałszu i obłudy gady.
Komuż dziś, komu, jeżeli nie Tobie,
Kogo nasz naród uczcił tak rozgłośnie,
Nie stanąć na tym pobielanym grobie,
Nie kopnąć nogą fałszu co tu rośnie!?

5

Żeby żył Adam... ale on nie żyje!
Nie żyje wielu coby to zrobili
Niech że skroni Twoję nowy laur okryje —
Korzystaj tylko z tej stanowczej chwili.
Ja Ci nie wierszem, lecz opiszę prozą
Jaki plan mądry Rada nakreśliła, —
Przepatrz plan tylko, a powiesz ~~z~~ ze zgrozą
Co powiesz — nie wiem... lecz Rada chybił.

Naród Cię uczcił, choć nie ład zasługi
Lecz wyżej wszystkich co też zasłużeni
Taka cześć wielka — to są Twoje długi,
Wierzaj że spłacim wszystkie w oka mgnieniu,
Tylko nawołaj naród do tej pracy
Której się pole otwarło przed nami
I, nie czekając za tę powieść płacy,
Rzuć narodowi tysiący setkami!

Józef Rożen
(Nauczyciel ludowy)

23/x 89 r
Korzyce
o.p. Tarnów.

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Przyznaję z góry że odezwa moja trąci oryginalnością, może zrażać nieupoważnioną poufałością i t.p.

Przyznaję to wszystko co przewiduję, gotów jestem przyznać i to czego nie przewiduję w doraźnym sądzie Sz. Pana, upraszam tylko o uważne odczytanie wszystkiego z czem się wypisałem.

Pragnąłbym też ażeby Pan zechciał powierzyć na słowo że piszę tak jak ojcowie nasi rąbali t.j. otwarcie, szczerze i w dobrej wierze, mało że gdyby mi stało na to, napisałbym z przestrzeganiem wszystkich formułek najwyszukańszej grzeczności...

Znałem może język miękki i formy wytworne, ale życie moje było zbyt twardém, więc mimo woli utraciłem gibkość mowy... Zresztą, przedstawiam Sz. Panu mój życiorys w kilkunastu wierszach, żeby się nim choć w części usprawiedliwić.

Nadto młodo oddałem się pracy dla ojczyzny z zaniedbaniem osobistej karyery; niebawem zwichnął mię chwilowo rusofilskim autonomistom kijowski Antonowicz, — zerwawszy z nim w r. 61, postanowiłem zebrać grube pieniądze, żeby za ich pośrednictwem dopomódz ojczyźnie do zmartwychwstania, zamiast fortuny zdobyłem do 75 r. ogromne (dla człowieka posiadającego rodzinę, a nie mającego żadnej własności) długi, — wyjechałem z rodziną do Stanów Zjedn. Am. półn., przepędziłem tam trzy lata w roli drwala, tragarza i t. p. Straciwszy nadzieję dorobienia się fortuny, a nawet i opłacenia długów, przyjechałem przed rokiem do Galicyi, sądząc że w roli ludowego nauczyciela przyniosę istotną korzyść choć jednej gminie.

Obecnie widzę że i ta nadzieja może mię zawieść: zbyt szczupła pensya nie pozwala mi nie tylko do„pomóc wszystkim dzieciom do kształcenia się w miarę zdolności (najstarszego syna, przysposobiwszy do 3ciej klasy wyż. szkoły realnej, musiałem oddać do sis na koszt brata i przyjaciół), ale żona i dzieci niszcz„nieją mi od braku posilnej strawy. — Pomijając zresztą te przeszkody do wytrwania w obranej roli (w zaborze morsk. skąd jednym rokiem zarabiałem zawsze więcej niż przeżywałem, a jeżeli się zadłu„żył to tylko skutkiem niepowodzeń w handlu i spe„kulacyach) jest wiele innych: 1., fatalny plan nauk; 2., niechęć ku uskarżaniu ludowemu obywatelstwa, ducho„wieństwa i samych wieśniaków i 3., niewłaściwe wymagania tak bliższych jak i dalszych władz szkol„nych ...

Sądzę iż tego co powiedziałem będzie dość żeby Sz. Pan uznał że rozbitkowi w swych drożeszych nadziejach, bankrutowi, zbiednemu ojcu rodziny i w rezultacie czuję że i dziś jeszcze w innej roli

Takowym na utrzymanie tej-że zapracował, zdenerwowanemu przeciwnościami, a może i nie zupełnie zdrowym, trudno być uprzejmym i wtedy gdy pragnie tego.

Jeżeli mi siły pozwolą, wytoczę proces Radzie szk. kr. za taki plan jakim szkoły obdarzyła — wytoczę proces wszystkim i wszystkiemu co przeszkadza rozwojowi dobra ojczyzny. —

Zmarnowawszy zaś najniefortunniej około dwudziestu lat życia, skutkiem chęci działania na własną rękę, szukam obecnie poparcia gdzie mogę i jak umiem: mam nadzieję że jeden z posłów do Rady państwa, jeden do sejmu, dwóch starostów i kilka mniej wybitnych osobistości poprą moją krytykę planu dla szkół ludowych. — Sądzę że ten proces rozpoczną na najbliższem posiedzeniu sejmu t.j. po Nowym Roku, a do tego czasu mam nadzieję liczbę moich protektorów zwiększyć, — ale i znajomych mam tu mało i brak mi czasu, również jak i środków do należytego przygotowania tej kampanii; liczba zaś i stanowisko przeciwników przerażające: nie tylko bowiem członkowie Rady sz. kr., pod

których firmą ten nieszczęśliwy plan wydano, ale wszystkie Rady szk. okręgowe, kontrolujące jedynie trzymanie się i to ściśle tego planu; wszyscy wreszcie nauczyciele szkół ludowych, uczący jakoby według tego planu, będą obrażeni że przypisze wszystkie ich błędy w założeniu, redakcyi i w stosowaniu planu, którego jakoby ściśle przestrzegają.

Pańskie stanowisko w stosunku do narodu tak jest wyjątkowem i ważnem że nie przesadzę twierdząc iż pańskie odezwanie się tak w tej jak i w innych obchodzących naród sprawach, niezłomny wszystko bardziej stanowczy niż wszystkich wszystkich moich protektorów.

Czyż mi więc weźmie Sz. Pan za złe że się doń udaję z najmilszą, a w innej dobra ojczyzny wniesioną prośbą o poparcie mię w tej tak ważnej kwestyi!?

Jeżeli Bóg dopomoże mi, nie mówię już przeprowadzić (choć nie zapieram się że życzyłbym tego z całej duszy), ale choć dać impuls do przeprowadzenia radykalnej reformy

12
planu nauki dla szkół ludowych, to wystąpiłbym z propozycyą reformy szkolnictwa w ogóle; najlepsze zaś ... tu wszystko potrzebuje reformy!

Nie będę się więc nad tém rozwodził ażeby nie zużyć do zbytku cz. Pana i tak nadto długą, a, jak sam uznaję, nie tak jakby należało zredagowaną odezwą.

Zakańczam więc najpokorniejszą prośbą o ... i rychłą odpowiedź czy Sz. Pan raczy mię wesprzeć w téj nierównej walce, którą bądź co bądź podejmę.

Naturalnie uważałbym się za szczęśliwego gdyby Sz. Pan raczył wziąć na siebie inicyatywę w téj sprawie. —

W takim razie wskazałbym Sz. Panu nazwiska osób do których zgłaszałem się, a z którymi możeby Pan zechciał wejść w bezpośredni stosunek.

Wstrzymuję się z ... „Rozbioru Planu" do łaskawego upoważnienia mię.

Polecając się osobiście, a nadewszystko polecając sprawę reformy wzmiankowanego planu łaskawym względom Jaśnie Wielmożnego Pana i upraszając o zaszczycenie mię łaskawą i rychłą odpowiedzią mam zaszczyt zostać z najgłębszym szacunkiem

i uszanowaniem
Jaśnie Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
najniższy sługa
Adolf Rożek
Nauczyciel szkoły etatowej

5/XI. 87 r.
Koszyce
p. Tarnów.

# Do starości.

Młodzi chwalą wiek swój młody,
Wiosnę tylko zowiąc życiem —
Lecz któż zbadał: czy Przyrody
Duch, i pod śniegu pokryciem
Nie pała iskrą wybuchu?
Jako wulkan, który właśnie,
Niepojętém prawem ruchu,
Najgorętszy — kiedy gaśnie.

Co tam wiosna! dni poranek!
Smaku mało w młodém winie.
Węgrzyn, wszelkich treść hulanek,
Wtedy jako nektar słynie,
Gdy ma z górą lat już dwieście...
Co tam młodość! W sercu starém
Krew gra także... aż nareście —
Silnej woli błyśnie żarem. —

Młodość wiotka jako trzcina,
W dęba się wyrasta z wiekiem —
Wiatr gałązki młode zgina,
Lecz nie zachwieje — człowiekiem!
Tyś ludzkości wzniósł filary —
Bądź pochwalon wieku stary!

Co w pierwotnéj dobie życia
Młodzian prześni i przemarzy —
Co uprawiał od powicia,
Z tego plon zbierają — starzy!
Patryarcho czynu, wiary —
Bądź pochwalon wieku stary!

## Nie pytaj!

Oh! nie pytaj co mnie boli...
Czyż nie widzisz że w mej doli
Same ciernie tkwią?
Że w samotnej drodze życia
Tyle skał mam do przebycia
I łez tyle do wypicia
Pomięszanych z krwią!

Czyż nie widzisz jak z kolei
Gwiazdka szczęścia i nadziei
Ginie gdzieś we mgle...
Jak na świecie mało cnoty,
Jak mi życie wśród tęsknoty
Gorzko płynie. Jak się złoty
Łańcuch marzeń rwie!

Oh! smutno mi, smutno w duszy!
Bo do cierpień, do katuszy
Przeznaczył nas Bóg!
W przyszłość idziem - lecz bez wiary,
Kochać chcemy - bez ofiary,
I zwodnicze goniąc mary -
Schodzim z prawych dróg!

Więc nie pytaj! zgadnij raczej
Ile jęku i rozpaczy
Rani piersi me --
Oh! nie pytaj! Cóż ja tobie,
Co odpowiem? „Kraj w żałobie,
„A szczęśliwość tylko w grobie
„W nieprzerwanym śnie!"

# Leć motylku!

Leć motylku, leć!
Zdradnych losów sieć
Nie uchwyci cię w pogoni.
Z śród majowych wonnych błoni,
Wzlatuj skrzydły złocistemi
Pod obłoki — w górę — w dal — —
A nie żałuj smutnej ziemi,
Bo dziecinny ten twój żal.

Leć motylku! leć kochany!
Tobie obce są kajdany,
I niewoli obce pęta.
Twoją matką — wolność święta.
Barwa tęczy — twém ubraniem,
Listek róży — twém posłaniem,
A namiotem — szafir nieba...
Czyż do szczęścia więcej trzeba?

Leć motylku! leć wysoko!
Wyżej niżli sięgnie oko,
Niż myśl wyżej! Po nad skały,
Wzlatuj piękny, rozbujały,
Fantastyczny — jak marzenie,
Nieujęty — jak natchnienie,
Jak zefirek — lekki, zwodny
W przestrzeń jasną — leć swobodny!

Leć motylku, leć!
Jak gwiazdeczka świeć
Różnowzorych szat swych błyskiem.

Przed złośliwym burz pociskiem,
Uchodź skrzydły promiennemi
W nieskończoność — w błękit — w dal —
A nie żałuj smutnej ziemi,
Do dziecinny ten twój żal. —

---

## Wspomnienie. —

W młodości poranku, przy blasku jutrzenki,
Rwałem niezabudki u brzegu strumienia...
I słuchając dźwięków miłosnej piosenki,
Patrzałem w jéj oczy, śledziłem westchnienia.

Ach! oczy to były nie czarne, nie siwe —
Lecz jak niezabudka, lub habru wianeczek.
Ząbki jak perełki, kryły się wstydliwe,
Z głębi, niźli róże, cudniejszych usteczek.

Tęskne mi piosnkę rzucała w rozmowie,
Lecz uczucia tyle rozlewała w słowie —
Że oczarowany byłem, i szczęśliwy.

Dzisiaj słowa „Kocham" nikt mi już nie powie,
Dziś marzenia złote, los potargał mściwy —
A na jéj mogile — mech porasta siwy...

---

W Kłosach czytałam niedawno list, w któ=
rym Domejko prosi Odyńca o odę do sta=
rości; nie weźcie mi za złe, że ja się ta=
kową, wedle sił, napisać poważyłam. —

Czcigodny Ojcze Macierzy polskiéj!

Kiedy kraj cały niósł Ci wdzięczność szczerą
Za Twoje życie ciężkiéj, wzniosłéj pracy, -
I ja, maleńkie, nieznaczące zero,
Jam Cię uwielbiał, jak wszyscy Polacy.

Dawniéj, gdym jeszcze małém był dziecięciem,
Jam wierzył tylko, że Cię kochać muszę.;
Późniéj, gdy myśl ma już żyła pojęciem, -
Sercem przeczułem, kochałem Twą duszę.

Każda myśl Twoja szła do duszy mojéj,
Aby jéj wnętrze rozwidniać promieniem; -
Czułem, jak wszystko w niéj się pięknie stroi,
Jak się pod Twojém ona budzi tchnieniem.

Więc miałem duszę piękną, czystą, białą;
Drżałem do życia, do czynu, do sławy...
Późniéj tam w walkach dużo barw ściemniało,
Kiedy poznałem świat i jego sprawy.

Lecz uczuć czystych raz wsadzone kwiatki,
Pojęcie życia, pracy w czoła pocie,
Te już nie zginą, - i jak do swej matki,
Do myśli Twojej żyć będą w tęsknocie.—

Jam zbyt maluczki, bym niepowołany
Miał Ci oddawać zasług Twych uzn[illegible];
Ja Ciebie sercem czczę, Ojcze kochany,
I pragnę, abyś choć raz spojrzał na mnie.

Znasz nas: - gdy kogo uwielbiają tłumy,
Tam się i żebrak powlecze na kuli...
Ja też to czynię, — choćby tylko z dumy,
Że i ja czułem to, co inni czuli. . .

Antoni Paskal.
Student Uniw. Warsz.

Warszawa, 18 Lut. 1882.



MICHAŁ SYNORADZKi

BIEŻUŃ

Dnia 19 Mca. Marca 1882 r.

Mistrzowi w dniu Jego Imienin.

Do stroju wiara! Ważnego święta
Dziś nam obchodzić wspólnie wypada...
Każdy z was powinien sam pamiętał,
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] Kochanie [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

MICHAŁ SYNORADZKI

BIEŻUŃ

Dnia 24. Mca. Grudnia 188[illegible] r. –

Czcigodny Panie!

„Dziś przed Tobą Panie stoję
Starodawnym obyczajem"
Hej, a hej... z kolendą.
Przyjmij wdzięcznie szczere słowa!
Wszak [illegible] ja [illegible]?
[illegible] Co mówię [illegible]?
[illegible]
Czém myśl nasza, jest przyjęta
Wypowiadać wesoło
Za wyrazem [illegible]
Życzeniami [illegible]
Oj jak trudno mi [illegible]!
A! strach mię [illegible] trwogą.
Bo czy sprostam? Bo czy mogę
Życzyć Ci co godnie?..
Ej! nie szukać słów gładkowych,
Wprost – co w sercu mojém gości,
Wypowiem [illegible]

Żyj Hetmanem naszym długo
[illegible]
[illegible]
Losu nie zwała Cię mocą swoją,
Ta, jaką [illegible], [illegible]
Natomiast, póki siła!
A nie jakiś ani starcem,
[illegible]
Myśl [illegible],
Tyś zdobywała mnie dla ludu,
Ona, wszystkich trwały ludzi,
[illegible]
Jak on Kazimierz z rodu Piasta
[illegible] miasta
[illegible]
Tak Ty dzisiaj [illegible]
[illegible] było,
[illegible]
Żyj najdroższy [illegible],
[illegible] wybrany —
[illegible]
Za [illegible] Twego [illegible]
Trwała [illegible] wszystkich ludzi
Z miłości [illegible]

[illegible] [illegible] przesyłam do [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]. Jednak [illegible] [illegible] mam: że [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] przesyłam opłatek wraz pozdrowieniami od żony mojej i rodziny całej.

[illegible] i wdzięczny dozgonnie sługa

[illegible]

1868 [illegible] 122

Strofy do ***

[illegible]ałem [illegible] pisma [illegible] zmiany,
[illegible] kazałeś — czułem [illegible] chwili,
[illegible] najmilszym — [illegible] zamienny.
Duszy, która miłuje i chce żyć jak żyli
I za których śladami iść z młodym zapałem
[illegible] trzeźwą, i [illegible] życiem — śmiercią — szałem!...
A jeśli zwątrzał [illegible] —
[illegible] falą,
[illegible] dorzecze płynąć, smętnie ginie,
[illegible] marnie [illegible] skrzydła...
[illegible]
[illegible] zgasła — jak gwiazda nad morzem
Kiedy fale [illegible]
[illegible] tobie —
. . . . . . . . . . . . . . . .
O [illegible] niż mój głos [illegible]
A [illegible] gdzie już [illegible] nieśmiertelny!...

W mój dzień [illegible]! [illegible]!! [illegible]!!!
[illegible], nad morza i [illegible] [illegible],
[illegible] aż pod gwiazdy [illegible] wały:
że ojczyzna zbawiona — a dobry świat cały!...



Panu J. I. Kraszewskiemu z podziękowaniem
za darowany [illegible] do [illegible] [illegible],
[illegible] rękopisu [illegible] [illegible],
z podziękowaniem za Jego [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible]
[illegible] dnia [illegible] 1858 [illegible]

...wy!!!

...dny,

...T!...

...e –,

...,

...o,

...e,

...Di,

...ie

...

...o ostatni dniu tego roku —

Tarnowski [illegible] Alpuhara 1877!

Ballade von Adam Mickiewicz – aus dem Polnischen übertragen (vom [illegible] itten u. componirt[?] von Ladislaus Grafen Tarnowski

---

Schon es liegt in Trümmern das Reich der Mauren,
Schlägt Ketten, Stadt, unzerbrochen
Granada's Feste trotzt noch den Grauen
Doch – Pest ist dort ausgebrochen...
Gleich Löwen kämpfen Almanzor's Reste
Kühn, von Alpuharas Thurme.
Die Spanier naht schon der stolzen Feste
Und [illegible] morgen kommt Sturme!
Mit Sonnenaufgang donnern Geschütze
Die Schanze sinkt, Mauern krachen,
Von Minareten strahlen schon Blitze
Des Kreuzes, bei [illegible]...
Allein Almanzor, sieht seine [illegible]
[illegible] kämpfe unsterblich [illegible],
[illegible] bricht den Feinde [illegible] zu [illegible],
Der heut entehrt sein Leben...
Stolz naht der Spanier im Übermuthe
Auf Trümmern, Leichen mit Schmähen,

Badet in Weine, badet im Blute,
Theilt reiche, Sieges Trophäen: ...
Da meldet dem Hauptmann der Wache (Knaben,
Ein Ritter aus fernem Lande,
Dringenden Auftrag zu melden habe -,
Er - naht schon - der wilden Bande!
Es war Almanzor! - Der Muselmannen
Blitztrotzender Sturm in Kriegen,
Selbst beugt er heut sich seinen Tyrannen
Bereit, im Staube zu liegen! ...
" O Spanier! ruft er, wollt ihr vergeben?
" Wollt mir das Leben nicht rauben,
" Ich komm vor euren Gott zu erbeben,
" Euren Propheten - zu glauben!
" Es mag des Ruhmes Posaune tönen
" Der stolze Maure gefallen
" Kommt seinen Herrn, im Sieger erkennen
" Und sich - als seinen Vasallen!
Die Spanier wissen den Muth zu preisen
Da sie Almanzor erblicken,
Küßt ihn der Hauptmann, Fäuste von (Eisen
Eilen, die seine zu drücken -

137

Almanzor drückte alle mit Liebe
An seine Brust, an die warme
Drückt am Halse mit Freudeschluchzen,
Umschlingt sie, in seine Arme ...
Doch plötzlich - lauter! aufs Knie ge-
(sunken,
Über - mit zitternden Armen
Die Augen sprühend von Tigerfunken,
Küsst er sie - ohne Erbarmen!
"Schaut her zu! Ihr Frauen, ich bitte, lasse,
"Errathet wen ich will wollen?
"Die Pest bring ich euch! daß keiner lebe,
"O - Schmach euch! Tyrannen Helden!
"Mit meinem Kusse gab ich euch allen,
"Das Gift das euch wird verderben,
"Seht, was ich leide, schaut meine Qualen,
"So müßt alle - ihr sterben!
Er stürzt - - er schäumt, windet sich wie 'n
(Schlange -,
Ein Arm möcht Zamsen umfassen),
Und ewig herzen! es wird ihm bange - -
Doch lauter - wild von den Hasen!

Er stirbt — — doch zürnend grimmiger Rache,
Im blassen Munde gefroren
Bleibet auf ewig dort auf der Haide,
[illegible] [illegible], der Feind verloren?..

***

Wild rennt die Feinde ~~[illegible]~~ [illegible]
heulend Erbarmen
Doch wüthend, alle zu würgen,
Erhascht die Pest sie mit Furien Armen
In [illegible] Gebirgen!

---

(Galizien 1877)

[illegible]

PAWŁÓW [illegible] 122

# Oda do poezyi.

Matko zapału!
Siostro wszystkiego ducha!
Córko Boga!
Pokrewna każdemu ciału,
Rozlana wszędzie
Po ostatnich słońc krawędzie,
Których niema....
Błogosławiony kto ciebie widzi, słucha,
Blasku Boga! Dechu Boga!

Siłami trzema
Bóg panuje:
Miłością, co tworzy,
Harmonją, co zlewa,
Poezją, co śpiewa...
Błogosławiony kto to wie i czuje!

Nierozerwana, zespolona
W jedno się łoży
Ta trójca ona:
W miłości poezja i harmonja,
W harmonji poezja i miłość,

W poezji tamte dwie....
Oł, rozwiązana wszechbytu zawiłość,
Co się na Dobro i Piękno wyłonia.

O, niebiański śnie!
Spadły na człowiecze serce liche,
Jeśli pokorne i ciche —
W tobie nie mara i mglistość,
W tobie jest rzeczywistość
I moc i prawdy całość!

Wstańcie! których gnębi małość!
Rozradujcie się w wszechbycie —
Nędzne, krótkie wasze życie —
Przedłużcie je liczbą wrażeń,
Co są czyste i wieczyste,
Co są sielskie i anielskie,
Co są Pańskie i kapłańskie!

Więcej bytu w raju marzeń,
Niźli na ścieżkach tułaczych.
Ileż ludów nieboraczych
Zapadało w wieczną ciemność,
Bo prócz gwałtu, krwi i zbrodni
Nie miały innej pochodni —
Idąc w zgiełku a samotnie

Sypały się bezpowrotnie
Na gruz — na pył — na nicość!

Poezjo! w tobie odwzajemność —
Poezjo! w tobie jednolicość —
Tem licem patrzysz w Boga
I wiesz jaka ci droga!

Wstańcie, których gnębi małość!
Ikarów lot nie zuchwałość —
Tylko bierzcie silne, zdrowe,
Stalne skrzydła!... nie woskowe.

Poezjo! w tobie stal!
W tobie i siła i zdrowie —
Ale Boga chwal!
Ale wzlatuj ponad mrowie!

Temu mrowiu na mrowiskach
Świeć i śpiewaj w tęczy błyskach,
Bądź mu ulgą i otuchą —
Rosą, kiedy mrze posuchą,
Chlebem, kiedy łaknie głodne,
Szczęściem, kiedy śni swobodne!

A ty Polsko, której wieszcze

Mieli zmartwychwstania dreszcze
Dla ciebie tylko, dla ciebie!
Bo o sobie nie myśleli
I za swój chleb kamień wzięli —
Ty Polsko, matko boleści,
Żebraczko o skąpym chlebie,
Dla tych odepchniętych synów
Bądź tarczą w potrzebie —
Kto z nich <u>wie</u>, niechaj ci <u>wieści</u>!

Nieżądni oni wawrzynów,
Ani orderowych szarf,
Ni dygnitarskich chomątów,
Nie zabiorą miejsc nikomu!
Ale są synami domu,
I mają prawo do kątów
Dla siebie i dla swych harf!

---

K. U.

# KWIAT NADZIEI.*)

*Kto garstką ziemię nosi,*
*góry się doczeka.*
*K. B.*

Gdy już z-wątpieni myślimy ginąć,
Na morzu życia bezdenném,
Gdy nie możemy z nieszczęść wypłynąć
Cieszym się z sercem płomiennćm;
Bo widzim w dali życia kolei
Rozkwitający się „kwiat nadziei”.—

Gdy uschną wszystkie kwiaty marzenia
I boleść serce przygniata,
Gdy wszystko widzim bliskiém zniszczenia
Dążymy jeszcze do świata;
Bo choć w bolesnéj życia kolei
Ciągle wykwita nam „kwiat nadziei”.—

Gdy nas zawiedzie przeszłych snów mara
I serce lodowacieje,
Gdy więdnie miłość i słabnie wiara
Chowamy jeszcze nadzieje;
Bo nas pokrzepia w życia kolei
Tajemną siłą ów „kwiat nadziei”.—

Kiedy nam wiosna życia przeleci
I siły nasze stargane,
Gdy szczęściem żadna gwiazda nie świeci
A oczy łzami zalane;
Wówczas ginących w życia kolei
Ratuje jeszcze ów „kwiat nadziei”.—

A gdy nam przyszłość mroźna zawita
I włos posrebrzy w starości,
Gdy żadna ciepła dłoń nas nie wita
I przeszłość znikła w nicości;
Wtedy z przebrzmiałej życia kolei
Zostaje jeszcze nam „kwiat nadziei”.—

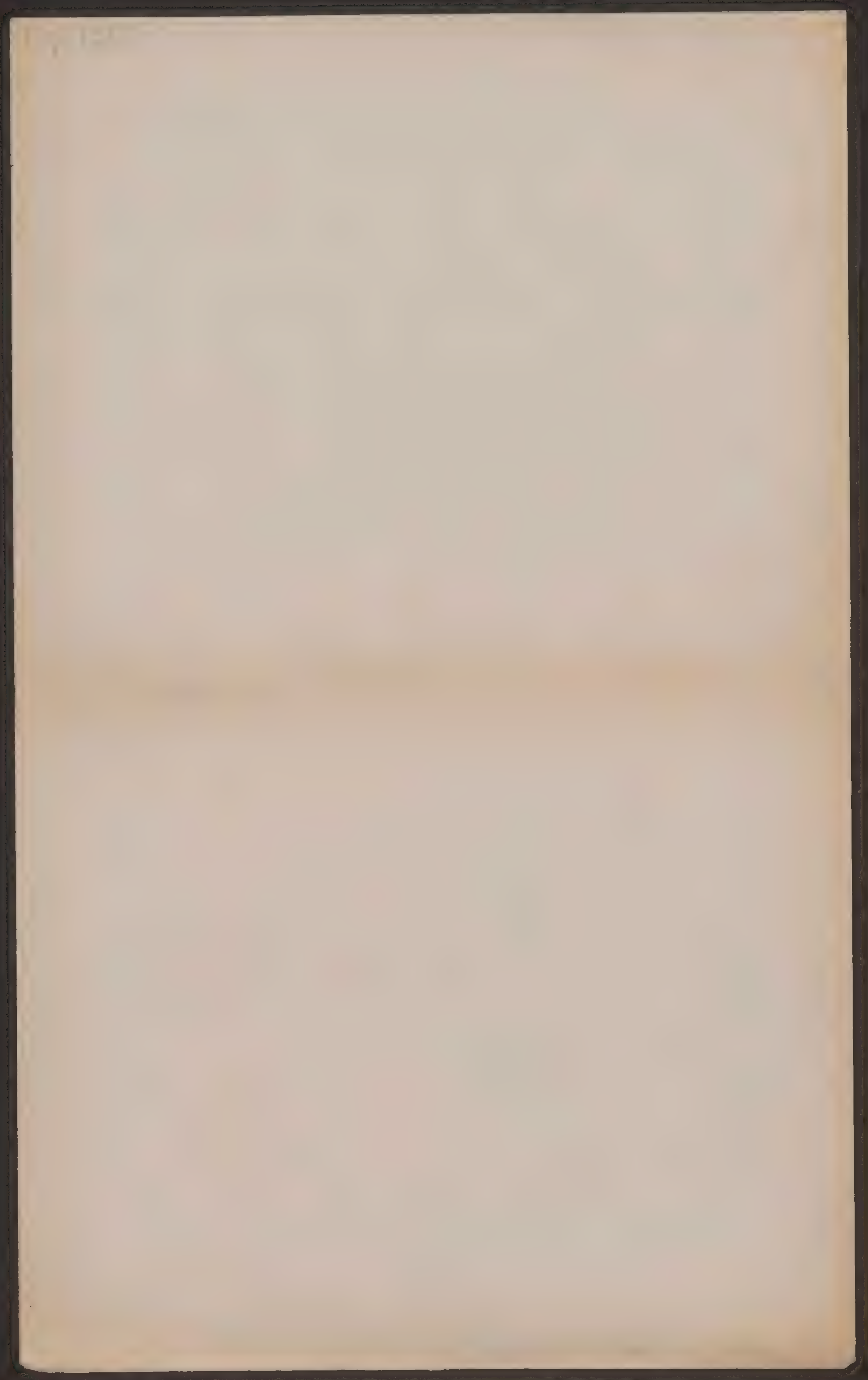
Nawet gdy kończąc tułacze życie
Gdy dusza w niebo ulata,
Gdy już przycicha i serca bicie
Z nadzieją schodzim ze świata;
I śpiąc snem wiecznym z życia kolei
Z grobu wyrasta nam „kwiat nadziei”.—

*Stanisław Wajda.*

*Kraków, styczeń, 1885 r.*

(* Zastrzegam sobie prawo przedruku.

NAKŁADEM AUTORA.—W DRUKARNI F. K. POBUDKIEWICZA.



J. I. Kraszewskiemu

w dniu 3go października 1879 r.

Kiedy dziś naród cały nasz, Panie,
Czcząc w sercach naszych Twoje zasługi,
W maleńkiej części spłaca Ci długi,
Niesie Ci w darze hołd i uznanie —
I my z Ziemi Świętych, znad Wisły brzegu,
Ze skromnym darem stajem w szeregu.
Nie przyniesiem złota, srebra w ofierze,
Nie, bo i nasz Panie, wiesz, nie bogaty;
Lecz Ci [illegible] składamy kwiaty
Które [illegible], co Cię [illegible] [illegible].
Ten dar nas [illegible] [illegible] nie zrani,
Zatem [illegible] najszczerszym [illegible] Panie.
Chociaż [illegible] spada na naszej ziemi
[illegible] niebu, i [illegible] [illegible],
My nie [illegible] [illegible] obron,
[illegible] [illegible] na [illegible];

Bo Tyś nam Panie wskazywał cnoty,
Tyś nam wyjawiał ludzkości wzory

Dziś my Panie – już nie wrogami
Z dziatkami wielkiej naszej macierzy,
Bo każdy kwiatka, ptak z nas, wierzy,
Pospołu dzielą wspólny los braćmi.
A Tyś to zbudził nas z odrętwienia,
Tyś nam wskazał drogę zbawienia.

I Tyś był siewcą złotego ziarna,
Ziarna nadziei w naszej niedoli –
Już ono bujnie wzeszło na roli – –
I siejba Twoja nie była marna,
Bo coś Ty zasiał, glebę coś sprawił,
Sam Bóg widocznie pobłogosławił.

Tyś pierwszym naszym, naszym promykiem,
Co wśród [illegible] niewoli;
Niedola nasza gdy mniej nas boli;
Bo [illegible] w przyszłości jaśniejesz [illegible].
Dzięki Ci przeto dzięki my Panie,
Nasz patryarcho, wieczne kochanie!!

Tak, tyś Kapłanem z swego zawodu,
Zaparcia pełen, pełen miłości.
O! tyś kapłanem naszych świętości,
Dawnych pamiątek i [illegible] narodu.
Cześć Ci i sława niech będą za to
A miłość ludu Twoją zapłatą!!

Przez lat pięćdziesiąt Tyś nas prowadził
W dziedzinę piękna, myśli, nauki
I czcić Cię będą nasze pra-wnuki,
Żeś w sercach naszych prawdy zasadził,
Które, że prawdą, choć wieki miną,
W narodzie naszym nigdy nie zginą.

Gdy więc ten naród [illegible],
Chcąc z serca uczcić Twoje zasługi,
W małej dziś części spłaca Ci długi,
Niosąc Ci w darze hołd i uznanie —
Tu my, składając hołd Ci w pokorze,
Wołamy tylko: Błogosław Boże!!

L. Walentynowicz.

[illegible] pani [illegible] Kraszewskiej
Najpierwszemu [illegible]
[illegible]
[illegible] 19 [illegible]

Lira polska [illegible]!
Kraszewskiemu [illegible]

Jak [illegible] po przestworze,
[illegible]
Tak [illegible],
Któryż może [illegible]
Czy jest Geniusz równy w świecie
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
Przyniosło słodkie rodzinne wspomnienia,
[illegible] jasne [illegible]
[illegible]
[illegible]
Tyś [illegible]

[illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible],
[illegible]
[illegible]

Dziś [illegible],
[illegible],
[illegible],
[illegible].

Gdy [illegible], [illegible]
[illegible],
[illegible] Cię [illegible], nie mówić słowy
[illegible]!

[illegible]
[illegible]

[illegible].

# Do Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Gdy kraj Polski cały, wszystkie jego stany,
Bez różnicy wyznań, honorów, godności,
Składać będą Tobie, Wieszczu nasz kochany
Hołdy swoich uczuć, należnej wdzięczności.

W chwili uroczystej, przez kraj pożądanej,
By uczcić przed światem Twe wielkie zasługi,
Pozwól, niech w imieniu Litwy dziś znękanej,
Złożę u stóp Twoich, jej wdzięczności długi.

Tyś kraj nasz zbogacił półwiekową pracą,
Wytrwale pracując, na duchowej roli,
Dziś ze łzawem okiem, miłością Ci płacą,
Boś ty nas ukochał i wiesz co nam boli.

Ty nas nauczyłeś czuć, myśleć i czytać
Do kąd mamy dążyć, nam wskazałeś drogi,
Ohydzać co szpetne, nad pięknem zachwycać,
I przez miłość, dla nas, byłeś nieraz srogi.

O słowo Twe Mistrzu, jest to posiew złoty
Ręką Twoją siany, na ojczystej niwie,
Nie zniszczą go nigdy, ni burze, ni słoty
I wróg nie przeszkodzi, do zbioru nam w żniwie.

Więc składam Ci hołdy, tych uczuć i czci,
Któremi przejęta nasza Litwa cała,
I niegardź tym darem, co jej serce mieści,
Bo ona ku Tobie wciąż miłością pała...

Bolesław Lejtwid-Talwoszewicz

3.r Września 1879 roku
Florencija

Najzasłużeńszemu [illegible]
Kolonizatorowi [illegible]

Wezwał Cię [illegible] ideały
[illegible] mnie [illegible]
[illegible] pośród chwały
[illegible]
Sterowałeś słabe łodzie
Na [illegible] falach wód,
W swem [illegible] na [illegible]
Wskazywałeś przyszły wschód
Że to już kres złej doli
[illegible]
Sobie [illegible]
[illegible] przyszły plon
Strzeże Twej pracy Święto polskie
Na zorane bólem role
Niechaj ziarno łaski Boskiej
Niechaj chwasty [illegible]
Tobie [illegible]
Wyniesiemy Twój pług —

Monte-Carlo 19 marca [illegible]  J. C.

Iliada Homerowska
Irydion Słowackiego
Komedya Danta boska
Rzym za Nerona strasznego
Arcydzieła światu znane
Słynne lecz Mistrzu kochany
Zdrój prac Twych niewyczerpany
Estetyczne pióra strugi
W historyi zapisane
Sławny potęgą zasługi
Ku wiekopomnej serc zgodzie
Jubileusz Twój w narodzie.

Marya z Rusiłowa

W Sierpniu
1880.

Twe Imiona Twe Nazwisko
Tak się z sercem zrosły blisko
Z dala ucha brzmią tak miło
Że się wiersze z nich złożyło
Choć tam w każdym wierszu wada
Bo nie wieszczą piórem włada
Tylko Mistrzu serce wierne
Czci i uwielbienia pełne
O! przyjm sercem te ramotę
Co chociaż ma chęci złote
To wartości bardzo mało
Lecz przyjm Mistrzu na co stało.

# Pieśń o ziemi naszej
## do tekstów „Wincentego Pola"
# Kantata
## (na głosy męzkie z towarzyszeniem orkiestry)
## w 5^ciu częściach.

utwór Bolesława Dembińskiego.

## Uwertura.

## I Myśli wstępne.

### Introdukcya. —

N:1. Recitativo. (Tenor) „Co to tak się w głowie mojej"

N:2. Recitativo i Duet. (Bas, Tenor) „Długom błąkał się bez celu"

N:3. Chór i Duet. „A czy znasz ty bracie młody"

## II Na Litwie.

N:4. Arya i Chór. (Baryton) „Tam na północ, hen daleko"

N:5 Pieśń z Chórem. „Nieco pieśni o Birucie"

N:6. Dumka. „Gdy na lud ten człek spoziera"

N:7. Recitativo z Chórem. „Stanął — słucha — tam dzik ryje"

N:8. Finał z Chórem. „Lud nie darmo tam myśliwy".

# III. Na Żmudzi.

N.º 9. Dumka i Recitativo. (Tenor.) „Jak za morzem Litwa spływa"

N.º 10. Arya i Chór. „Od tych prądów świętej rzeki"

N.º 11. Dumka i Chór. „Lecz Ta tajemnie na wpół mowa"

N.º 12. Finał. „Lud tam żyje po zakonie"

# IV Krakowiaki.

N.º 13. Chór wstępny. „Gdy chcesz wiedzieć, co to chorwa"

N.º 14. Krakowiak z Chórem. (Tenor.) „Jeśli poznać chcesz zabawy"

N.º 15. Krakowiak i Chór. (Bas.) „Jeśli wyjść ci przyjdzie rzymna"

N.º 16. Duet (Ten. Bar.) i Recit. „Lecz gdy w świecie troskę poczuj"

N.º 17. Chór finalny. „Ani ruchu, ani ducha"

# V Na Wołyniu.

(wielki Polonez: Tenor. Bariton. Bas. Chóry)

N.º 18. Duet z Chórem. „Gdy wynosisz z Dziedzictwa drogi"

N.º 19. Arioso i Chór. „A gdy wyjdziesz w Ruś pamiętą"

N.º 20. Duet z Chórem. „Gdy przypomnisz wówczas o boju"

N.º 21. Tercet i Chór. „Wlewo ząbną czarne role

#

Nº 22. Fugato. (Chór.) „Podnoś bracie pod sztandary”

Nº 23. Tercet z chórem. „Patrzcie na te płonie wieś”

Nº 24. Duet z chórem. „Tam ku górom Miodoborskim”

Nº 25. Finał. „Bo chce dusza, drugie widzi”

#.

B. D.

## O starożytnym zwyczaju kłaniania się przy Czchaniu.

Nigdzie może z taką powagą i tak uroczyście nie zachowywano wszelkie społeczne i towarzyskie zwyczaje jak u nas w Rzeczypospolitej Polskiej; kraj cały zda się być niby przybytkiem tych wszystkich form życia, tych wszystkich odcieni, zarysów, któremi się tylko oddaje zewnętrzny obraz człowieka. – I nie dziw! w każdym dniu prawie musi się człowiek to z kimś spotkać widzialnie to znowu związać się z czemś myślą, uczuciem i słowem; – musi sam siebie [illegible] ciągle w te wszystkie [illegible] przestrzenie [illegible] stronny na których [illegible] i [illegible]. Rzekłbyś że każdy dzień boży na świecie jak gdyby [illegible] [illegible] ciągle niby to jakieś linije oddaje to jakieś znaki [illegible] są one raz jakby w powietrzu i sferze wśród których ciało przebywa, to znowu w myśli, idei lub słowie, stosownie [illegible].

Nigdzie może nie było związku takiego, takiej harmonii i [illegible] w społecznem życiu człowieka jak w Polsce: życie [illegible] zewnętrzne pełne wzajemnych stosunków i treści, które tak silnie domowe życie rozwinęło wśród Polski wprowadziło w użycie tysiące [illegible] form, obyczajów i reguł. A były one tak ściśle przechowywane po domach, tak święcie tam stosowane do rzeczy, że rzekłbyś że bez nich, może by nawet i związek [illegible] naszych a godnych praojców zniknął i rozwiązał gdzieś cały.

Miłe to było, – szlachetne i piękne staropolskie koło społeczne, ciekawe pod względem zasady ich życia [illegible] w [illegible] [illegible] i nawet dosyć ciekawe w swojem zewnętrznym obrazie co do form i zwyczajów. O mój mocny Boże, i któż to dziś nie zna tych mnóstwa [illegible] obrzędów które niegdyś praojce zachowywali – i wiele teraz z nich zniknęło zupełnie, wiele przybrało tylko rzeczą dzisiejszą formę zaledwie i jako zgliszcze lub badyl polowy się [illegible].

W liczbie innych był dawniej zwyczaj podobny w prawdzie ale ciekawy tych wszystkich co czchali pozdrawiać. – Czchającemu, kto by on nie był odpowiadano uważnie „sto lat zdrowia” lub prosto „na zdrowie!” Prosty na pozór wypadek, nie zmienia jaka wróżbie imieniny, ani strój żadny wywoływał w obecnych życzenie i ukłon? Nieraz nad tem myślałem co by to mogło oznaczać, skąd bierze początek i cele! pomimo jednak wszech starań [illegible] [illegible] nikt mię w tem nie mógł objaśnić. Nie tylko jednak ludziom ale i koniom i owcom w Polsce czchającym winszują.

Zwyczaj ten jednak nie wyłącznie w Polsce ale i w Italji, w Grecji we Francji w Europie a nawet na całym kuli [illegible] praktykuje codziennie, na swoje [illegible] znaczenia [illegible] jakieś wspomnienia i wnioski: [illegible] we Włoszech [illegible] nawet całe pisane o tem traktaty, [illegible] [illegible] nie jasny oparty na przypuszczeniach i wnioskach [illegible] [illegible] i to tradycja jest Grecka, że bierze początek od Prometeusza i jego tworu ludzkiego[1], – drudzy jak np. Sigonius w dziele de regibus Italiae wspomina że czasów Grzegorza w r. 590 były jakieś straszne i zaraźliwe w Italji choroby, dużo ludu ginęło i marło tak że nie było sposobu [illegible] i w liczbie symptomów choroby było też że każdy dotknięty [illegible], poziewał albo czchał najpierwej a potem wkrótce umierał: [illegible] ten tak mocno przeraził każdego, że rzadko zaczęto każdemu [illegible] tylko czchanie życzyć powrotu do zdrowia. Ju diad, mówi on, w texcie swoim, magis pestilentia saeviebat ad caeteros casos, eiebus homines foede passim absumebantur, hoc etiam mali accesserat quod multi cum sternutarent, alii cum oscitarent, repente spiritum emittebant: consuetudo inducta est ut sternutantibus salutem precando osci-tantibus signum Crucis ori admovendo praesidium quaererent ... i t. d. –

Podobnie co Sigonius mówi o Italji, Polacy twierdzą o sobie, albo [illegible] i u nas tak samo [illegible] fakt ten [illegible].

Rozważywszy [illegible] Polskiej [illegible] [illegible] obaliś to Sigoniusa wprost [illegible] [illegible]

(1) [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Prometeusz [illegible] [illegible].

albowiem zwyczaj życzenia zdrowia czychającemu jest nadto wszystkim ludom znajomy; co większa starożytni nawet gdzie nie gdzie mówią o tem pisarze i Greccy i Rzymscy; tak Apulejusz ... przed tylu laty zyjący, owym przed Grzegorzem o którym Sigonius wspomina pisze w Metamorph- „Interim acerrimo gravi que odore sulphuris juvenis inescatus atque obnubilatus ... crebras ei sternutationes commovebat ... solito sermone salutem ei praecabatur ... z tych

Historyk Grecki Xenofont ... wspominając [illegible] ... Jupiter że [illegible] ... | Cóż więcej

starożytnych słów wnieść, że i wówczas już nawet przemawiano na zdrowie! — Prócz tego Pliniusz w Histor: Księg: 28 rozd: 2. pisze że Cesarz Rzymski Tiberiusz nie tylko lubił sobie wyrzekać by mu winszowano kiedy czchnie tylko: „Tiberius Imp: Dum curru vehebatur per Urbem, sternuenti honorem habebat ipse, sibique ab aliis exigebat. Dalej z Greckich Aristoteles w dziele swym sect: 33 probl: VII i IX problematicis questionibus, powiada „i merito to minas venerari sternutamentum de bene sternuentibus augurari. — i inni.

Jan Baptysta Casalius — w traktacie swoim De insignibus, fibulis ect przedsięwziąwszy rozwiązać ową zagadkę twierdzi że winszowanie czchającemu nie tyle zdrowie oznacza ile jest raczej niejako witaniem i cześcią które się zwykle oddaje znajomym albo przechodniom. Pewien pisarz Mikołaj Cadignus w dziele Vita Silverii mówiąc o Cesarzu Ethiopskim Monomotapezo dodaje: że tam kiedy kto z osób poważnych czchnie tylko, wnet winszują pewnemi słowy znanemi, lecz nadto taki gwałt robią dworzanom wszystkim że słychać to nawet w dziesiątym pokoju. — Podanem tem hasłem wszyscy domowi gdzie by tylko nie byli wnet także winszują i krzyczą i coraz a ten znów z kolei innemu oddaje to hasło muszą o czchnieniu królewskim całe zawiadomić miasto; — do tyla że niebawem już wszyscy po dalecy bliżej składają zwane niemu życzenia!

Już Aristoteles w traktacie swoim Problem: sect: 33 starał się kwestyę czchania objaśnić; czemu mówi on koniecznie tylko czchniętemu a nie kaszlającemu składać życzenia? „Cur sternutamentum pro numine „habetur non tussis? An quia de capite membrorum maxime omnium „divino ex quo provenit cogitatio, suam duxit originem?„ I rzeczywiście starożytni osobliwą mieli poważanie ku głowie a według tradycyi sama nawet Pallas bogini z głowy czyli mózgu się zrodziła Jowisza. — Niektóre narody nawet z ludzkie głowy po śmierci zrócili i cześć im oddawali publiczną, i (patrz ciekawe dzieło: De funeribus Romanorum Kirchemana), niektóry wbijali na drewnianą tykę i po polach stawiali, tak robili Zaporożcy Siczowi: Kozacy, — niektóry używali czaszki ludzkiej za natomiast kielicha jak król Pieczyngów o czem Nestor Kijowski wspomina it:d: Lecz wracając do rzeczy owo każd czchającemu oddany być może pochodzi z samych przepisów fizjologji poniekąd: czchanie bowiem pochodzi wedle twierdzeń Hippocratesa Greckiego z powodu poruszeń części mózgowych za pomocą tego zbytku powietrza które przez nozdrza wbieramy: Aristoteles mówi że czchanie jest znakiem zdrowia est indicium valetudinis jest znakiem że się głowa ma dobrze; stąd też nie rzadko starają się nawet sztucznie pobudzać czychania za pomocą tabaki it:d: Jeden autor piszący o zwierzętach Albert wielki podaje: Quorsum igitur sternuenti prosit dicatur? ut intelligamus eam urbanitatem qua sternuantem salutamus, laetitiae significationem esse? jest oznaką wesołości! qua ei accidisse aliquid boni gaudemus, officiose que gratulamus! To samo poniekąd o tem twierdzi: Aristoteles mówiąc że czchanie jest oznaką dobrego stanu głowy, — to jest najważniejszej części ciała tylekroć czczonej jako rzecz święta przez starożytnych!

Niejednokrotnie czchanie służyło ludom za wróżby i przepowiednie; jakoś niby obroną i jest pomocne przeciw tajemniczych zasadzek złych ludzi; Tullius w dziele o Zwierzętach powiada: że czchanie jest swoją opisując o obelgach Penelopy mówiący:„

... — an ne vides ad singula dicta sonore
Sternutasse mihi natum? ergo turba Procorum
Caesa omnis, sed non incerta morte jacebit ...

Niektóry mniemają że czchnięcie z rana wstając, [illegible] tj: czchnięcie czesto

wróży złe nastepstwa; albowiem dzień cały będzie temu się zdawać niepomyślny w przygody; - czchnięcie w południe jest znowu dobrą oznaką; prócz tego być po prawej stronie czchającego znakiem jest pomyślnym a po lewej znakiem smutnym o tem wspominał jeszcze Plutarchus ... bonum omen sternutamenta a dextera parte datum est... Sam nawet Sokrates ów mędrzec Grecki miał ten zabobon; uważał a Catullus w pismie de Acme et Septimio wspomina: „ Hoc ut dixit amor, sinistra, ut ante Dextera, sternuit approbatione. -

Św. Augustyn od którego mamy tyle ciekawszych szczegółów życia starodawnych narodów mówi że [illegible] dawniej wstając z łóżka jeśli ściągając trzewik czchnął wówczas z rana, więc kładł się na powrót do łóżka, mając to sobie za wyraz złego następstwa; - a historyk ów Grecki Herodot za kilka set wieków żyjący przed narodzeniem chrystusa pomiędzy innemi, mówiąc o Hippiaszu synu Pizistrata dodaje, że ten gdy swoich żołnierzy wyzywał na boje do obczyzn, czchnął sobie przed nimi tak mocno, że nawet mu z gęby ząb cały wyleciał; owóż Hippias wziął to za smutną wyrocznię i mniemał że bój się nie uda! W Polskim morfeuszu wypadnięcie zęba we śnie, też jakieś oznacza nieszczęście, - w tem więc w tradycjach z greckami jesteśmy na równi; lecz o snach Polskich w ich porównaniu z osnową oraz z pojęciami mithologji Polskiej, będziemy pisać oddzielnie szczegółowiej. (Albowiem w naszych snach Polskich jest dużo mithologicznych pojęć.)

Grecy do tyla przypisywali mocy czchnięciu każdemu że aż to nas dzisiaj podziwiać zaczyna: tak pewien rządca Atheński wyprawiając wojsko na morze raptem posłyszał że jakiś majtek czchnął zdala; to go tak zaraz widocznie że kazał był nawet wojsku powracać i chciał zaniechać wyprawy; a byłby pewnie to zrobił gdyby - Cesarz [illegible] Tymoteusz nie zganił go szybko mówiąc mu z uśmiechem: „ miraris e tot hominum millibus unum esse cui caput humidius sit? Dziwisz się tedy że wśród tysiąca żołnierzy jest jeden który ma wilgoć na głowie?" - Historyk Xenophon podaje że w wojsku greckim tak wszyscy żołnierze mieli o czchaniu jakieś szczególne pojęcia, że nawet mimowolnie czchanie jednego z pancernych lub towarzyszy szeregów wpływało jednako na wszystkich: wnet więc czyniono ofiary i modły do bogów o szczęście. Gdy więc samo to czchnięcie raz niby znaczyło jakieś nieszczęście, to znowu pomyślności czasami, nic dziw że zaraz po czchnięciu ktoś wołanie uprzejmie się odzowi i powie kichającemu lub szczęścia albo po prostu: „na zdrowie"!

Kiwaszowka.
d. 3 Stycznia 1863.

Marjan Gorzkowski

---

Szanowny i Łaskawy Panie,

wróciwszy z zagranicy witam Pana uprzejmie już z kraju Polskiego i przesyłam dla Pisma Pańskiego przeglądu ten mały mój na razie artykuł. Dziś mam notatek przeróżnych pism i szkiców co w Grecji i w Włoszech robiłem mógłbym czasami coś Panu podawać jeśliby na co się zdały? - Przybywszy do kraju chcę służyć pracą rękami i myślą swą całą, a dowiedziawszy się że Pan wydawać ma przegląd Europejski na pierwszy początek przesyłam to Panu życząc mu dobrych powodzeń korzyści i skutków. Nie widziałem nigdzie pisma Pana i nie wiem jaki jest program Jego, jeśli gdzie spotkam, jeśli odczytam artykuł z przeglądu Pańskiego, to coś stosownego napiszę. Przesyłając Panu wyrazy prawdziwego szacunku. Pragnąłbym czasem mieć i Panem lecturae [illegible], bo chciałbym użyć te prace może uprzednio a przy tem mam kilka [illegible] od Żób z Grecji do Pana.

[illegible] i [illegible] wierny Sługa

Marjan Gorzkowski

Adres mój
na Podole
do Hajsyna.

Przesyłając tu drugi artykuł o podarkach [illegible] Panu oddać mogę P. Amszczonej którą jak mi mówiono wydawać ma „Wędrowca" o ile jego prospekt czytałem będzie to jego pismo właściwe. Artykuł to będzie nie mały na dni kilka [illegible] więcej a potem znów więcej, tylko nie wiem jego adresu. Jeśli skończę możebym cz ześ zechciał coś mi choć trochę zapłacić (bywam bowiem na wsi, chcę uczyć chłopów a do tego trza czasem mieć jakiś grosz swój na prezenta dla dzieci; przy tego chcę i nad sobą silnie pracować, mieć jakie gazety pismo oraz książki potrzebne.

Wielmożnemu Panu
J. I. Kraszewskiemu
do Redakcji Europejskiego przeglądu
w Warszawie. в Варшаву

# Tabaczarze — Tabakiereczki i zażywanie tabaki

1

Widząc na mojém biurze tabakierkę nasuwała mi niéraz myśl, że gdy z zwykłe poznajem charakter osób z rysów twarzy, gdy Gall po guzach i naroślach czaszki dochodzi nałogów i skłonności ludzkich, dla czegożby jaki nowy badacz nie mógł utworzyć systemu odgadywania ich z rozmaitych sposobów zażywania tabaki? Na pozór drobne czynności z powszedniego życia, jakoto: ukłon, przywitanie lub pożegnanie osoby, uścisk ręki, noszenie laski, najczęściej [illegible] nadają zewnętrzne usposobienie osoby — Czyliż zażywanie tabaki nie jest jedną z czynności powszednich w życiu powtarzanych? Ci tacy co po dwieście razy na dzień do tabakierki zaglądają — nie dowodziż to, że ci ludzie oddanni są do zbytku, to nadużycie ich [illegible] moralnego hamulca, że oświe-[illegible] [illegible] nie mają żadnej idei? — twierdzi [illegible] przy [illegible] nieuważnym, że po ruchach zażywającego ocenić można jego charakter — inaczej zażywał tabakę Fryderyk Wielki — a inaczej Napoleon — tamten powoli i metodycznie, ten szybko i prawie niepostrzeżenie, [illegible]

żałować czasu, lub wstydził się nałogu, który go upo-
dabniał do innych ludzi.

Rozrzutnik, wykrywa pierwszy niuch tabaki co zażyje w towarzystwie. Zaprasza on, częstuje, nałoga i sam zażywając rozsypuje, i w koło siebie do tego stopnia, że otacza się atmosferą, wśród której od kichania wstrzymać się niepodobna. —

Skąpiec i sknera przeciwnie który swą szczyptę z wielką oględnością, aby jednego z niej atomu nie stracić i aromatu niezmarnować — czasem nawet pochyla się nad tabakierką, ażeby z palców uronioną odrobinę schwycić i przechować na dalsze, równie oszczędne użycie. —

Rozkoszniś gładzi, karesuje swą tabakierkę i jak-by z kochanką pieści się bez końca — tabakę bierze z jakąś nieokreśloną lubością, a zażywając od zmysłów prawie odchodzi — gdy ona w rozdrażnia zakręt i filtry załechce, kicha spiczasto, sprężyście aż mu łzami rozkoszy zapływają zamglone oczy. — przeciwnie człowiek charakteru zimnego zażywa tabakę po prostu, gburowato, niezgrabnie — i na tem koniec — niezachwyca się, niepoetyzuje swego zadowolniania, które uważa za prozaiczne i materyalne zaspokojenie nałogu. —

Roztrzepańca poznasz po nieregularnem zażywaniu tabaki — czasem po całych dniach — zapomina że ją nosi w kieszeni — to znowu w jednej godzinie po dziesięć razy w nos ją pakuje.

Ma on jedną jeszcze cechę charakterystyczną że lubi codzień zmieniać tabakierki – i z tym celem stara się mieć ich w zapasie najmniej pół-tuzina.

Zamykanie, częstowanie, podsuwanie otwartej tabakierki dowodzi charakteru przyjaznego i ciągłej chęci zabierania coraz nowych znajomości – kiedy przeciwnie egoista ukradkiem otwiera tabakierkę, a bierze i zażywa tabakę starając się aby mało kto, albo nikt go nie widział.

Nie należy wszelako dowierzać ludziom zaprzeczającym skłonności na tabakę; bo albo są chytrzy albo co częściej bywa, bez przyzwoitej edukacyi. – nie należy też nazbyt ufać człowiekowi który zażywa tabakę z cudzej tabakierki, co mu się nawinie – jest to pasożyt, gotów po dwóch lub trzech niuchach tabaki na obiad się wprosić.

Zażywanie machynalne, obojętne, bez uwagi co się bierze i zbliża do nosa, dowodzi albo wielkiej geniuszu – lub zbytecznego zamieszania. Pewien wielki matematyk w zapale dowodzeń algebraicznych, zażywał kredę osypującą się z tablicy co niemało bawiło uczniów – inny przy śniadaniu smarował masłem swoją hiszpańską tabakierkę dlatego że miała kolor chleba – Każdy z nich był głęboko uczony i dystrakt do nienaśladowania.

Żołtek wiesz w tkwy (?) ... wyjmuje dozę tabaki—
—smakosz ją zażywa przyciskający z lekka lewą
rozdzierz — zadumany i smutny. po zażyciu tabaki
pogrąża się w myślach do tyla, że mu nieraz kropla
z nosa spadnie na odzież lub bieliznę—
Stare kobiety zażywają tabakę albo dla tego,
że mają wiele zgryzot — a więc klin klinem wybijają—
albo z rozkazu Doktorów, gdy wzrok i słuch
z wiekiem tępieć już zaczyna — albo nareszcie że
nos ich staje się zapchany, narośli i osobnemi przeni-
kającemi które utrzymywane i kaźnie, jakby
polipa niewątpliwie są zmuszone—
Panny i młode mężatki z upodobaniem za-
żywające tabakę dowodzą, że ażeby zaspokoić zna-
rowione i rozwydzone gusta, zdolne są w razie
danym, z wielką łatwością pozwolić sobie i innych
życia przyjemności .... —
O ludziach mających wstręt od tabaki, jako np.
Moskale i Żydzi, wnioskować można, iż niechcą
dać powodu do zdecyfrowania charakteru,
który dla nich samych często bywa tajemnicą..
"Otóż wiele teraz przyczynami badacza—
Ze sposobów zażywania tabaki odgadnąć on, potrafi
nie tylko charakter ale nawet usposobienie do stanu
i powołania które dla człowieka przeznaczone
lub professyi i rzemiosła jakie już wykonywa—
Niemcy zażywają tabakę szewcy—inaczej krawcy,
inaczej introligatorzy — żołnierz, biurokrata i duchowny
... inny sposób stosując ....

– pierwszy do nosa jakby do karabina wprowadzał nabój przez dwanaście tempów – drugi zwolna i regularnie jak-by liniował papier przed nim leżący – trzeci z gestami i dramatycznie jak-by deklamował oracyę, lub niewinnego bronił przed sądem. –

– Kto zażywa tabakę z wielką emfazą! to pewnie bankier –

– Kto z pokorą i poniżeniem! to niewątpliwie mnich lub pokutnik –

– Dworak i dworzanin miewają zwykle tabakierki złote lub pozłacane – dla proletaryusza wystarczy – kornet z papieru lub brzostówka – a nielubiący aby cudze brudne palce zanurzały się w jego tabakierce, wymyślił dla siebie rożek – niby jak twierdzi, tabaka niewywietrzała.

Jak z zębów zużytych poznaje się wiek konia, tak z formy nosa

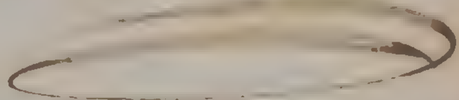
poznaje się

z mniej więcej gąbczastego odgadnąć
można wiek zażywania tabaki — wiadomo
bowiem iż częste użycie organów rozwija
ich objętość —

Powiadano dawniej — *in vino veritas*
ja-bym prędzej twierdził że ona mieszka
w tabakierce pełnej marocu lub makuby —
i dla tego to podobno prawda bywa gorzka.

Każdy gatunek tabaki czy krajowej
czy zagranicznej jest pyłem, kurzawą,
prochem który przypomina człowiekowi
stare axioma: Memento homo quia
pulvis es ..... — Ileż to przyczyn filo-
zoficznych ... teologicznych i psychologicznych
z jednego niuchu tabaki wyciągnąć można!

Wspomnijmy nadto naddziadów zwyczaje
Gdy wiedząc że trup każdy z martwych wstaje
Kładli do trumny te życia przysmaki
flaszkę gorzałki — i rożek tabaki ;; —



1865.

Zebrał
Spisał i ułożył
Profesor szkół Normalnych
Pan Sokulski.

## Złoczów dzisiejszy.

Miasto Złoczów leży w kotlinie, otoczonej od południowego ~~Woroniaki~~ zachodu, południa, wschodu i od północy wzgórzami, a otwartej tylko ku płn. zachodowi i południ. wschodowi wąską doliną rzeki Złoczówki. Zabudowania mieszczą się na prawym brzegu rzeki. W śródmieściu są budynki przeważnie ~~murowane~~ rzadziej piętrowe; na przedmieściu t. z. „Szlakach", na „Gliniańskiem", „na Brodzkiem", „na Lwowskiem" przeważnie domki drewniane i słomą kryte. W stronie wschodniej tuż obok (zabudowań płynie od płd. wsch. ku płn. zach. Złoczówka (dopływ Bugu), doliną na 1 Km (1/8 mili) szeroką, ~~z której~~ po za którą wznoszą się o 40–50 metrów wyższe wzgórza, które stanowią całą przestrzeń między Złoczowem a Oleskiem i Podhorcami, ciągnąc się na płn. i płn. wschód. Południowa, zachodnia i północna część miasta jest nieco (około 10 metrów) wyżej położona. ~~Wzgórza~~ O ćwierć mili na południu ciągną się od zach. ku wsch. góry „Woroniaki", wyższe o 120 metrów od poziomu miasta ~~[illegible]~~ w przestrzeni, leżącej między miastem a temi wzgórzami

jest pagórkowata, z miernymi dołami. W stronie południowo wschodniej, za doliną rzeki widać leżące w odległości ¾ mili trzy szczyty wzgórz śród których najwybitniej występują Trawka góra, Korabkowa góra i [illegible] góra.

W ogóle położenie miasta pagórkowate, okolica gorzysta, ~~z pięknymi [illegible]~~

W mieście jest obecnie kościół farny pod wez. N. P. M. cerkiew Zmartwychwst. i cerkiew św. Mikołaja ~~[illegible]~~ a na Lwowskiem przedm. klasztor OO. Bazylianów.

Nie więcej jak 1000 kroków od rynku, wsch.- połud. wsch. na wzgórzu ~~wznosi się~~ zamek, ~~przebudowany na [illegible]~~ przerobiony na dom farny.

~~Czy~~ Jakichkolwiek zabytków z przeszłości naszej nie ma; wszystko zniszczone, przerobione na nową modłę, nic nie pozostało prócz tradycyi; na podstawie tej tradycyi będę się starał skreślić obraz zamku.-

Złoczowa.

Co do miasta: Dawny Złoczów był zbudowany z drzewa od południa i zachodu opasany wysokim nasypem ziemnym z palisadami (wałami), od wschodu i płn. wsch. oblany stawem (cała dolina rzeczki Złoczówki była stawem) wały, które ciągnęły się środkiem nieco ku zachodowi zygzakiem istniały jeszcze około roku 1830; zniesiono je później i w tem miejscu założono skwery. Na krańcu płd wschodnim w pobliżu zamkowych wałów stała brama piętrowa, na której umieszczone były (dzwony); bramę tę zniósł były właśc. Komarnicki około r. 1833. W mieście był klasztor O.O. Pijarów, w budynkach popijarskich są dziś szkoły ludowe, kościółek Pijarów po spaleniu stał długi czas bez dachu, później został przerobiony w stylu odrodzenia na początku XIX w.. Drugi klasztor O.O. Reformatów, na zachód od kościoła Pijarskiego (kościółek miał być drewniany, a pod nowy kościół założono fundamenta, budynki mieszkalne są dziś kasarnią, a z fundamentów zbudowano magazyn.)

istniał również drewniany kościołek Ormiański, w tém miejscu, w którem dziś ~~a~~ budynek sądowy leży. Cerkiewka św. Mikołaja położona przy dawnych wałach, jest bardzo dawną, ale ~~trudno~~ dla braku jakichkolwiek zapisków trudno dojść kiedy zbudowana. Sądząc ze struktury możnaby wnosić na w. ~~XV~~ XVI ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~ Cerkiew Zmartwychst. była przedtem Kościołem farnym, budowana w stylu odrodzenia przy schyłku XVI lub na początku XVII w.

Miasto leżało dawniéj o wiele niżej bowiem przy kopaniu fundamentów pod nowe budowle, znajdywano w głębi, naczynia gliniane, szczątki pieców kaflowych, ~~a nat~~ nadpalone ostrokoły, a nawet odkopano pewnego razu piec garncarski z garnkami.

Co do zamku. Zamek opasany w czworobok ~~[illegible]~~ grubym (nasypem ziemnym, podmurowanym z zewnątrz kamieniem ciosowym i a sięgającym miejscami 4–5 sążni wysokości opatrzony na rogach bastyonami. Brama główna mieści się w stronie północnej, ~~do~~ naprzeciw niej jest druga brama ku południowi. Przed bramą północną wysoki nasyp ziemny, za bramą południową wyższe wzgórze. w stronie zachodniej dziś prowadzi gościniec, [illegible] dół zalany wodą – dawniej i z tej strony miał być staw. Od wschodu tuż obok zamku wzgórza a za niemi bagna i moczary (miejsce dawnego stawu.) W podwórcu zamkowym, po prawej stronie stoi duży dom piętrowy zbudowany z kamienia (kosztem Jana III jeszcze hetm. w r. 1671), w którym przed tem była kasarnia, która się spaliła, po odrestaurowaniu dziś są tu ~~[illegible]~~ więzienia. Naprzeciw bramy północnej w głębi podwórca kaplica zamkowa z małą okrągłą wieżyczką, do której dobudowano po obu bokach mieszkania dla dozorców. Nad drzwiami tej kaplicy znajdywał się kamień z wyrytym napisem: „Sub Tuum praesidium etc. –

Brama północna - była sklepiona - z obszerną
sienią, ~~i murowana wieża~~ ~~dach~~ z nowym dachem nad nią i po
lewej stronie dobudowano dom piętrowy.
~~Na podw~~ Podwórze obszerny tak jak cały - pomieści
2000 ludzi. Ludzie powiadają że od zamku
prowadzą lochy podziemne w głąb miasta,
o tych lochach wspomniał Stupnicki w opisie
wydanej r. 1849, śladów jednak nie spotkano.
W ~~grudniu~~ grudnia 1884. rozbierając stary budynek
obok byłego klasztoru Pijarów natrafiono przypadkowo
na sklepienie, pod którem odkryto
mały korytarz, jednak poszukiwań
nie czyniono. -

Następny) Opis Złoczowa z czasów Sobieskiego
~~domniemany~~ tegoż ~~[illegible]~~
pozostawił Dalerac w dziele: „Les anecdotes
de Pologne". T. II str. 231.
Miasto jest wielkie i dosyć ludne. Dokoła
oblewa je szeroki staw, a nad nim
wznosi się niewysoki pagórek, na

którym zbudowany jest zamek pański, przeistoczony przez króla na małą cytadelę o czterech bastyonach kamiennych z sturnią na każdym.[3] Nad pagórkiem tym dominuje od pola wyższe wzgórze[1] na którem założono szańce, aby je zasłonić. Brama zwrócona jest ku miastu, a broni jej okop, który opasuje całą fortecę, jeżeli to miejsce tak nazwać można, gdy nie ma ona ani wału, ani kontr skarpy, ani fosy, a wykopany rów jest za wązki i za płytki. Podzamcze jest bardzo zacieśnione budynkami,[2] które ciągną się dokoła wzdłuż kortyn, i nie mogło by się na nim pomieścić

---

1) za dzisiejszą bramą południową;

2) dziś śladu nie ma.

3) zachowane po dziś w dobrym stanie — (Powtórnie umocniono zamek w r. 1674. dobudowaniem czterech baszt, i obmurowano lepiej miasto, które służyło za pobyt tatarskim i tureckim jeńcom. —)

więcej jak 400 ludzi w szyku bojowym. Pomiędzy budynkami jest jeden dosyć okazały zbudowany przez króla znanym kosztem z kamienia. Jest to dom bardzo wielki dobrze oświetlony, z dosyć dogodnym rozkładem wewnętrznym. Inne budynki są z drzewa i bardzo niskie, co nie przyczynia się wcale do ozdoby tego miejsca. Miasto zbudowane jest z drzewa, ma jedno przedmieście trzy ruskie cerkwie i jeden kościół parafialny także murowany. Jest ono opasane palisadami z bramami ale od strony bagien, ~~otwarte~~ ciągnących się u podnóża góry zamkowej, jest otwarte i łączy się z cytadelą szerokim nasypem ziemnym, przecinającym całą szerokość stawu. Jest ono dosyć bogate. Góry okoliczne przecinają się,

wielkimi ~~[illegible]~~ lasami. Szczyt tej góry, na której są szańce, okryty jest z tyłu wielkimi sadami owocowymi, porozdzielanymi parkanami. Owoce są tam doskonałe i stanowią jedno ze źródeł zamożności mieszkańców. Którzy mają piece w swoich samych do suszenia zebranych owoców i wywożą je potem do ~~[illegible]~~ Lwowa. –

Tyle o Kozowie; wspomnę jeszcze, że na północ w odległości 1 mili od miasta, w lasku sosnowym znajdują się dwie dawne mogiły, — ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ludzie, że na przedmieściu lwowskiem istnieje od bardzo dawna t.z. (~~to~~ najstarsi ludzie mi opowiadali, że nigdy inaczej nie nazywano), tatarski młyn.

[illegible] Aniela

# Ania

1882

## I.

Miałem wtedy lat dwadzieścia i pięć [illegible] — rzecz zatem, jak widzisz, działo się w czasach dawno minionych. Dopiero com się wyrwał był [illegible] i [illegible] nie [illegible], [illegible] się w [illegible] czasy [illegible], ale [illegible] świata [illegible]... Byłem naonczas [illegible], młody, wesoł, pieniędzy miałem pod dostatkiem, kłopotów jeszcze nie znałem, żyłem bez troski żadnej, jednem słowem: [illegible]. [illegible] wtedy do głowy jeszcze nie przychodziło, że [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]... Za młodu człowiek pierwsze [illegible] wydają się chlebem powszednim, aż przyjdzie czas, że ten chleb z troską i trudem zdoby-

wać [illegible] ... ile; co tu nad tém się roz-
wodzić! .....

To [illegible] Tedy; bez celu i planu,
zatrzymując się wszędzie gdzie mi się podobało
i odjeżdżając skoro tylko zaczęła mi chęć no-
wych ludzi zobaczyć; ludzi [illegible] tylko
i jedynie ludzi, bo oni zajmowali mnie wy-
łącznie: żadnych ciekawych pomników, żadnych zbio-
rów celniejszych arcydzieł; sam widok [illegible]
-gniewał mnie i zniecierpliwił. <u>Drezdeńskie Grüne-</u>
<u>-gewelbe</u> o mało [illegible] szaleństwa mnie nie
przywiodło. [illegible]
[illegible] zniewali.

Kto [illegible] [illegible]
wszystkich gór [illegible] [illegible]
lubiłem gdy mi się narzucała gdy mi na-
[illegible] [illegible]; Z[illegible] to [illegible] [illegible] i ludzi;
[illegible], zamiast do ludzi [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

dać na miasto ciche, które śpiące się
w jego [illegible]; tak błogo, tak tęsknie
co [illegible] uszy. Na wysokiej
[illegible] dzwonnicy, [illegible] złocisty, takież same złociste smugi pościeliły na gładkiej powierzchni strumienia
i w oknach świeciły się skromnie świeczki;
cienkie [illegible] oczyszczeni; — z poza murowanego parkanu zwieszały się wiotkie
gałązki winogronowe; na [illegible] tym rynku
około starożytnej studni przesuwał się od
czasu do czasu cień jakiś, x dolatywał zachrypły głos stróża nocnego; pasiko jakieś porzucone wartownikiem gdzieś z cicha [illegible]
muskał wietrzyk łagodny; piersi coraz
łzbiej i głębiej wdychała powietrze nasycone [illegible] lip odwiecznych i wyraz „Gretchen" wciąż mimowoli wracał na usta
wspól z zapytaniem wspól wykrzyknikiem.

Miasteczko Z. o dwie wiorsty tylko
oddalone jest od Renu, często więc chodziłam
[illegible] miasta, rzekę i marząc, nie bez

pewnego wypadku o przewrotnej ...
przesiadywałem tam długie godziny na
ławce kamiennej, pod olbrzymim samotnym
jasionem. Z poza gałęzi tego drzewa
przeglądała # mała statua wyobrażająca
madonnę o twarzy prawie dziecięcej, z czerwo-
nem; mieczami przebitem sercem na pier-
si. Na przeciwległym brzegu Niemna
stało miasteczko [illegible] większe trochę od Z....
Pewnego wieczora siedziałem właśnie na
mej ulubionej ławeczce zapatrzony na błę-
kit nieba, na rzekę i ciągnące się nad nią
winnice; przedemną mali, o jasnych jak
len włosach, borykali się i przewracali na
łodzi wyciągniętej na brzeg i osmolonem
dnem do góry przewróconej; po rzece prze-
suwały się z wolna małe statki z lek-
ko wydętemi żaglami, zielonawe fale
z cichym [illegible] wznosiły się i opadały.
W tém doleciały mnie dźwięki muzyki.
Wsłuchałem się: to w Z.... grano walca.
[illegible] tony odzywanemi, strzę-

ca zawodziła nie wyraźnie, flet raźnie [illegible]

[illegible]

---

II

[illegible]

[illegible]

Ponieważ zmieszanie L.... nie chciał opuścić sposobności przypatrzenia się przyjętym [illegible]. Ja wmięszałem się do tego grona patrzących; z prawdziwą przyjemnością przyglądałem się zebranym studentom: wszystkich ich, wszystkich, niewinna wesołość młodości; patrzące wyraźnie, śmiało

.. przyczyny — ten najlepszy śmiech w wiwie-
żeniu tryskające wesołym młodością, [illegible]
ta gorączkowa dążność na przód gdzie ich było
na przód! — ta pełnia szczęścia i swobody
wszystko razem przejmowało mię do głębi
krew w żyłach rozpalało.

Żądny się też mnie przyglądający do
mich [illegible] myślałem sobie:

— Dość już tego Panie!... [illegible]
[illegible] po rosyjsku!

— Trochę pierwsze zaczekajmy — odrzekła tym-
że językiem kobieta.

Obróciłem się prędko.... wzrok mój padł
na pięknego młodego mężczyznę w okrągłej
czapce i kurtce szerokiej. Na ramieniu
jego wspierała się młoda dziewczyna nie wiel-
kiego wzrostu w stosownym [illegible]
[illegible] część jej twa-
rzy.

— Państwo jesteście Rosjanami, — wyrwa-
ło mi się mimowoli.

Mówi uśmiechnął się: ~~[illegible]~~

— Tak, Rodzeństwem jesteśmy — odrzekł.

— Nie spodziewałem się wcale, w takim zakątku.... — zacząłem...

— Ani ja także — przerwał mi tem milej... Rekomenduję się Panu: jestem Sta-gin a to moja... — zaciął się trochę — to moja siostra. Może widział mazurską panią?...

Wymieniłem jej i zawiązała się między nami rozmowa. Dowiedziałem się że i Stanin podróżuje, jak i ja, dla własnej przyjemności, wstąpił przed tygodniem do L.... i ugrzązł tutaj.

Wyznać muszę otwarcie iż podróżując za granicą unikałem na ogół znajomości ze ~~spotykanymi~~ współziomkami. Z daleka odróżniałem ich po chodzie, po kroju sukien a nade wszystko po wyrazie twarzy pysznym lekceważącym, brutalnym często, który raptem stawał się trwożliwy jakiś ostrożny, uważny się bojąc wzrokiem niepewnym „ czy nie popełniłem co ... rzeczy!“.... czy nie kpią ze mnie broń Boże...”.

Po chwili ta sama twarz oblekała się surową powagą i wyniosłością, mącona, od czasu do czasu niepokojem i obawą. — Na oczy więc jak powiedziałem unikałem [illegible] za granicą, Flagin wszakże podobał mi się od razu. Są na świecie takie fizyognomie szczęśliwe, na które każdy patrzy z przyjemnością bo widać jakieś i błogość zdaje się z nich spływać. Taką właśnie fizyognomię posiadał Flagin: miłą, uśmiechniętą, z owemi łagodnie patrzącemi oczami i uśmiechem, jednocześnie otwartym. Dość raz tylko widzieć jego twarz, a [illegible] poznawało się że się nie myli.

Kiedy [illegible] która siostra [illegible] od pierwszego rzutu oka wydała mi się piękną; było coś wyróżniającego się, jej tylko właściwego w tej okrągłej smagłej twarzyczce, w jej nosku [illegible] i małym, dziecięcym nieomal [illegible] i czarnych oczach o jasnem wejrzeniu. — Kibić miała zgrabną ale jakby nie rozwiniętą jeszcze zupełnie, bo wcale nie była wcale [illegible].

Pani [illegible]

[illegible] — [illegible] trzymaj się już [illegible] najle-
pszy na Niemców. Prawda że nasi [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
wie do [illegible] spokoju! Co myślisz Aniu,
wracajmy do domu.

Ania kiwnęła głową twierdząco.

— Mieszkamy za miastem — zwrócił się do
mnie Jerzy. — Domek nasz stoi ocienio-
ny w wiśniach na wzgórzu wysokiem. Ślicz-
nie tam u nas! Zaraz tam żeby się przeko-
nać! Gospodyni przyrzekła że nam przygotu-
je omlet zsiadłego. Teraz zimniejsze już porą
[illegible] przy księżycu będzie tam [illegible] [illegible]
[illegible].

Rozglądamy się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] miasteczko otaczał starożytny mur kamien-
ny, nawet niektóre strzelnice przechowały się w ca-
łości. Przez niską bramę tego wyszliśmy w po-
le i zrobiwszy jakie sto kroków około murowa-
nego baszty zatrzymaliśmy się przed małą
furtką.

# Morze [illegible]

Popularny wykład zjawisk na morzu [illegible]

[illegible]

## Tom I.

### Rozdział I

1. Morze [illegible]

2. Krążenie [illegible]

[illegible]

3. [illegible] wody morskiej.

Czemu woda morska jest słoną? gorzką? [illegible]

[illegible]

4. [illegible] wody morskiej

[illegible]

5. Wysokość i głębokość morza

Poziom [illegible]

6. Życie [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]; – wymarłe; – ryby; – ssaki; – syreny; – [illegible] [illegible]

wyspy; – atole

7. Zwierzęta przedpotopowe i bajeczne

wstęp; – ichtyosaurus; – plesiosaurus; – megasaurus, [illegible]

[illegible]; – przytoczenie wielu szczególnych faktów na istnienie [illegible]

[illegible] w morzu; – olbrzymie polipy; – zdarzenia faktyczne [illegible]

faktyczne.

## Rozdział II.

1. [illegible] [illegible]
2. Prądy morskie
3. Zalewanie morza.
4. Wiatry.
5. Trąba morska

Artykuły te opra[illegible] [illegible]

## Rozdział III.

1. [illegible]

historyczny opis rozwoju sztuki budowania [illegible] [illegible] i [illegible]

i ogólna wzmianka [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

parowych, wełnianych i t. d.

2. [illegible].

zawiera mnóstwo szczegółów, obejmuje 2½ arkusza rękopismu.

3. Oryentowanie się na morzu.

16. Latarnie morskie

historya powstania latarń;— Pharos — szczegółowy opis kilku najważniejszych latarń i historya ich powstania. (4½ arkusza rękopisu)

17. Środki dla ratowania rozbitków.

18. Port i piloci

19. Historya żeglugi.

20. Niektóre zwyczaje żeglarzy

Tom I obejmuje 46 arkuszy rękopisu.

## Tom II.

### I. Morze lodowate północne.

1. Podróże do odszukania drogi do Indyi wsch.: a, ku zachodowi; b, ku biegunowi.
2. Klimat 3. Zorza północna 4. Grenlandya. 5. Eskimosy. 6. Zwierzęta (wieloryb — foki — niedźwiedź — ptactwo). (obszerne i wyczerpujące artykuły poprzeplatane ciekawemi wyjątkami z podróży i szczegółami).

### II. Ocean Atlantycki

A. 1. Granice; 2. Wyspy (szczegółowo); 3. Żegluga po Atlantyku (historycznie). Zwierzęta; (szczegółowo: rekin, kabljon — sztokfisz, śledź (wy-

cierpiących), drzewotwory, drętwiki, łosoś, jesiotr, rak morski [illegible] 5. Te-
legraf podmorski [illegible]

B. Bałtyk.

szczegóły; [illegible], [illegible], żegluga.

C. Morze północne.

D. Morze południowe.

szczegóły, [illegible] [illegible], wyspy, życie, nadzwyczajne zjawy (ciekawy artykuł).

## III. Ocean Indyjski.

Obszar, historya żeglugi po nim, zwierzęta, wyspy, połów pereł (ostatnie dwa artykuły wyczerpujące.)

## IV. Ocean Spokojny.

historya odkrycia, żegluga; wyspy (ważniejsze szczegółowo

## V. Morze lodowate południowe.

historya odkryć, lądy, zwierzęta, polarnicy, szczegóły.

Tom II obejmuje 67 ark. rękopisu.

N°1) — 1.

Nie te czasy, nie ci ludzie.

Opowiadania Pawła ~~Anonima~~ Zawiszy.

Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie!

Opowiadanie I°

Ożenek Jmci P. Szatana Starszego.

Przedmowa do Opowiadań Pawła ~~Anonima~~ Zawiszy.

Bywało, kiedy ś.p. pan Podkomorzy Brasławski począł był opowiadać dyskursce abo historye jakie, gęsto [illegible] swoję jako zaięca słoninę, oszpikując zacnemi imiony Szlachty wolnej, nieboszczka Ciotka wtedy — niewiasta między naszemi białogłowami przednia tak pod względem niezwykłej we płci tej wiedzy [illegible] i [illegible] nad tę rozumniejszej jeszcze cnoty, co ję wyniosła ponad innych cnych resztę — z powagą osobie swej dostojnej wrodzoną mawiać do niego zwykła była:

—„Weneruję a honorifikuję Wasze, Mości Wujeczny, opowiadania. — Zarówno przyjemna mi swada Waszej Mości, jako i ta mądrość głęboka, która ku wydobyciu pewnych sentencyj płynących z moralnych Waszeci dowcipu affektów w onych historyach [illegible] — [illegible] [illegible] a Waszej Mości wielce życzliwa, uwagę tę ~~zrobić muszę, iż nomina semper odiosa~~.

„Sama rzecz rzeczą zostaje, chociaż autorom rzeczy się nie daje... —

„Zgoda w Ojczyźnie wolnej Obywateli Jej cnota przednia i ponad wszystkie „potrzebna... Cóż dopiero w Narodzie, które Boży palec jako nas dotknął...

„Mówię to, Mości Wujeczny, dlatego, że opowiadanie, gdy w onem prawdziwe opowiadanych osób nazwiska słyszalne, ię łacno naruszyć może — zwłaszcza w plemieniu jako my krewkiem...

„Nie to mam przed wzrokiem że opowiadanie w [illegible] [illegible], jako je Wasza Mość „prowadzisz, wzbudzić może oppozycyę i leda kto z niej wołać: Jakem bene natus et possessionatus, z prapradziadów szlachcic: co Waszmość Pan prawisz — nieprawda!” (— takowych bowiem rzeczy jakoby oszczerstw szlachcic [illegible] jako „Waszmość, Mości Wujeczny, mówić nie może —) — lecz, że w opowiadaniach „będą osoby więcej alboli mniej poczciwe, nierównej mądrości i zasług wobec „Boga a braciej...

„Potomki tychże — pierwsze łacno szatanem [illegible] i pychy zakaź [illegible] mogą, że „swemi Przodki dąć się a puszyć przed innemi będą: co równość szlachecką „obraża, — drugie..., iakoby upośledzać je i śmiałość a pewność siebie, [illegible] „wie wszelakiej potrzebne, im odejmować.” — —

Jak i ja, zadość czyniący woli mej córy, którą bazgrania na papierze [illegible]

tał – gdy mi na starość żywota mego przyszło spisować Memuary, excerpta a po dzi=
siejszemu wyimki co posledniejsze z onych czynię. Lecz w nich, pomny świętych
słów Ciotki jakoteż mądrych Rodzica przestróg, ażeby prawdziwych relacyą zna=
szen poniżę ani się ważę czyjekolwiek prawdziwe wypisowac nazwisko...
Co więcej – nie podaję własnej familiej mojej: choć to człek z Łaski Bożej
swego [illegible] wspierać się racyej nie ma, bo i chwałą niepośledniją to
Imię otoczone i szacunku u ludzi zażywa. – –
Wszystko zasię co piszę – opowiadanka owe mizerne – nie dla tego tłoczone
w świat puszczam, by je ostrozębe Zoile na kieł swój brały i języków
różnych by wyślizgiwały się po nich roje, – lecz iż memu Potomstwu a in=
nym dobrą ku sprawie tej wolę mającym wierny naszego żywota za moich
czasów obraz zostawićbym chciał.
Effigies cnót i wad przeszłych to monitum przyszłości.
Złote też czytam słowa u Dziejopisca Moraczewskiego „że na naszych dziejach
polega przyszłość nasza i od rzetelności w dziejach zależy przyszły los Ojczy=
zny." (vide: Wypadki poznańskie z r. 1848)
A chociaż opowiadanka te moje nie żaden zwój rodzimych dziejów jeno tylko
zwykła o rodzinnych niehistorycznych wypadkach i ... powieść wszel-
lako i z nich być musi nauka. Niema też nic tak lichego ani podłego nic
tak niema, aby jego ludzki dowcip takie nie spożytkował.
[illegible]
się przysłowiem: Pszczołka iszcze miodu pająk szuka jadu.
Azyż podobne nieszczęście szczypty tej nie spotkało!.. –
W jakowym celu Krzyż Pański nad nią [illegible].

✝

Ad Omnipotentis gloriam majorem
ac
Patriae meae, posteritatis meae, instructionem bonam.

we Wielkiej polszcze, Województwie
Poznańskiem, Anno 1879, die
S. Viti ac Modesti.

Opowiadanie II.

Ojciec Jmci P. Szalana Starszego.

Zamierzch [illegible] była [illegible] [illegible]osnka ukraińska.

Wiadomo światu całemu gdzie jest Ruś Biała – przeto Aspanistwu mówić nie potrzebuję, jakie tu dziwy i inde w ruskiej tej ziemi krążą się, ani jakiemi też ona od Stwórcy udarowana przymioty. Jej [illegible] całkowicie iż za to lasów i wszelakich wód nieprzemierzona w niej mnogość. A każden las zwierzyną i ptaka pełen, każda woda ryby.

Złota woli [illegible] [illegible] [illegible] i Litwy [illegible] nieć na nią [illegible], a dalibóg! boczyć się na nas tak bardzo powodów nie mają – ani rodowitością bowiem ani dostatkiem ani starą polską cnotą Biali Rusini im nie ustępują wcale.

K'temu ta [illegible] to [illegible] lasów waleczniki, iż któremu [illegible] grofanów nie zachodzi że [illegible] a zwierzęta, gdy starość na nie [illegible], poważnem zalegają go łożem. To też nie w innej Rzeczypospolitej ziemi, tylko w tej ruskiej a białej znachodzi się to, co już dawno [illegible] [illegible] cywilizacyi [illegible] wypierowała ze świata: tam nieposlednie [illegible] się [illegible] a jako na cmentarzysku starodawna [illegible] się [illegible]. A ów [illegible] [illegible], dla którego kroniki nie mają [illegible] słów na cześć i [illegible], dzisia tak często wszystkiego [illegible] [illegible] [illegible], w [illegible] owej to [illegible] [illegible] a w [illegible] chacie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] żyje.

I twarda i [illegible] – mówię [illegible] – jemu ta [illegible]. [illegible] w [illegible] nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] .... Przecieć to nie niemiecki gładysz, lecz wielkiej a Rycerskiej Rzeczypospolitej tarcza, Rzeczypospolitej, co orzęcenem cywilizacyi a Chrześcijaństwa nazwana!..

Tarczą więc tarczy Ruś owa była: na wschodzie kraniec ku Moskwie wysuniona a [illegible] z carami jej [illegible], pod [illegible]

[illegible] Kopyty

2.—

Końskiemi kopyty się nie utarła ani na miazgę ubiła, lecz owszem ku wiecznej na owe dzisie wytrwała.

Więc wolno mięgkoszom na puch [illegible] rozczesać twardy od urodzenia mężczyzny włos, twarz w [illegible] układać i każdą równować jej tałdę. Ale [illegible] [illegible] z nas [illegible] potąd się nie zarzuta. [illegible] [illegible] i kolęce jęze jako za dni pierwszych stworzenia, a co najmniej od czasu, gdy z [illegible] ze[illegible] — Polszcze dłoń pewną w [illegible] rozciągli.

I ani to dzikie i nieokrzesane jak owi indiańscy czerwonoskórowie, o których czytam że w [illegible], [illegible], [illegible] mieszkają inni na drzewach, jak wywiórki,*) a wszyscy w Adamowych szatach przechadzek zażywają; ku upiększeniu [illegible], wszelkiemi napuszczone ochry na skórze miedzianej swej mając i tylko same uprawiają łowy. Przeciwnie! to jeden tylko Pińczuk z Polesia sobie na wodzie jako [illegible] [illegible] [illegible], do których z tak z łatwowiernych czartowało się Francuzów — i wdrapuje się po nierównej drabinie i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Mieszkają-ci też w ziemnych [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible], a zrzadka też w nich dla siebie uchrony i jaki [illegible] [illegible] szuka: — ale tym kształtem i [illegible] ich żyją. To nie prawie wszystko zamożne [illegible], non-szero [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]; a kiedy kwiec jaki — to i ten nie we chlewie się chowa!

A i wattaszy też u nas, gdzie [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] bity.

*) wiewiórka [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wiewiórki.—

rodnica jego wady — mówiąc, że bił się pod Tatarem nawet: a buziak na cackany i ście dworski, ów Ojczyźnie a obcym rodom ponętny tyle [illegible].

Kasztelanica rezydencyą zowią Belmoniem, Miecznika Szczerotę a Starościców Ortopolis — gdzie mieli gniazdo rodzinne rodzinne do Wiana, co [illegible] [illegible] [illegible] Oroloty. Miecznika Czerscyjny Podkonwojnem, pana zaś na Belmonie Horogorskim.

Ze wszystkich owych possessionatów i [illegible] najwięcej mówić o sobie kazali S[illegible]scie.

[illegible] Ród osiadł [illegible] dopiero za Stefana a w Polsce posiadł [illegible] [illegible] [illegible] rzecz przedtem sławy i bardzo wielkiego znaczenia w Narodzie innym z [illegible] [illegible] majętnym, zażywał. Za Piastów u nogich wydawał [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] i niemal [illegible] nie [illegible]. [illegible], że dopiero na [illegible] [illegible] rozwinął się jęt i całę zawisłość w nię ułożył, na [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] Bi[illegible] [illegible] [illegible], systematycznie [redacted] pod Nazami w niełaski u tych, co Ojczyzny na [illegible] nawą kierowali, odpadał. Wyd rosło, że Moskwiczanów ich przedtem trzepocze tilkakrotnie dla Lutra — Szweda inakore [illegible] w [illegible] wydawał; co tembardziej pod Rodem ym starożytnym [illegible] [illegible]. Jednakowoż, adela odwięcznych [illegible] się [illegible] jeg. zwłaszcza gdy [illegible] i [illegible] możni we proste służbę a intrygant się przemienić, w swem [illegible] Ród [illegible] zawsze się odznaczał, szacunku wielkiego zażywał, najrzetelniejszy w nim [illegible] [illegible] [illegible] — dla wrodzonej swemu charakterowi [illegible] [illegible] [illegible]

< Zamorski >

Zawrozkiej Sieci szczęśliwej [illegible] i na [illegible], tam wynoszących się synów swoich widząc. [illegible] W tem widzę mnie, że [illegible] w posłuszeństwie wiekom niezmiennym, [illegible] do Rodu tego przynależnych Atamanicz [illegible]. Podzielił się zaś drzewo na kilka gałęzi, z których nie wszystkie nawet jednego zażywały miana.

[illegible] Z linii ortopolskiej za króla-Ciołka mnogim włościom panował Starosta, mąż niepospolitego rozumu a wielkiej republikańskiej cnoty, iż go surowym Katonem a prawym Arystydem zwać było można. Lecz na nieszczęście Domator był.

Gdy Ciołek prostym był tylko ciołkiem, pan Starosta podejmował go nawet jadącego raz pierwszy do Peterzówka nader gościnnie a z wielką uprzejmością; a to jako syna owego mądrego Poniatowskiego i z książąt Czartoryskich spokrewnionego rodem. Lecz, kiedy ten Ciołek i ciołkiem-Królem się pokazał, to w ortopolskim zamku zaraz kazał całe skrzydło, w którem ten onegdaj stypał i na podwórcu portret jego rozstrzelać; Ku sprawie tej dla większego despektu bezdomnego Cygana-włóczęgi [illegible] użyto. [illegible] tylko iż tego nie [illegible], w [illegible] wstęgi i szambelanię przysłał; ale Starosta niewzruszeni [illegible] i [illegible] nie [illegible] raz z [illegible] Radziwiłła [illegible]

[illegible] zaś i w świecie [illegible] [illegible] Resnekcji [illegible] [illegible] i jeszcze poraził ślepotą iż w despotycznym a arbitralnym Petersburku [illegible] osłony

[illegible] ostony za polskiej [illegible] wolności [illegible] rozpacznie [illegible] [illegible] w głowy i do nich [illegible]. [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] było. Pomiarkowano nawet że ze [illegible] troski ulegać [illegible] [illegible] [illegible] i często narzekliwie na dawne [illegible] [illegible] [illegible] w Rzeczy Pospolitej [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] carowa [illegible] wyróżniła [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] podział co już [illegible] na lat kilkanaście [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] starca [illegible] w głąb Rossyi wywieziono — i zginął tam bez [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] że go na [illegible] w Petro[illegible] [illegible] [illegible] — kiedy dzielny ów Słowak Beniowski (który [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] krociem się ostoił) więźniów [illegible] [illegible] że najpierw [illegible] [illegible] nie [illegible] i wojewoda był — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] skonfiskowa[illegible] [illegible], ta mianowicie, której nie [illegible] był jeszcze na żonę, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] niespodziewanej, [illegible] wyjeżdżającą do [illegible] z [illegible] i [illegible] najstarszego z nich lokującą u Helwety na naukę.

Z takiejto rodziny [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Paweł miał już lat dobrych [illegible] [illegible] a wrócił do Polski dopiero z [illegible][illegible]: lecz, [illegible] [illegible], nie był z nim [illegible] [illegible], a stąd Kacapowi w łapy się nie dostał; [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w Raclawie [illegible] [illegible] [illegible]. On [illegible] [illegible] i [illegible] za [illegible] głowę uważany. [illegible] młodsi [illegible] Florian, mający lat [illegible] i [illegible] i Wit Kazimierz [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

ci we wszystkiem. Fortuna zaś ich była większa od rodzicowej, albowiem trzy siostry Imci Pana Starosty wraz z nim jednakowe posiadały a wielki[e] [illegible], więc nie rychło by [illegible], z [illegible] jego mitygowali [illegible] i wpośród [illegible] [illegible] za ciężką tę winę śledząc poszedł sercem pod [illegible]. Tak żyli Starostwie najznaczniejsi ludzie ~~[illegible]~~ we wszystkiem [illegible] [illegible].

[illegible] Szatanów powstała u nich rzecz, że wszyscy jak jeden [illegible] [illegible] byli Boga [illegible] i zuchwali i przytem farmazoni [illegible] rzecz [illegible].

Nie było to, prawda, pod owe czasy wielkiego wśród ludzi nabożeństwa, i owszem: wielu się bezbożnością, czyli atheizmem, jakoby cnotą do=[illegible], [illegible]: jednakowoż we ziemiach białoruskich większa niż [illegible] pobożność i [illegible] dawna która summum [illegible] [illegible], czyli jej [illegible] najznamienitsze szło. Imci [illegible] żadne drwinko=wanie z Religiej Pańskiej się nie wdawali a dysputy każdej o rzeczach tych unikali, jednakowoż zaś od żadno chociażby mało nie podciągnęli się Wyznanie i wszystkich [illegible] we wielkiem sobie obrzy=dzeniu mieli. Natomiast w podziemiach zamkowych tuż podle piwni=ce, jakiemiś [illegible] trójkątami a kołami i Bóg wie nie czem [illegible], we które z [illegible] szlachty innej ludem dość często [illegible] wszelkich udaleni, czas spory na ja=kichś śpiewach a gwarze innym spędzali. Że lud w podobne praktyki

wzwyczajon

wzwyczajon nie był, zwłaszcza gdy miał przed oczami ich duch niesworny i niespokojny a jakieś znaki osobliwe na ciele ich oglądał. Tedy framasonerię Starościców – kumaniem się tylko prostem z Piekłem, co sobie zapoddanili, mienił. Różne też stąd o nich opowiadano dziwy, które najbardziej z Januszem Panem łączowano, i tedy niejeden przechodzący mimo orłopolskiego zamku świętym krzyżem osłaniał piersi swojej tembardziej, iż – jako mówił – i w dzień i w nocy piekielne ponad nim słyszał był chichoty. –

Żadna też osoba duchowna nigdy nie postała nogą za Starościców w zamku, predykanta nie mieli i w kaplicy prywatnej nie odprawowano się nabożeństwo [illegible] we wsi [illegible] wprawdzie, acz dyssydent, ale [illegible] wielkim sumptem fundował okazałą na całą tę okolicę cerkiew, jakiej nie [illegible] i w Połocku, w której i gmin pobliższy i panowie z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. A parochem tam był ksiądz Bazyli, wielce [illegible] [illegible] bardzo starzec. – Ten [illegible] unikał, do dworu nie chodził i w żadną o Attamaniczach, jako cały ten Ród się był zwał, nie wdawał z nikim rozmowę. Zato proboszczowa i proboszczówny mnóstwo a coraz to dziwniejszych o swych dziedzicach ich życia sposobie, zabawach i pańskich fantazyach z fanciernach opowiadały historyj.

A było też o czem opowiadać! nie żyli bowiem jako żyją ludzie inni którzy życie w spokojnym ustroju [illegible] wśród [illegible] [illegible] a [illegible] [illegible] [illegible]. Bo proszę:

Starościce rzadko pokazywali się w domach sąsiedzkich, lecz mieli wielki[illegible]

mir u wszy

mir u wszystkich co mieszczenie – [illegible] nie szukać.
[illegible] aż do pierwszych kurów i później jeszcze ciągle wrzało i kipiało
od kawalerskiej kompanii, co tam biesiadowała zebrana; od czasu do
czasu tylko ze starościcami wspólnie na łowy, które z niepospolitą
pod on już czas tam zawziętością a przepychem czyniono. Niemal cała
włość [illegible] miała w nich udział a polowali nie tylko na gruntach
swoich własnych i osób tych, co ochocie obecnemi były, lecz i na polach,
łanach a w kniejach każdych bez żadnego wyjątku – a to do skargi się [illegible]
[illegible] i na starościców stawało powodem. Trzymali zaś na dworze kozaków
pełne półtora sotni, zuchwałych tak, że były postrachem okolicy. Barwa
ich czarna z szkarłatem, lampasy szare, baranie czapki ognisto [illegible]
dlatego zwano ich piekłakimi. [illegible] [illegible] [illegible]
piekłaków często nie wyzywane [illegible] się od bohu: i rzeczywiście nie
jeden [illegible] [illegible]...
[illegible]... [illegible] [illegible] z panami.
Kiedy owe Nemrody i Jegomość [illegible] [illegible] hulali, sunąc z piekła-
ków swych [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible], nie
jeden [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] by jako dym mar-
ny rozwiać się w powietrzu, niżeli ich spotkać.
Właśnie i teraz z krzykiem, wrzawą, łaskiem nie do opisania po zam-
kowym moście odjechał pocztem, ale mały: ze starym naczelnym Hromyką,
50 tylko kozaków [illegible] [illegible] starościca średniego, pana Iwona, kilku
nastu panami otoczonego na łowy aż do [illegible]. [illegible] [illegible]
chciał [illegible] [illegible] i w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. – [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

już nikogo, bo zapanowała cisza grobowa.

II.

Zupełnie inny a do tego w żadnym szczególe swym niepodobien był żywot w Belmoncie.

Jako mówią przed dziesięci siedmioma lat była tu jeszcze wieś a w niej set dwie dusz[x)], zamożnością zaś najpierwszy gospodarz w niej, kmieć lat już czerstwych,[xx)] Hreczycha. Do tego przybył raz poseł od Hołczyńskich – a mieszkali jako się rzekło w prowincyi innej – i do Hołczyńskich swych, tej wsie panów, Hreczychę wzywał, jechać mu za sobą bez żadnego odkładu kazawszy. Pojechał. Upłynęło lat [illegible] i w siole zmieniło się nie jedno a Hreczycha z [illegible] [illegible] jak nie [illegible] tak nie wracał. Ojczyce myśleli, że już na [illegible] o dzieś daleko przyszedł jakiś niespodziewany koniec, a tegoż [illegible] [illegible] i sam tych tu majętności kommissarz, skoro Hreczychowej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] primeka;[xxx)] z którym jej jakoby ze swoim żyć kazał, ile że jeszcze tegoż roku ksiądz ich to życie miał błogosławić.

Alisci tuż po tem, gdy na dworze już dobra była wiosna, ni stąd ni zowąd, wrócił Hreczycha, a zmienion był do nierozpoznania. Jak z piekła tak ogorzały a jak po [illegible][4)] z wiedźmami[5)] i łysy i siwy! Wyglądał jak nieswój, a miał [illegible] grosza ze sobą i jakiś ubiór cudacki. Mówiono, że tak naznaczę się byli zażyli pielgrzymi, lecz ksiądz starych temu przeczył. – Przyszedł, po izbie ani po niczem nawet nie rozglądnął się ale położył się a obudził się już nieprzytomny i po nałej dobie skonał nie zdoławszy spowiedź [illegible]

---

x) [illegible] [illegible] xx) W síle wieku. xxx) Od słowa „pri-jać" „primiac" [illegible] [illegible] [illegible] vice-mąż, ułosi człowiek do [illegible] [illegible] nikomożni [illegible] na [illegible] [illegible] wzięty. 4) Zaś [illegible] [illegible] 5) Wiedźmy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] u B. Rusinów czarownica, u małych Rusinów – zaszczik. u [illegible] [illegible] kałdu[illegible] albo kałdunka.–

się nikomu zkąd teraz idzie, ani gdzieby był bawił dotychczas. W dni dwa po jego śmierci na okropne wrzody wymarła cała chata. Zaraza przeszła do wsi i wszyscy sioła mieszkańcy co-do-nogi w niespełna tygodni dwa po tem byli już nieżywi. Zarażonym pogrzebu nikt nie sprawił; pomarli bez SS. Sakramentów, ci w chaciech, ci na ulicy. Wtedy zbiegły wilki, a najadłszy się trupa, wywściekały się wszystkie że wielka stąd posła bieda. Na ostatku puste chaty i budynki zniszczył pożar, a ogień zajął się taki, jak gdyby go tu ktoś ze wszystkich stron pod sioło całe podłożył.— Odtąd miejsce to przezwał lud Prokiste,*) a nieszczęśliwych du-sze miały [illegible] się tu po zgliszczu i straszyć żywych.
Nikt w miejsce to nie zachodził, każden je omijał...
W kilka lat po tem przyjechał tu dziadek Kasztelanicowy Michał Ko-żuchowski, miejsce to wielce sobie upodobał, mówiąc że nic nad nie w życiu piękniejszego nie widział, i ku [illegible] [illegible] [illegible] grun-ty, na których jeszcze w [illegible] od ognia [illegible] [illegible] kości, wnet kazał za-orać. Później przysłał tu syna i [illegible]. Ci tam gdzie był cmen-tarz, na dość wysokiej górze, zbudowali pałac, we wsi, to jest na Pro-klatem, pozakładali ogrody i łąki i dla widoku wycięli przez górę kawał boru.

Powstały [illegible], [illegible] wszelakie, [illegible], [illegible] rzeki, [illegible] i [illegible]. Słowem — [illegible] w której nie było jednego tylko — żadnego gospodarskiego zabu-dowania. Te bowiem z wyjątkiem [illegible] gdzieś w lesie stajni, wszystkie były na [illegible] w [illegible] Zerowie. [illegible] przyozdobił go [illegible] a do koła ziemu-

*) Przekl[illegible]

Z koła zewsząd [illegible] [redacted], [illegible], [illegible]
miasteczko – i Niemców, Francuzów, Włochów, Murzynów i wszelaki lud
inny ze wszystkich świata stron, wraz z ich zwierzęty, drzewami i [illegible]
wprowadził do Belmontu i do miasteczka [illegible] – że ludzie jak na widowisko
zjeżdżali się! Z czego Kasztelan wielce się śmiał i cieszył mówiąc każde=
mu że [illegible] cywilizować kraj, ucząc [illegible] [illegible] szano=
wać płeć piękną i jejć separacji.‥ – –
Choć to *de mortuis aut bene aut nihil*, wszelako prawdzie, chociażby z własną szkodą twoją, świadectwo zawżdy daj! – *Tandem* Kasztelan cywili=
zować nas począł, a to w sposób taki:
Naprowadziwszy mebli, o których potrzebie jeszcze nikomu nic przyśniło
się było, z wielkim je gustem porozmieszczał w pałacu; ściany bawialnych
izb – po teraźniejszemu salonów – inkrustował zwierciadłowemi szyby a w pew=
nych oddaleniach poprzytwierdzał na nich kandelabry. Koło każdej zaś ścia=
ny w podłodze dla oka niewidzialnem pogłębieniu rzadkie umieścił drze=
wa – myrty, róże, cyprysy, figi, migdały, juttyce, kamelie, azalie, i – kto
ich ich wszystkich nazwy spamięta! U stropu porozwieszał pająki. –
Wszystko to było dobrze! Ale między drzewy temi a kwiaty w naturalnej
[illegible] wielkości figury z greckiej mythologiej pobrane, a wielką,
[illegible] takie nawet ludy już srodze zakrywaną napełnią się odzna=
[illegible] tak iż niewiasta uczciwa żadna w salach by tych minuty nie
[illegible]…
[illegible] przymówze [illegible] chciał [illegible] – [illegible]!!!!…. – –
[illegible] … nie było już ścian zwierciadlanych, jeno olbrzy=
mie al=

nie alfreski które wszystkie przedstawiały sprosne Bacchanalie, Phal-
lagogiae ac omnis sodomice [illegible] aticae lusus.... Na wyspie jeziora
zbudował amphitheatrum, w samem którego centrum pod gołem niebem
produkowały Włochy, Francuzy i Niemce przeciw [illegible] zwierzione żywe, bez
żadnych ciała swego okrycia, obrazu, lub comedyą [illegible] jakąś!...
Dobrze iż nie po polsku, nie po rusku i nie po łacinie! — Podczas rep-
rezentacyej we wodzie pluskały się Najady, hiszpańskie, francu-
skie, włoskie i niemieckie Syrenowemi głosy wywodzące pieśnie a żywe
Satyry i Afrykańskie Murzyny u brzegu stojąc wcale nie pomięsznie
z niemi się zrosły.*)
Nosił się zaś po francusku, inny jako ta wrony, nie szanował ze wszystkiego
co dotknie nasze święte się, niegodziwemi jak pająk się ordermi owiesił,
na Szlachtę-brację z góry wielce patrzył a tytuł Hrabiego i Szambela-
na u Dworów wypieskował; lecz co najgorsze — tu, na tej ziemi, on Łuc-
chesiniego, Boskampa, Repnina, Ferzena, Kutuzowa i inne kreatury
podobne gościnnie, jakoby jedynie czci jego i szacunku godnych, podejmo-
wał!...
Na owe uczty przyjeżdżali z Rzymu, osobliwie z dzielnic innych i pano-
wie i panie, ale nikt z krajanów [illegible] nie przyjął w nich udzia-
łu. I owszem! — nieborzyk [illegible] pana Starosty, znaczy P. Łowczy Ortolot —
wielki zawadyaka i awanturnik, — z wielkim tłumem szlachty, mające
na wozach olbrzymie jakoby na menażeryjnego zwierza klatki, na-
padł raz podczas takiego zgromadzenia na [illegible] panie i panów
wszystkie tam zebrane w niewolę wziął, do [illegible] w (

*) Bronikowski [illegible] — [illegible] więźni [illegible]

strojach ich wsadził na inszą osobę, nigdy [illegible] wyjrzał i [illegible] z Kasztelanem na [illegible] przez [illegible] ku wielkiej onych zgryzocie wozić po Powiecie ponim wypuścił. Jednemu tylko Kasztelanowi, rozstawszy [illegible] przed nim Kośicrec, własną ręką [illegible] dał kaszy, mówiąc: *Polonus esto!* Polakiem bądź. *Simia non esto!* [illegible] Szlachcic, błaznem [illegible] nie bądź, a [illegible] miej!"
Gździł [illegible] Rotmistrza [illegible] wzgl swego urząd i smiał się.—
Była [illegible] Rotmistrzowa [illegible]:
Na dobre [illegible] — Hozogorski Fryderyk, tak bowiem się zwał wydawał — przy każdej sposobności [illegible] i [illegible] a wszelki [illegible] — [illegible], [illegible], i inni [illegible] ryży*) [illegible] nasz [illegible], ku Belmontowi [illegible] nie puszczono a nad wyraz [illegible] spotkano, z licznymi oni ludźmi przed Belmontem na wszystkich stronach exhortę czynili, Kasztelanowi, jako Boga, Rzeczypospolitej a Wiary św. [illegible] wrogowi, [illegible] nazywając. Ten zaś [illegible] na nie [illegible] ludzie. A [illegible] swoje, z [illegible], bił w [illegible] i wszelką [illegible] a naigrawanie ze starców czyniąc [illegible], by [illegible] ich „na pokazanie" carycy [illegible].
Też osób duchownych a [illegible] wszystkich obraza obruszyła do żywej [illegible] wszystkich! [illegible] P. Rotmistrz [illegible] miał się zawsze za powołanego do wymierzania osobliwej jakiejś sprawiedliwości, i, choć we wszystkiem [illegible] [illegible] wybierać, jednakowoż [illegible] za innych, nad [illegible] [illegible] a w każdej [illegible]

[illegible] w obrządku wschodnio-[illegible]. [illegible]

nie na szwank gardło swe [illegible] się. —
Tak, czego nie zrobili xiążęta, to zrobił on — z chłopakowstwa strony oczyścił, że już naczelnik nie było tu Kasztelana. Gdzie zwawszy Ortolota na pojedynek, ani mało innej jakiej na nim szukając, wyjechał z Belmontu a nie okazał się więcej na Białorusi, owszem, musiał Rzeczpospolitę [illegible] gdzie [illegible] [illegible].
[illegible] zaś [illegible] rozpoczął [illegible] z [illegible] [illegible] niedmnesta. Niemiec zwała go przed sąd. rzeczej [illegible], [illegible] w dzień pierwszego [illegible] apoplexyą rażony przed insy sąd trybunał.
Kasztelan żył jeszcze [illegible] jednak [illegible], gdzie nie wiedzieli. Wiadomo tylko że rozwiódł się z żoną — gardziła bowiem [illegible] — a Belmont jeszcze w tym samym roku sprzedał bratu, ile że wielkich narobił długów. [illegible] w Petersburgu, [illegible] w urzędniczej [illegible] i [illegible] i zszedłszy na prostego szulera a trefnisia u jednego z faworytów wielkiej Katarzyny. — Brat umarł w roku [illegible] bezdzietnie, (bo nie żenił się) i cały fundusz prawem sukcessyi spadł na Kasztelanica od ony czas dziecko jeszcze; którego matka wyszła za mąż powtórnie i to za Ortolota brata Rotmistrzowego i Starosty pana Nestora, ~~[illegible]~~ (rodzonego z Hożyorskiej ~~[illegible]~~ rodzonej syna Kasztelanowego pana Mikołaja Hożyorskiego.
Raz tylko od objęcia rządów nad dobrami swemi Ulryk [illegible] Hożogorski, ony Kasztelanów syn był w Belmoncie i niespodziewanie bawił tu kilka miesięcy. Przedtem, [illegible], przyjechał był jeszcze raz — ze swą ma= ‹ ciotką

cierzą i ojczymem, owym Nestorem Ortolem.– Pan Nestor nie po-
trzeb był do niczego z Altamanisów rodu jak nabożeństwa [illegible], [illegible]
mnich niżeli szlachcic. on nie miał nic wpływu na świat i zdala od nie-
go się trzymał. Kasztelanowa, matka, ustawicznie chorą była a z łóżka
nie wstawała i córkę oddano na piękną ton, nianiek i guwer-
nerów – co wszystko było cudzoziemskie.
Kiedy to panię podrosło i przed rokiem na służbę w Belmoncie rezydowanie
na Białą Wieś przyjechało, też nieznał który ciekawy był: jakie też to mo bę-
dzie? aza nie rarog taki jak [illegible]?
[illegible] Kasztelanic na [illegible] niemiłego wrażenia nie sprawił. O rano,
w Kościele [illegible] przykładnie a gorąco się modlił, na kolanach mszę całą nie-
mal stojąc. był razy parę w Szczercowie u pana Miecznika, którego to
[illegible], acz zubożałego, szanuje. Zresztą nigdzie nie pokazał się więc-
[illegible] i [illegible] ludzi też się nosił. był przecz zasię był ładny –
twarz tylko nieco niewieścią miał, – z francuzka się nosił, wielką
starannością, ale i skromnością wielką onę swą szatę zdobiąc.
To tylko niepodobało się ludziom, że z samemi przestawał Francuza-
mi, z których jeden jakiś labus */, drugi markiz. I Francuza sługą-
cym i kuchmistrzem Francuza miał... Zresztą nie widział go nikt
z ludzi, nikt nigdy z nim nie rozmawiał i dostęp do Kasztelanica nie-
pomiernie trudny był. Własni słudzy nie mogą powiedzieć o nim nic
bo wszystko przez owe Francuzy sprawiali.
Wiadomo tylko [illegible], że wstydził się ojca swego [illegible] i, żeby z i-
[illegible] być pod Kościuszką,– wszelako podobno w żadnej

*/ [illegible].–

podobno bitwie udziału nie brał; że często jeździł za granicę i ciągle jakieś przywozne czytał xięgi a podobno i poezye francuzkie jakieś pisał... Zresztą ni złego ani dobrego nie mówili nic o nim ludzie.– Igrzysk w Belmoncie owych nie wznowił owszem [illegible] ojca swego wszystkie porzucał rzecz. Ato muzykę, malarstwo i inne ~~[illegible]~~ wyzwolone kunszty lubił, a nawet nie same tylko francuzów produkcyje się w nich wspierał lecz i nasze polskie, jako mógł, zasilał. Tylko, że to już nie był pan wielce bogaty....

Skromność zdobiła go zawdy – jako i Kasztelanowi dziwowano i [illegible] się [illegible]. Owszem więcej miał przyjaciół niż wrogi.– Owo przy świetle xiężyca w parku na gitarkach drwonienie jego, w Kozakach, na górach i jeszcze na samotnych przechadzkach obcą mową głoszone śpiewy, zwykle bardzo tkliwe i żałosne, wielkie rozmiłowanie się w kwiatach, predilekcyja do żałoby, której kolory jego ulubionemi barwami się być zdawały, nie wadziły nikomu i ludzie złego igrzysków owych po nim nie słyszeli. Owszem, jako nad wsz. [illegible] o [illegible], tak nad nim użalali się: i mówiąc – ma rozum nie w całości, owi – chory lub zakochany [illegible], inszy – pokutuje za ród swój... A wszyscy zbliżyć ku niemu się [illegible] [illegible] [illegible].

Lecz to niemożebnem [illegible]: Hołogorski stronił od ludzi a [illegible] się komu [illegible]... Dano mu zatem pokój.

Pisali kronikarze o Kasztelanicu... Ale ten humor na każdą o nim i wzmiankę

## List W^o Pawła ~~[illegible]~~ Zawiszy do W^o mci Pana Porucznika W. P., Pana Jana Chrzciciela Szabli.

„Wielmożny Mości Poruczniku, Wielce mi Miłościwy Towarzyszu a Druhu mój!—

Ani się klnij ani zarzekaj człowiecze, że jutro tego nie uczynisz!—[J]ak sobie myślę oglądając libellum ono, na którem, jak byki wielkie sterczą litery nazwiska mego.— Dawniej, tom ja ani myślał między scriptores się mieszać a inkaustem jako trybunalską rzeczą, Szlachcicowi całe nie przystojną, szafować. Boc, kiedym i pisał to polityczne Considerationes tyko abo inne uwagi wszem Reipublicae Obywa[telom] [illegible] da orventowania się w sprawiech publicznych przy[illegible]. [illegible] gdy [illegible] [illegible] ebo sąsiedzka rzecz jaka zaszła, którą [illegible] pro memoria mea connotare necessitas fuit, tom Kalendarz [illegible] [illegible] Potocki brał i tam krótkiemi słowy notavi:

[Junii] die 7^o. [illegible] był nieznośny. V Suchem piorun ude[rzył] [illegible]. [illegible] habe [illegible] [illegible] Domine.

[J]unii die 8^o. [J]ejmość Pani moja porodziła mi córkę. [illegible] to [D]ziękuję ci Boże! choć wolałbym syna!

[Junii] die [illegible]. Klacz Proboszczówka złamała nogę.

[Junii] die [illegible]. Dominik się [illegible]. Sprowadziłem księdza Proboszcza [illegible] [illegible] Duchowną moją [illegible] go w [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] się Kalendarz notatami, i [illegible] nie wymo[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]... A [illegible], [illegible], małe domowników mych gro[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] zbierając, ich rozerwaniu gwo[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] sprawę.— Ale [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] córa [illegible], a, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wszelako gdy mea bona i w [illegible] potrzebach i w [illegible] sąsiadów mych ratowaniu peperi, ona

[illegible] doznał=

na dojrzalsze latka swe ~~rękoły~~ rutkę [illegible] jaka się! a [illegible] w owym Forh ae [illegible] staroświeckie [illegible]: do dewocyj świętej – pieski po pieskach – dobroczynności, po dobroczynności – zabawianie siebie lekturą... itd. w [illegible] wąglądem. W końcu i poezyjo robienie i pisanie baśni [illegible] które wkrótce wytłaczać [illegible] osobno jęła.

Raz mówi do mnie: Tyś, ośleś [illegible] w życiu swem trzeszczał i ludzi nie jednych widziałeś, żyłeś w epoce ciekawszej, ruchliwszej. Publicznej sprawie i [illegible] na urzędach i z [illegible] w ręce swoje [illegible] a po rozmaitych krajach, po obcych [illegible] trzech częściach świata [illegible] się. A ja [illegible] tego, [illegible] nie [illegible] drożę. Toż zrób, takiś mi łaskę, spisz je obszernie, te żywota swego dzieje, bo – jako widzisz – jam tak zajęta, że ledwo na chwilkę wpadam do ciebie [redacted] to oto [illegible] na twe nogę. Jam i [illegible] się [illegible] – mówi – bo, tatku drogi, tobie nudno – nie masz z kim rozmówić, nagdrakeii – jako ich zowiesz – dzisiejszych nie lubisz...

— Ja napisać!... A niech mię Matka Boża, Królowa nasza, od takiej zmory uchowa. Dobro! [illegible] cóż mam dziać jaki? Ja, Helciko moja droga – [illegible]! ja, Helciko moja droga, – żołnierz.

— Alboż i [illegible] Chryzostom nie pisał swe Pamiętniki? [illegible] z Czarnego [illegible] Pocztnowski? Prezes i [illegible] Niemcewicz którego tak kochasz, ten w 100 [illegible] pisał.

— A to co Pasek, to to Kochanowski, [illegible] dowcipy przecie, ludzie nie [illegible] nie ja – gre [illegible] z pod Potocka i rębacz pospolity z [redacted] czasów Księcia Poniatowskiego.

I [illegible] się z nią [illegible], że w końcu, to [illegible] w [illegible] to [illegible] nie [illegible] zmęczyła mnie i – myślę sobie:

— [illegible]! [illegible] tej [illegible] się [illegible]. [illegible]

[illegible] że [illegible] — [illegible].

I [illegible] zamilkł. A ona [illegible] moja co napiszę to brała do siebie. I sądziłem, że to do [illegible], gdzie tam! z edytorem [illegible] zmówiła, a tak bez wiedzy mojej pisanie to moje ... [illegible].

A dowiedziałem się o [illegible]:

Kiedym już pióro moje [illegible] ile żem się [illegible] roboty takiej już niepospolitej, Helcia do mnie przychodzi z rachunkiem i powiada, że tyle a tyle [illegible] rachuję na [illegible].

— A [illegible] — [illegible].

— A [illegible] — / | — [illegible] —

— [illegible] opowiadań twoje, tatusiu!

— [illegible] świeta [illegible]...? — [illegible] ko droga moja! Lat 60 przeżyłaś na świecie, — chwała Bogu! Dość miałaś czasu na zrozumienie siebie... A widzę, że ci [illegible] w głowie. Pióro i [illegible]... —

A tak [illegible] że [illegible] mówić z Helcią nie [illegible] — [illegible] listy [illegible] i [illegible] o [illegible].

[illegible] proverbium mówi [illegible] diabła się [illegible] kościół i to [illegible] albo [illegible]. Więc nie odchodziła, jedno [illegible] przede mną.

— Tato, [illegible] się na mnie? —

— Ano, [illegible]! Któżby nie gniewał się?... Taka rzecz! taka rzecz! —

— [illegible] Tatę [illegible]? —

— [illegible] się [illegible]...! Gdzie to słyszano albo widziano, by Paweł ~~[illegible]~~ [illegible] w drukarniach się poniewierał. —

— Ależ [illegible] poniewieranie się? Toż [illegible] córka twoja [illegible]. —

— [illegible] — odwinęła, całe nierozumna jesteś... Co tobie [illegible], to mnie nie uchodzi

(Quod li=

Quod licet bovi non licet Jovi. —

A ona jak zaczęła mi głowę z prawa na lewo kręcić. Żeby [illegible] jako teraz widzę [illegible] swe [illegible] ah ja [illegible] Poruczniku moi [illegible] jej [illegible] przed oczami [illegible] i [illegible] całą [illegible] z [illegible] wlicyt.

[illegible] to *fatum* [illegible] serdeczna mi [illegible] że ja stary, co [illegible] [illegible] więc [illegible] przeżyłem, krwawo [illegible] jej [illegible] jako [illegible] przez ogniem [illegible]… [illegible] się [illegible] zam. to [illegible] [illegible]… [illegible] to dziewczę [illegible] uwiodzie? [illegible] do [illegible] kto to jedno Goliasz [illegible] Poruczniku, [illegible] Bóg [illegible] Wie…

Ale cóż robić. [illegible] zbierać. nie czas — [illegible] się [illegible]… Stało się.

[illegible] i powiada:

— [illegible] szkoda, że [illegible] tak [illegible] romans…

— Co? co? — [illegible]

— [illegible] nie postarał się [illegible]…—

— A [illegible] o [illegible]… [illegible] co [illegible] tych [illegible]… [illegible] tych [illegible] —

A ona dalej mi [illegible]… [illegible] Poruczniku [illegible] to [illegible] na [illegible]… [illegible] pokłony, [illegible] — [illegible] swemu powiada [illegible] ja romansami [illegible] zabawiał… —

Toż [illegible] się z [illegible] we wszystkich [illegible] i:

— [illegible] — [illegible], — [illegible] wyrzu[illegible] — i [illegible]

na. – i padłem na tokel [illegible] tiko:

— Romanse. romanse. –

Kto [illegible] tego umiał. [illegible] Przecież nie [illegible] [illegible] [illegible] pozościwa [illegible] ani [illegible]! ani żaden z naszego Rodu, ~~[illegible]~~ żaden [illegible] mi Bog [illegible]... [illegible] jedno [illegible] miasto [illegible] literaty. [illegible] . —

I [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w leszczynie, gdy chcieliśmy stai ich ściągnąć do [illegible] Rudolfa. —

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible]!

Posłałem Dominiczka żeby szedł wnet do OO. Bernardynów i sprowadził mi zaraz O. [illegible] bo to na [illegible] trzeba Helżkę zasadzić [illegible] się na [illegible] [illegible] myśli zdrożne wy=czadziały [illegible] z [illegible].

I [illegible] szedł x. Bernardyn i ja mu opowiadam, co stało się... A Mnich uśmiechnął się i powiada, że to nie grzech! że moja Helż=ka [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tworzy romanse.

— Romanse. – [illegible] – Bernardyn - romanse?... [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nie wytrzymam!... —

Nie. już [illegible] nie chcę na świecie [illegible] i moja córka i OO. Bernardyni [illegible] się [illegible]. Nie. nie. [illegible] [illegible]taj mnie do Twej chwały! — —

Nie chciałem widzieć już ani Helżki ani Bernardyna żadnego i dzień klnąłem i godzinę, w której ominęła mnie kula. Bobym nie wi=dział dni obecnych, tych czasów, gdzie Belzebub a czart Mammon panu=ją!

Trzeciego dnia jąłem przeglądać [illegible], patrzę, aż między gaze=tami leży księga: Opowiadania Pawła ~~[illegible]~~ [illegible].

I gniewu zacząłem ją legere. Czytam, czytam – a to co?... To=ć nie moje! całe [illegible] pozmieniane! niemal przy każdym wy=razie objaśnienia i - archaismus dawna forma. [illegible]!... A toż co? Na coż to [illegible] [illegible] w [illegible]? [illegible] [illegible] [illegible] człowiek, co nie ro=zumie Łaciny? A stylże jaki! Styl... nie. do tego stylu jako żywo nikt z naszych ludzi nie przyznałby się nigdy, przenigdy.

I nad tem położone imię moje! [illegible]. Paweł [illegible] ~~z~~ Zawiszą

miałym jak mówi: Ego: [illegible] Polonus eo eques ac miles?...
Nie nic. – i [illegible] ciężko [illegible].
– Widzi mi Panienkę, – krzyczą na Dominika:
Poszedł. Trzy godziny upłynęły a Helcia nie przychodzi–
Nim [illegible] cierpliwość [illegible]... Niecierpliwość, niespokojność... [illegible] mnie [illegible]!
– Cóż było u Panienki? – wołam Dominika znowu, – czemuż nie przychodzi?–
– [illegible] proszę Wielmożnego Pana! [illegible] teraz znalazłem jej mieszkanie...–
– Jej mieszkanie? A to co? czyż tu już nie mieszka?–
– A nie mieszka panie... W hotelu mieszka. w hotelu od kilku dni od czasów [illegible] –
– W hotelu i masz tobie! w hotelu! – [illegible] boleśnie, – Niewiasta sama w hotelu.... Co się to dzieje co dzieje! Córki same bez [illegible] po świecie obierają mieszkanie sobie bez [illegible]. [illegible] osoby, mieszkają w hotelach.... Panie, Panie, oddal te czasy [illegible], niech nie widzę [illegible] i [illegible] własnej [illegible] moje... nie... [illegible]...– i [illegible] boleśnie [illegible].
– [illegible]... Panienka na wydaniu; cóż stąd że ma lat 60. ale zawsze .... ~~[illegible]~~ [illegible] w hotelu.... –
[illegible] mi [illegible] się [illegible] moiej [illegible]... Biedna potrzebuje kierownika, ona przewodnika potrzebuje, a ja [illegible] niemocą [illegible] w sobie mój!.. Nie, nie! napiszę do krewnych do Niewiast statecznych: niech [illegible] [illegible] opiekę groźną surową nad córką mo[illegible] obejmą, a tannicy nie [illegible] nic nic!
Ale do [illegible] tu [illegible]... Delibor [illegible] to wszystko młodsze od niej! [illegible] do [illegible] Sędziamki!– nie i to wietrznica i to dziewczyna [illegible],– lat [illegible] i [illegible]!...
[illegible] ja [illegible] i [illegible]

Toż [illegible] [illegible] nie jako córę winną, ale jako owcę zbłąka=
ną przyjąłem ją i nawet łagodnie jako na wzburzenie mię
ozwałem się do niej:
— Powiedz mi Aśpanna! jakże-to stało się, że w twoich [illegible]=
iach takie herezje ~~[illegible]~~ po [illegible] — i [illegible]
tem ich wyrobiony carat? i [illegible] w explicationes? owo
takim [illegible]!... [illegible] to [illegible] samowolni [illegible] do owdzie [illegible]=
więcej [illegible] [illegible]! się?—
— A bo to [illegible] Pan [illegible] powiedziała [illegible]. [illegible]=
nadto [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nie
używają... —
— Co! co! ty powiedziałaś?...!— [illegible]! [illegible]! Taja się
ze od Kokoszy [illegible] [illegible] [illegible] Kokoszy [illegible]!... Skończenie
świata, świata skończenie ....
— Nie pokazuj mi się Asanna na oczy!... [illegible] zostałaś droga=
mi. [illegible]! [illegible] swojego [illegible] podawasz modus [illegible],
[illegible] [illegible], w hotelu [illegible] [illegible] w [illegible]
[illegible], po redaktorach, drukarniach i [illegible] takich tam jeno
mieszczuchach chodzisz, — nie nie. Idź! idź! wyrzekam się
ciebie, wyrzekam!
I ona poszła i powiedziała — no cóż myślisz Wielmożny
mój Mości Porucznika Grzegorzu co powiedziała? — Ot powie=
działa:
— Jako dobrodziej już pan w grobie, tako dobrodziej wieku
nie rozumie! —
Tak Bóg [illegible], [illegible] powiedziała....
[illegible]! [illegible]!... Żyć już nie można. Dalibóg, Mości Poruczni=
ku towarzyszu mój, nie można.
Zmieniło się wszystko! W [illegible] [illegible] ~~[illegible] które było~~
całą przestrzeń i dalibóg nie wiem, czy i w Niebie nie było rewo=
lucji! czy i tam nie rządzi anarchia a młodzieńcza swawola i
cynizm wyzwoleńca nie zapanowały tam? Czy Bóg, jako dawniej,
siedzi ten sam na tronie?...

Nec locus ubi Troia fuit.

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible]: – [illegible]. – [illegible] tak cudacznie [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] farmazońska [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] nie [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] człowiek [illegible] dziewięćdziesięcioletni. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]....

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na [illegible]...

Ale [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]...

To da [illegible] Pan uspokojenie wieczne, zlituje się nad [illegible]!

Chciałbym przed śmiercią ucieszyć jedno ciebie... [illegible] [illegible] tyle [illegible] – [illegible] [illegible]!... – Ale dalibóg nie [illegible]. – [illegible] [illegible] [illegible] to [illegible] mi [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]...

A jak [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. – –

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]

Sługa najniższy i druh

Paweł ~~[illegible]~~ Zawisza, officyer bb. WW. PP.

Sobota

Augusti die 16º. Anno .879.

we Wielkopolsce. – Św. [illegible] Polakowi, ~~[illegible]~~ [illegible] S. Dominika, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]! –

Post scriptum. Sed [illegible] in [illegible] [illegible]: [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] o [illegible] [illegible]? o Kulturkampfie? o [illegible] [illegible] [illegible] sacrilegium we Francyi? [illegible] [illegible] i o [illegible] [illegible] Prusie? [illegible], [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible]. –

Paweł Łanica na własną swoją pisownię pismo, w rę=kopiśmie [illegible] się wszędzie. I pi=[illegible] Paweł Łanica pisze w [illegible] (w [illegible]) [illegible] od [illegible] [illegible] [illegible] zwraca na to [illegible] – [illegible]. Pisze np.

miękki : zamiast miękki lekki"
lekki :

Czech – [illegible] rocznicy – rocznicy", [illegible]
czeszy – czeszy"

wezrzeć } – wejrzeć, dojrzeć, przejrzeć"
spojrzeć
dojrzeć

nawet serdce nie serce".–

Gdyby w skutek tego trzeba było tekst pismem (dla ułatwie=nia zecerom) przepisać przepisanym będzie. – Pismo
wszędzie

wszędzie jest jednostajne — jak się daje czytelne.

Gdy pisownia autora [illegible] stosownie do woli wydawcy zmienioną być może, styl Pawła Zawiszy, wszystkie swoiście formy w mowie jego używane, jak np. tyko (tylko), barzo (bardzo), namniejszy (najmniejszy), okoliczności ów (okoliczności), [illegible], o narodziech (o narodach) nietykalnemi w druku pozostać muszą.—

Każdy wyraz [illegible] z użycia wyszły lub powszechnemu teraz polskiego stylowi nieznany, [illegible] ważniejsze Paweł Zawisza osobnym słownikiem w rękopisie objaśnił.—

Jeżeli opowiadanie to pierwsze publiczności [illegible] się podobało, to może być zapewnionym, że po niem [illegible] inne z tejże samej epoki i

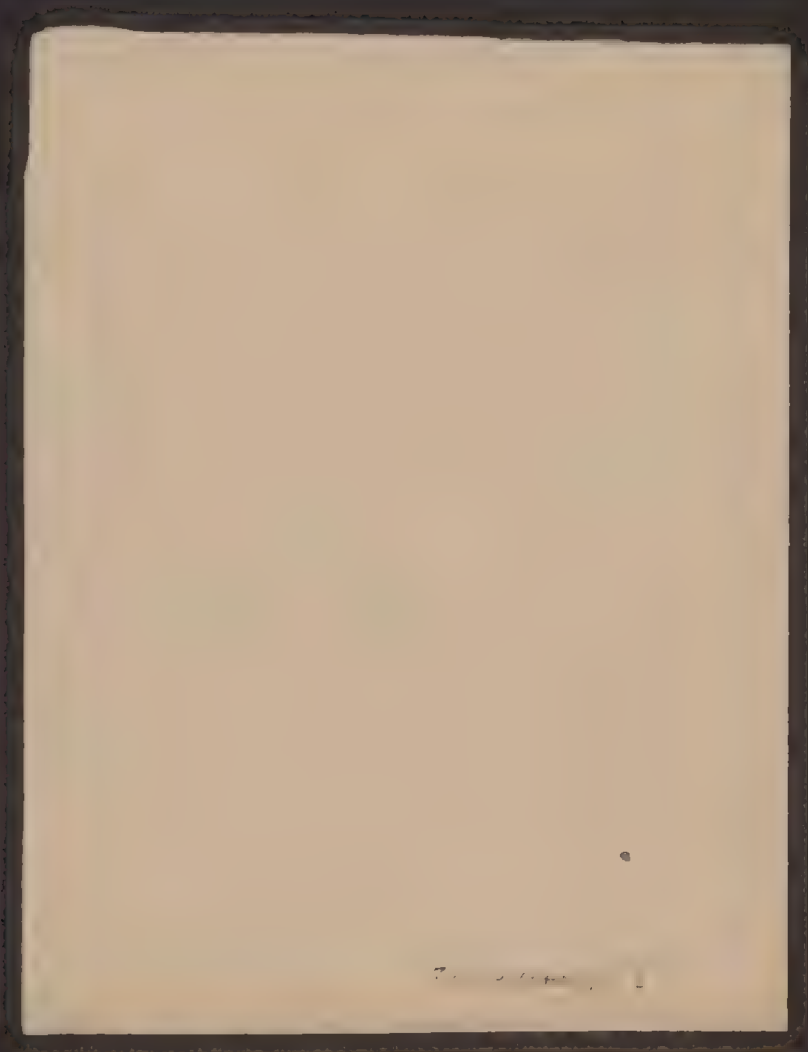
(prawie

o tych samych osobach.

W opowiadaniach Pawła Zawiszy wiele jest scen zmyślonych – powiemy do nich nie zawsze tyle, [illegible] w nich [illegible]. zastosowanym być mógł, przeto w tych scenach rozmaitą mowę staropolską a z tego powodu po opowiadaniu I^szym Hołowaczy-go, [illegible] Pawła Zawiszy [illegible] jest [illegible].

Opowiadanie I^e (jak widać z jego listu) na 188 str. jego pisma, do tego dodane stronice 3 przedmo-wy, czyli 191 str. pisma jego, które w [illegible] z-korzystam tego [illegible], tak, że mówiąc [illegible] stronic 120 pisma takiego, jak na stronicy 99 [illegible] które [illegible] mowa [illegible]. —

Paweł Zawisza. —



1.

# [illegible]

[illegible] quand elle est ce qu'elle doit être, une parait une créature sublime. Si je la vois, l'entends ou l'écoute, mon esprit s'enrichit des nobles pensées; mais avilie, dégradée, elle me trouble, m'afflige, me dessèche le cœur.

[illegible] świat cywilizowany zdaje się łączyć w jedność [illegible] [illegible] [illegible] Sztuka, maca często, ale się posuwa. Inteligencye [illegible] [illegible] [illegible] stanowią swoją [illegible] odkryć szlachetne serca [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] egoizmu [illegible], jakież jest przeznaczenie kobiety? Czy powinna pojść a przy[illegible] lub też stawić mu opór?... albo pójść wreszcie na czele narodów w drodze postępu?

Z doświadczenia uczymy się, że towarzystwo nie inaczej zrobić [illegible], jeżeli nie jest [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] czasu, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jego lub w chwale czy też w upadku, każdy naród może, [illegible] [illegible] swego czasu, chwałę swą lub upadek, kobiecie przypisać.

Kobieta jest nauczycielką rodziny, a rodzina częścią społeczeństwa, kobieta więc jest zarazem nauczycielką rodziny, społeczeństwa i narodu.

Mężczyzna czuwa nad materyalnym bytem rodziny, i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] industryi i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na drabinę, na pole bitwy... Jego jest panowanie, jego także obowiązek ochraniania [illegible] odpowiedzialność dobrego [illegible].

Jeżeli przeciwnie mężczyzna prawa tworzy, kobieta tworzy obyczaje [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], jest [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] pięknie i dobre, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] często [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

„Wyobraźnia przeważa u kobiety; dąży ona do ideału; rzeczywistość jest jej poziomą.

Sądzi ona uczuciem, instynktowo, rzadko radząc się rozsądku. Jest ona zarazem wrażliwa i entuzjastka; dla jednej myśli, jednej illuzyi gotowa w razie najważniejsze poświęcić interesa bez najmniejszego uczucia poświęcenia. Jak często widzimy, że słabe te istoty dochowują same pełne siły i energiczny mężczyzna nie [illegible] mały, bo nim rozpocząłby podobne przedsięwzięcie zważyłby przeciwności i osądziłby je niepokonanemi.

Charakter giętki i skłaniający, natura jej słodka i cierpliwa, zaparcie siebie i żywa miłość, stanowią wyższość nauczycielską kobiety nad mężczyzną. Sympatyzuje ona z dzieckiem i dziecię z nią sympatyzuje. Wkrótce na wzór swojej układa ona tę duszę wrażliwą; dzieli z nią swe gusty i swe przywary, swą wiarę i swe zabobony, swe zwyczaje i upodobania. Jej to człowiek zawdzięcza, że używa słów cudzoziemskiego pisarza: „to wychowanie nie wielu słów, lecz wielu czynów, które najgłębsze i najtrwalsze ze wszystkich, bo wtenczas to dusza do duszy przemawia, sądzi i panuje tam prawem bożem dobroci." . . . . . . . . . . . . . . . .

Chłopiec do szkół przechodzi. Inne wpływy, inne obrazy ma przed sobą i inne słowa brzmią w jego uszach, inne zdania wyrabiają się w jego umyśle, a serce jego innym otwiera się wpływom i uczuciom. Nauki macierzyńskie zostawiły w nim niezatarte ślady, a młody człowiek, którego sądzono uwolnionego od wpływu kobiety, czuje go znowu w chwili gdzie uczucia są najgorętsze, wrażenia najgłębsze. Ambicya i chciwość mogą go na inną pociągnąć drogę, ale kobieta zawsze tam będzie, aby uspokoić jego namiętności, lub je rozognić i z korzyścią użyć. . . . . . . . . . . . . . . .

Jestże przecież kobieta rzeczywiście zdolną wychowywać obywateli światłych, oświeconych, przyjaciół pracy i postępu? jestże zdolną powołaniu swemu zadosyć uczynić? Wychowanie jej czyż stawia ją na równi z jej mężem, czy dozwala jej dzielić jego troski, zająć się jego zatrudnieniami, zaspokoić jego żądzę sławy i mienia, pocieszyć go w zawodzie? Jestże kobieta aniołem stróżem domowego ogniska pilnującym rodzinnej moralności? Samaż wszędzie,

czerpnąć mająca w swém wychowaniu rękojmię niepodległości, cnoty i szczęścia!...

Smutną jest prawdą pod tym względem, ale chcąc złe naprawić, trzeba mieć odwagę nazwać je. Wielu nieszczęśliwych za całe wychowanie złe przykłady i jako najgorsze przykłady mają. Mimo wszelkich usiłowań wielką jest jeszcze nieświadomość na wsiach, wielkiem zepsucie po miastach. W klasach nawet możniejszych, wychowanie jest wyłączne, a przez to szkodliwe, jedni chcą tylko użytecznego: chcą mieć kobietę gospodarną i mało dbają o cnoty, będące płci jéj ozdobą. Drudzy patrzą tylko przyjemności, próżności i przez to gubią ją, które chcą prowadzić. Dają kobiecie to wychowanie, które wszystkie wyrazem nazywają wychowanie powierzchowne niezupełnie. Ztąd dziewczyna uczy się muzyki, rysunku, języków cudzoziemskich, literatur, ale nieznana jéj nauka życia, nie ma uczucia sztuki, nie umie myśleć, ani uważać. Nauka jest dla niéj przykrą ozdobą. Jest płocha, nieużyteczna, potrzebuje za dużo, saméj sobie ciężąca i niepożyteczna innym, a przecież ona nie jest winną, bo jest tylko ofiarą wychowania jakie jéj dano. W wieku dziecinnym zakazano jéj myśléć o miłości i małżeństwie, a przecież myślano tylko o tém, aby ją miłą zrobić i za mąż wydać. Potem puszczają ją w świat nauczoną, ustrojoną, a pięknem uczuciem uzbrojoną do walki..... Smutną młodość téj kobiety bez niezależności, zawsze prawie bez majątku, która w świętym związku małżeństwa widzi tylko zadowolnienie miłości własnej, zapewnienie przyszłości. Smutne kobiety téj przeznaczenie, jeżeli upokorzona, z sercem zazdrością szarpaném, widzi swe towarzyszki otoczone, za mąż idące, a ona w osamotnieniu, w opuszczeniu, starzeje niemogąc wystarczyć sobie..... Smutne kobiety téj bez doświadczenia, bez przyjaciół zdolnych ją poprowadzić przeznaczenie, gdy z wdzięcznością przyjmuje rękę, którą jéj ktobądź poda, przez próżność, aby ujść śmieszności zostania starą panną...... O! niedziwmy się niedobranym związkom, które codziennie widzieć można, nie dziwmy się nieszczęściom, które są ich następstwem.

Jeżeli zastanawiam się nad przeznaczeniem próżnej i eleganckiej kobiety, to dla tego, że typ ten najczęściej spotykamy w towarzystwie, szczególniej w

nad żołaków. Według tej co kobiety sądzą najczęściej wszystkie, a uznając jako niebezpieczną, całą powierzchowna edukacya, ograniczają wszelkiego wychowania i doskonalenia się kobiecie. Szczęśliwie przecież są takie, które pokazują fałszywość tego twierdzenia. Jedne z nich, od Boga uprzywilejowane, wyrosły na łonie rodzin pobożnych i oświeconych, prowadzone mądrym ślicznem i otaczane miłością rodziców. Wszystko piękne, dobre, szlachetne, zyskuje ich sympatye. Dobre matki otwarły ich serce religijnym wzruszeniom, wtajemniczyły ich w wypełnianie obowiązków, w przyjemności, miłości i litości. W świątyni to rodziny rozkwitają swobodnie ich siły, inteligencya i szlachetne zdolności duszy – piękne lilije których czystej sukni nic nie dotknęło, ale których łodygę złamać może pierwszy powiew burzy.

Inne zaś czem są, zawdzięczają tylko własnej energii. Bez opiekunów, albo pod opieką rodziców niezdolnych opieki, często nawet bez majątku, w sobie samych znalazły potrzebne źródła, aby zapewnić sobie byt niezależny. Pomimo przeszkód i oporu, zdołały sobie trudno, ale uczciwie na życie zarobić, przedsięwzięcie trudne, trudniejsze niż sądzi ten, kto nie próbował. . . . Szlachetne kobiety wielkim przeznaczone dziełom, żyjące dowody doskonałości natury ludzkiej i zdolności doskonalenia. Ich powołaniem postępu; są one przygotowane na wszelkie poświęcenia. Wszędzie, gdzie nędza jest do ułagodzenia, nieszczęśliwy do pocieszenia, dobry uczynek do wypełnienia, znajdujemy tu odważne kobiety, szczególniej w zakonnym i nauczycielskim zawodzie. Są to przodowniczki przyszłości . . . U łóżka chorych, na progach domowego ogniska, w wielkich pałacach i ubogich chatach, wszędzie je spotykamy. . . . Pośpieszmy powiedzieć: jeżeli złe wychowanie, lub smutne skutki niedoskonałej jeszcze organizacyi towarzystwa, często wtrącają kobietę na życie w upadku i nieświadomości, serce jej zawsze prawie, pozostaje dobrem. Dość wezwać jej litości, aby ją znaleźć gotową na wszelkie poświęcenia, aby natura jej pierwotna, piękna i szlachetna, przez smutne okoliczności zakryta, ukazała się znowu.

Niektórzy pisarze zapominając, że kobieta, tak samo jak mężczyzna, obdarzoną jest umysłem zdolnym rozwinięcia i uprawy, sercem łatwem do entuzy-

uczuć; chcą ją zamienić w przyjemną ozdobę życia. Chcą ją zrobić pięknym kwiatem, który pięknemi barwami zachwyca, upaja swemi zapachy, a po krótkim tryumfie ginie w milczeniu i ciemności, nie zasmucając ich swemi cierpieniami, lub skargami. A przecież ci sami pisarze potępiają kobietę, która, wszystkość zera-umiejętności poruczała, obowiązek przyjemności; gorzko jej wymawiają jej nicość, egoizm, jej umysł giętki, jej lekkie prowadzenie; nie myślą o tem, że ta biedna kobieta nie jest winną, gdy poszła za ich radą, a własny ich ideał nie podoba im się.

Inni są, którzy chcą zmniejszyć wpływ kobiety, zakazując wszelką naukę, wszelką pracę umysłową. Gdyby cel swój osiągnęli, zmniejszyliby siłę związki rodzinne, to jest najpierwszą zasadę wszelkiej cywilizacyi, źródło uczuć najszlachetniejszych człowieka. Chcą, czy nie chcą, kobieta zawsze wpływ mieć będzie. W głębi serc ojców nieraz będzie panią, rzucając swój kaprys na wagi losu, lub przypuszczona do domowego ogniska narodów cywilizowanych, będzie ich nauczycielką; ulży ich bólom spojrzeniem i gestem, przypomni im niebieską ojczyznę. Słusznie więc moraliści dążyć nie do zmniejszenia wpływu kobiety, ale do uczynienia go zbawiennym.

Pomiędzy obrońcami kobiet wielu zostało illuzyami swemi, lub systemem zwiedzionymi. Sądzili, że zmieniając prawa zmienią obyczaje, gdy przeciwnie obyczaje zmieniają prawa; przypisali teoryi moc, której nie ma. Towarzystwo pomału tylko postępuje: zmieniają się generacye a za nim idea, jakkolwiek piękna, zostanie przyjętą przez umysł ludzki i wypełnioną. Toż nawet geniuszom nie jest dane spełnić ulepszenie, które sądzą koniecznemi, jeżeli dzieło z dawna nie jest przygotowane.

Cóż powiemy o tych, którzy chcąc wyzwolić kobietę, chcieli ją odedrzeć z przywilei jej płci, uwolnić ją z obowiązków córki, żony, matki, aby ją uprzytomnić w radzie politycznej, rządom narodów, aby ją przypuścić do mównicy, sądownictwa, do wojska nawet? —

te ~~zapomnieli o naturze i przeznaczeniu~~ kobiety.

Przeznaczenie kobiety zbyt piękne, aby pozazdrościła drugiej połowie rodu ludzkiego. Kobiety jest panowanie w obrębie rodziny, wychowanie młodych generacyi; jéj przeznaczeniem zachęcać mężczyznę, natchnąć go miłością pracy i cnoty. Jéj jest szlachetnem zadaniem pocieszanie cierpiących, nauczanie ubogich, danie przykładu moralności tłumom. Jéj palma poświęcenia, bo prawdziwej kobiety życie streszcza się w jednem słowie poświęcenie. Poświęca się rodzicom, mężowi, dzieciom; wszyscy którzy jéj dostępują mają prawo i część jéj sympatyi. Życie jéj pełne przeszkód i boleści, jakżeż nie miałaby więc mieć litości dla tych, co cierpią i upadają? —

Zauważywszy obecne stanowisko kobiety i to które jéj moraliści wskazują, pozostaje nam do rozstrzygnienia obecnie pytanie: jak kobieta zdoła wpływ swój na towarzystwo zbawiennie wywierać?

Jeżeli równocześnie z przeznaczeniem nauczycielki odebrała kobieta zdolności konieczne do wypełnienia swéj missyi, nie powinnaż się starać o rozwinięcie swych zdolności, uprawianie przyrodzonych talentów, aby godnie odpowiedzieć przeznaczeniu Opatrzności?

Nie przekładam nowego systemu; wiele ich już było wyłożonych i w życie wprowadzonych. Jeżeli wszystkie te starania bez skutku pozostały, trzeba to przypisać zapomnieniu głównej zasady, która głównym warunkiem każdego wychowania: Wydoskonalenie umysłowe i moralne nie może wyłącznie przez innych być wykonane; zależy najwięcéj od własnéj chęci.

Wychowanie chłopców nie jest wyższe w szkołach nad wychowanie dziewcząt. Dowodów na to wiele, ale wyszedłszy ze szkół, chłopiec zmuszony myśleć o przyszłości pilnie się uczy; nauczenie godności osobistéj, obowiązków swoich; walczy z przeciwnościami rozmaitemi; korzysta z doświadczenia, drogo często okupionego, a ta walka stanowi najlepsze wychowanie,

najobfitsze w skutki. Jeżeli większa część kobiet jest nie znacząca, to dla tego, że towarzystwo nie daje im odpowiedzialności, trosk, ani też niepodległości.

Nie powinny przecież tracić odwagi; wiele wymownych skarg wzniesiono już nad losem kobiet, a żadne przecież skargi nie miały mniej skutku. Jeżeli chcą lepszemi i szczęśliwszemi zostać, niech dobrze zastanowią się nad tem co same dla siebie zrobić mogą, a nie zarzucają innym tego, czego nie zrobili.

Z tego co powiedziano nie wynika przecież, aby kobieta musiała pozostać na niższym szczeblu niż mężczyzna, gdy konieczność zamiast ją ku walce posuwać, oddaje ją pod opiekę naturalnych jej protektorów. Konieczność ta często tak korzystna dla całkowitego i zgodnego rozwinięcia zdolności ludzkich, aż nadto często w zwierzęcość się zamienia, kiedy bierze nazwę potrzeby pieniędzy, chciwości bogactw, pragnienia nienasyconego chwały i panowania. Mężczyzna tak w szczegół zamieniony staje się machiną. W tej walce okropnej, gdzie konieczność łamie wolę zamiast ją wzmocnić, wychowanie nie robi już człowieka istotą myślącą, kochającą, której sumienie, uczucie i rozum razem kierują wszystkiemi jej czynami. Nie, wychowanie robi z niego adwokata, inżyniera, kupca itd. machinę zdolną zbierania pieniędzy, ale której wszystkie zdolności zostały zniszczone na korzyść jednej. W pisarzu nawet sztuka staje się wtenczas sprzedajną; styl nie jest już ożywiony myślą moralną; słowo przestaje być wyrażeniem uczuć mówcy; żołnierz nie zna tylko prawo możniejszego. — Nie mówię o biurokratach, ani licznych mieszkańcach wsi, dla których trawa, owoce, kwiaty posiadają tylko pieniężną wartość.

Kobieta mniej często koniecznością tą zmuszona, mniej też jest często zmuszoną szczególne zajęcie wybrać sobie; nie potrzebuje żadnej nauki szczególnie doskonalić, ale aby być na wysokości powołania swego nauczyciel-

skiego musi równocześnie i równomiernie wszelkie swe zdolności rozwijać, a życie jej całe musi być poświęcone rozwinięciu pięknej prawdy i dobrze.

To dzieło jest osobiste, może być tylko wykonane przez siłę woli, gorące dążenie ku celowi: nieszczęśliwie większość kobiet otoczona niepotrzebnie; ubogim brak niezależności i środków do oświecenia się; bogate dają się opanować próżności i mnóstwu nieużytecznych trudności. Egoizm, samolubstwo — oto złe, które je zatraca.

Czemuż nie miałyby złączyć się kobiety w jednej wielkiej myśli umysłowego i moralnego postępu? Zamiast być pomiędzy sobą nieprzyjaciółkami, wojować z sobą. One same utrzymują najwięcej szkodzące płci ich przesądy, one same pokazują się najnielitościwszemi dla sióstr swych błądzących. — Kobiety to majętne przez zbytek swój niesłychany są przyczyną upadku ubogich; kobiety to ubogie swą lekkomyślnością wprowadzają niezgodę i smutek w dom cnotliwej niewiasty — Odtąd powinny się łączyć, niechaj nauka każdej a ogólna wszystkim korzyść przynosi — Niechaj bezstronnie się sądzą... Kobiecie samej należy szukać rękojmi niezależności moralnej, cnoty i szczęścia. Cel pracy jest postęp, nie postęp materyalny, pozorny, ale postęp moralny, zasada wszelkiego prawdziwego ulepszenia. Droga, która do niego prowadzić powinna, jest to poszanowanie religii i rodziny, bo niezapominajmy tego nigdy, z dwóch tych źródeł tylko kobieta wyglądać może władzy, szczęścia i godności — Kobieta powiada poetka nasza:

Kobieta niebianka,
Kobieta to cacko, to raju mieszkanka,
To wietrzna istota, serc ludzkich królowa,
To rodu ludzkiego mniej warna połowa.
Kobieta! o ja wam powiadam zaiste,
Gdy myśli porządnie i serce ma czyste,
Gdy od czczych uniesień i marzeń jest wolna,
Gdy szczerze dla drugich poświęcić się zdolna,
Gdy ziemię swą kocha uczuciem prawdziwem,
Gdy myślą od pracy do Boga aż sięga
Wówczas kobieta jest świętem ogniwem
Które ziemię z niebem sprzęga.

[illegible signature]

Rewolucya Lutowa 1848 r zawróciła głowy młodzieży polskiej w Uniwersytecie Petersburgskim. Sierakowski Zygmunt i Kossiłowski Alfons, swoją gorączkową ruchliwością i nieoględnem szamotaniem się, szczególnie zwrócili uwagę rządu i oni byli, niewiedząc o tem, dozorowani przez policyę.

Kossiłowski, przybywszy do majątku swego Ojca w Powiecie Telszewskim, Kowieńskiej Gubernii, w Czerwcu 1848 został oddany pod domowy areszt, który się ograniczał do tego tylko, że bez wiedzy Prystawa nie mógł się wydalić ze wsi swojej. W Lipcu 1849 przysłany do zbadania sprawy Kossiłowskiego Półkownik Hr. Tołstoy, po 1<sup></sup>

protokole oświadczył, przez trzecią osobę, że sprawa niebezpieczna i niezawodnie surowy zapadnie wyrok, radził ratować się ucieczką i potajemnie obiecał jej nie przeszkodzić. Rada ta skwapliwie wykonaną została: w październiku tegoż roku Kossiłowski już był w Szkocyi, zkąd w 1851 r. przybył do Francyi. W tymże czasie Sierakowskiego, również uciekającego za granicę, przytrzymano na Wołyniu, blisko granicy Austryackiej, i skazano następnie do Batalionów Sybirskich w sołdaty.

Hr. Tołstoy wziął za okazane współczucie trzy tysiące rubli sr. i tak doskonale całą tę rzecz zakończył, że i śladu z niej nie pozostało. Zupełnie niebyłoby nigdy żadnej wzmianki o niej, gdyby nie okoliczność następna, która na nowo wszystko poruszyła.

87. W r. 1866 Kossiłowski otrzymał wiadomość o ciężkiej chorobie swojego Ojca i wezwanie od tegoż aby, bądź co bądź, koniecznie starał się o pozwolenie przybycia choć na dni kilka do domu. Idąc za radą pewnego Jenerała, (Murawiewa-Amurskiego) podał prośbę o pozwolenie przybycia do kraju na trzy dni, jedynie tylko dla odwiedzenia ojca. Na dowód że żadnego innego celu nie ma, prosił o dodanie na rachunek swój żandarma, qui l'aurait gardé à vue. Skutek tej prośby nowe rozpoczęte śledztwo, które absolutnie nic innego nie wykazało, prócz tego tylko, że Kossiłowski samowolnie kraj w 1849 r opuścił. Jest przypuszczenie że hr. Tołstoy musiał zniszczyć całe dossier poprzedniej sprawy. Nowe to śledztwo zakończyło się wyrokiem Sądowi

powiat..... Tekszewskiemu i Rządowi Guberskiemu za nieprzeprowadzenie tej sprawy zaraz po opuszczeniu kraju przez Kossiłowskiego i wyrokiem Senatu, skazującym b. Studenta Uniwersytetu Petersburg. J. Kossiłowskiego „za samowolne opuszczenie Kraju" na wieczną banicyę i konfiskatę majątku jakiby-się okazał. O zarzutach jakie ciężyły na Kossiłowskim z 1848–49, jak również o śledztwie Hr. Tolstoy, najmniejszej wzmianki w tym Ukazie senackim z 1866, nie znajduje się.

Przez cały czas swej emigracyi Kossiłowski do żadnego towarzystwa politycznego nie należał i w ostatnim powstaniu udziału nie wziął.

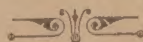
# PROGRAM

## WIECZORKU

KU CZCI JÓZEFA JGNACEGO KRASZEWSKIEGO

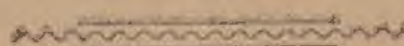
który się odbędzie

d. 18. Marca w szkole im. Czackiego (pl. Gołuchowskich l. 9).



1) Zagajenie — K. Rudyński.
2) Chór.
3) „Polonez Ogińskiego", odegra na cytrze K. Kupczyński.
4) „Oda do młodości" Adama Mickiewicza, wygłosi K. Rudyński.
5) „Rys życia i zasług J. I. Kraszewskiego", opracowany przez K. Rudyńskiego, odczyta K. Sawa.
6) „Farys" Adama Mickiewicza, wygłosi K. Bendel.
7) „Dumka i kołomyjka", Sławanowa, odegra K. Kupczyński.
8) „Do pracy", Karassowskiego, odspiewa chór.
9) Zakończenie.

**Początek o godz. 7. wieczór.**



Adres Komitetu: Józef Rudyński, uczeń klasy V. a. w c. k. IV. gimnazyum polskiem we Lwowie.

